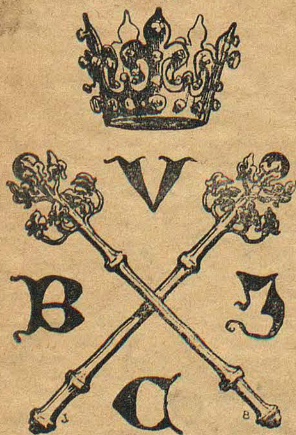

V
B
J
C
C.K. BIBLIOTHECA
UNIVER. JAGELL.
CRACOVIENSIS


V
B J
C

PODROŻ
DO ROZNYCH KRAIOW EUROPY I AZYI.

avril - Philippe

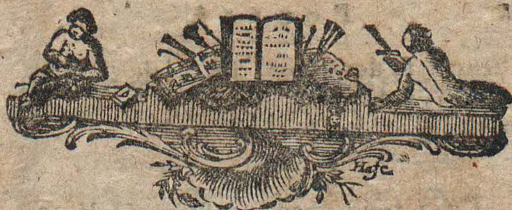
PODROZ
DO ROZNYCH KRAIOW
EUROPY I AZYI
PRZEZ
MISSYONARZOW S. J.
w ROKU 1690. ODPRAWIONA

KONCEM ODKRYCIA NOWEY DROGI
DO CHIN,
Zamyka w ſobie wiele ciekawych uwag Fizycznych, Geograficznych i Hiſtorycznych, z opiſaniem Tartaryi W.
PRZYPISANA
STANISŁAWOWI JABŁONOWSKIEMU
Hetmanowi W. Kor:
TŁOMACZONA Z FRANCUZKIEGO
PRZEZ
X. Remigiuſza Ładowſkiego S. P.



W WARSZAWIE
u P. DUFOUR, Konſyliarza Nadw: J. K. Mci, Dyrek: Druk: Korp: Kad:
M. DCC. XCI.





PODROZ

DO KRAIOW WSCHODNICH.



KSIĘGA I.

Ze wszystkich Kraiow wschodnich, do ktorych światło Ewangelii S. było zaniesione, niemasz żadnego, w ktorymby się bardziey pomnażało iak w Chinach. Niezliczona liczba tych, ktorzy porzuciwszy swoie zabobony czczą prawdziwego Boga, i ktorzy codziennie nawracaią się; pobożność nowych Chrześcian i ich męztwo w dopełnianiu powinności Chrześciańskich, dostate-

cznym ſą dowodem, iak wiele ten Narod ma ſkłonności do przyięcia naſzey Religii.

I dla tego chcąc weſprzeć tak pomyślną ſkłonność, zdawna ſtaraią ſię obmyślać iak naywięcey robotnikow do tey winnicy, częścią do zaſtąpienia mieyſca tych, ktorzy przez wiek i ſtargane ſiły nie ſą iuż w ſtanie do uprawiania tey kwitnącey Miſſyi, częścią dla pomnożenia liczby onych, w miarę przybywaiących nowych Chześcian, ktorych tak wielka ieſt liczba, że ieden Xiądz kilkadzieſiąt Kościołami zarządzać muſi.

Jeden z gorliwych Miſſyonarzow Chińſkich, ktory zeſtarzał ſię w pracach Ewangelicznych, przed kilka lat ſpoſobem bardzo czułym opiſał ſtan tamteyſzych Miſſyonarzow w liście iednym, w ktorym mnie zapraſza, abym mu dopomogł w iego zabawach, ktorym więcey ſam wydołać nie potrafi. " Jeſtem ſam (mowi on) w iedney " Prowincyi, ktora ſię na trzy ſta mil " rozciąga; mam pod moim rządem " pięć Kościołow, ktore przedtym " miały ſwoich Xięży, ktorzy przy " nich mieſzkali; tak dalece że przez " większą część roku muſzę zabawiać " ſię podrożą, nie mogąc ſam ſpowiadać ſię nawet w przypadku śmierci, " gdyż nie mam Xiędza dla niezmierney odległości ktora nas oddziela; " a tak nie tylko ia, ale i innych " wielu w podobnymże zoſtaią ſtanie.

A chociaż naſi Przełożeni ſtaraią ſię corocznie wyſyłać pewną liczbę robotnikow dla utrzymania wiary w tak rozległym Państwie, iednakże od rozboynikow morſkich, przez rozbicia okrętow, przez choroby i inne przypadki, więcey ich nierownie ginie, niż na mieyſce doſtaie ſię.

Wiem od X. *Couplet* ſławnego Miſſyonarza, ktorego cały Paryż z niezmierną oglądał radością, gdy powrocił z Chin, gdzie przez lat 30 mieſzkaiąc pilnie dowiadywał ſię o liczbie Jezuitow wyſłanych na Miſſye z rożnych ſtron Europy; od czaſu pozwolonego nam przyſtępu do Chin, i narachował 600 oſob w rożnym czaſie płynących morzem, a z tych nie przypłynęło więcey nad ſto, gdyż wſzyſcy częścią z choroby w drodze pomarli, częścią w morzu potonęli.

I dla tego chcąc uniknąć tak wielkiey ſtraty Miſſyonarzow, ktorych Indye i nayodlegleyſze Kroleſtwa długo żałować nie przeſtaną, umyślono odkryć lądem przeyście do Chin. Za przyłożeniem ſię wielu godnych Oſob do uſkutecznienia tak wielkiego zamyſłu wybrano mnie na to, gdzie przez całe lat pięć łożyłem z ukontentowaniem moie prace i trudy. Tym końcem prze-

biegłem Turcyą, Perſyą, Armenią, Tartaryą południową, Moſkwę, Polſkę, Pruſy i Mołdawią, przebyłem rożne morza w Europie i w Azyi; i odważyłem ſię z chęcią na rożne niebeſpieczeńſtwa, ktorych widziałem że nikt uniknąć nie może, ktokolwiek w tak przykrą puſzcza ſię podroż.

Wprzod nim wyiechałem z Paryża, udałem ſię do *Montmartre* dla zebrania niejakich iſkierek świętego ognia, ktory Ignacy S. i Franciſzek Xawery zoſtawili w tamtym mieyſcu, ktore zwykły wzniecać wielki pożar w ſercach ſynow iego. Potym poiechałem w towarzyſtwie X. *Couplet* do Lionu, gdzie muſiałem go odſtąpić puſzczaiąc ſię w dalſzą drogę do Marſylii, maiąc wſiąść na okręt.

Tam nim opuściłem Francyą, Bog pozwolił mi zakoſztować owey ſłodyczy, ktorey opuſzczaiąc świat doznał

Bernard S. Jeden z Braci moich będąc iuż Xiędzem, wzdięty iak i ia chęcią nawracania niewiernych, na kilka dni przed wyiazdem przyiechał do mnie i oświadczył, że chce ze mną dzielić wszelkie trudy i niebespieczeństwa podroży. A że się iuż był z dawna przysposobił przez świątobliwość życia na ten urząd, sądziłem iż przyszedł czas, abym dogodził gorącym iego pragnieniom, i związał się z nim ściśleyszym węzłem łaski, niżeliśmy z sobą byli dotąd złączeni więzami natury. Tym końcem więc znalazłszy okręt z S. *Malo*, ktory miał płynąć do *Civita Vechia*, wsiedliśmy nań, i szczęśliwie przypłynęli do Rzymu.

X. Karol *de Noyelle* ktory na ten czas był Jezuickim Generałem bez żadney trudności udzielił nam łaski, o ktorąśmy prosili. Przyiął do zakonu brata mego, i po okazanych dowodach dobroci oycowskiey dał nam swoie bło-

gosławieństwo. Te otrzymawszy poiechaliśmy śpiesznо do Liwurny dla zamowienia okrętu, ktory miał płynąć do Kraiow Wschodnich w kompanii z pewnym kupcem maiącym z sobą okręt woienny nazwany *Jowisz piorunuiący*, ktorego Kapitan był patentowany od Krola Francuzkiego za odniesione zwycięztwo nad czterma Korsarzami Trypolitańskiemi, ktorych on sam ieden biiąc się przez trzy dni, przymusił do ucieczki.

W tym mieście zabawiliśmy się dłużey nad spodziewanie nasze, nie trawiąc iednak czasu na daremnie. Ponieważ tam przypadły święta Bożego Narodzenia, i czekać trzeba było na ładunek okrętow, ktore miały płynąć do Cypru, tym czasem Officyerowie i cała czeladź okrętowa dała nam zabawkę świętą. Wysłuchaliśmy spowiedzi wszystkich i Kommunią S. rozdali, a że nie wolno im było wycho-

dzić na ląd, zrobiliśmy z iednego z większych okrętow kościoł pływaiący, do ktorego wszyscy zebrawszy się, przepędzali czas na modlitwie i ćwiczeniach pobożnych przy przewodnictwie naszym.

W kilka dni potym ostrzeżono nas, iż ponieważ iuż była wszelka gotowość, abyśmy się znaydowali na naszym okręcie i czekali pomyślnego wiatru, ktory miał w krotce nastąpić do rozwinienia żaglow. Jakoż w tym samym dniu, ktorego wsiedliśmy na okręt, to iest 13 Stycznia Roku 1685. przed połnocą pożądany wiatr pokazał się, i tak nas szczęśliwie pomknął, żeśmy nazaiutrz stracili z oczu wyspę Kaprarę i Sardynią.

Ze wszystkich przypadkow ktore nam się przytrafiły w tey żegludze, ten był nayokropnieyszy, żeśmy byli skołatani straszliwą burzą na brzegach

Kandyi, pomimo uprzykrzoney spokoyności morza, ktorey wprod kilką dniami doznaliśmy. Dwudziestego pierwszego Stycznia w dzień S. Agnieszki zerwawszy się wiatr od Grecyi około połnocy po zachodzie Miesiąca, ktorego nadzwyczayna czerwoność nic dobrego nieobiecywała, niezmierną zadał nam pracę blisko przez 24 godzin. A że coraz bardziey ku dniowi powiększał się, tak zburzył morze, żeśmy się wkrotce znaleźli między gorami i przepaścią. Osobliwie zaś nasz okręt ucierpiał, gdyż tak był wałami skołatany, ktore go ustawicznie zalewały, iż zdało nam się, że iuż iesteśmy w bezdenności pogrążeni.

Ten okropny widok, przytym straszny szum morza i wiatr gwałtowny, dla ktorego nie można było żadnego dać ratunku, tak przeiął wszystkich boiaźnią, że nie widać było w nich tylko rospacz, płacz i zamięszanie;

ſam nawet Kapitan okrętu nie widząc ſpoſobu ratunku, ani znayduiąc poſłuſzeńſtwa w maytkach, ktorzy ſię tylko trzymali okrętu, aby nie byli w morze wyrzuceni, muſiał opuścić ręce i czekać rozbicia na brzegach Barbaryi, dla wyratowania przynaymniey ludzi, gdyby okrętu ocalić nie było można.

W tym opłakanym ſtanie, gdzie obraz śmierci na każdego twarzy był odmalowany, więcey mnie przerażał, niżeli to wſzyſtko, Bog dodał mi odwagi, chociaż i ſam byłem przelękniony, abym pożytkował z tego ich pomięſzania, i nakłonił do myślenia o zbawieniu wiecznym, w tym razie: gdzie nie było czaſu myślenia o innym. Tym końcem ſam nayprzod przygotowawſzy ſię na śmierć, począłem ich upominać, aby pamiętali o duſzy, ktorey zguba więcey powinna ich obchodzić niżli ciała, ktorego zdaie ſię bydź nieuchronną.

Jakoż zaraz uklękło wielu do ſpowiedzi, gdy tym czaſem drudzy głośno powtarzali Akty ſkruchy, wiary, nadziei i miłości. Wznieciłem do tego w nich ufność w Nayświętſzey Pannie, aby ſię do niey ucieklí w tak gwałtowney potrzebie, ktorey też wkrotce doznaliśmy protekcyi tak oczywiſtym ſpoſobem, że wątpieć nie można było, iż ona ſkutecznie przyczyniła ſię za nami do tego, ktory rozkazuie wiatrom i morzu. Gdyż ſkoro przyobiecali na iey cześć ſpowiadać ſię i kommunikować, gdy ſię doſtaną ſzczęśliwie na mieyſce zamierzone, natychmiaſt uyrzeliśmy nadzieię pomocy z Nieba. Wſzyſcy zaraz nabrali ſerca i wzięli ſię razem do ratowania okrętu z niebeſpieczeńſtwa; nakoniec gdy począł wiatr uſtawać i naſtąpiła pożądana ſpokoyność, puściliśmy ſię do zamierzoney mety. — We dwa dni potym uyrzeliśmy wyſpę Cypr, ktorey brzegi zdały nam ſię tym

przyiemnieyſze, im bardziey ſtraciliśmy byli nadzieię oglądania innych iakichkolwiek. A że dwoch okrętow ktore z nami wypłynęły z Liwurny mieyſce było naznaczone znalezienia ſię na brzegu Lerneki, ſtanęliśmy tam 25 Stycznia ktory był dwunaſtym naſzey żeglugi. Spodziewaliśmy ſię iuż zaſtać *Jowiſza piorunuiącego*, ktory naturalnie powinien był nas wyprzedzić, będąc lepſzemi opatrzony żaglami, ale go ta burza tak popſuła, iż o włos nie zatonął, i muſiał ſię wprzod naprawiać, nim do nas przypłynął. Ztym wſzyſtkim nie wiedząc co ſię z nim ſtało, i oczekuiąc wiadomości o iego loſie, pozwolono nam wyſiąść na ląd, i udać ſię do Lerneki, pokibyśmy doſtatecznie nie byli zapewnieni.

Lerneka, ktora przedtym była miaſtem obſzernym, iak można miarkować z gruzow ią otaczaiących, dziś ieſt wioſką o ćwierć milę leżącą od

morza na południe, gdzie ſą kupcy znaczni i bogaci, oraz mieyſcem nayhandlownieyſzym w Cyprze. Bernardyni maią konwent wygodny, a Kapucyni goſpodę przyiemną. A że ci ſą Francuzi, a tamci prawie wſzyſcy Hiſzpanie, ſtanęliśmy u nich, ktorzy z wielką ludkością ſtarali ſię nas pokrzepić na ſiłach po naſzym utrudzeniu.

Zyzność tey wyſpy ieſt tak wielka, i obfitość wſzelka do życia, że nie maſz podobno mieſca wygodnieyſzego na świecie, gdzieby można łatwiey poratować zwątlone ſiły i zdrowie. Wino wyborne, owoce delikatne, cytryny, pomarańcze i limonie prawie za bezcen. Wielka moc znayduie ſię iarząbkow i innney źwierzyny, tak dalece, że czego tylko potrzeba czy do wygody życia, czy do zabawy, nie maſz Kraiu, ktoryby bardziey w to wſzyſtko obfitował.

Pomimo tych wszystkich iednak pożytkow wody iedney nie dostaie, gdyż na całey wyspie iedne tylko iest źrzodło, ktore słodkim nazwać się może. To źrzodło iest na brzegu morza, a chociaż tak blisko onego, nigdy iednak nie traci swey słodyczy. Zostawnię Filozofom, aby dochodzili przyczyn tey właności, acz na pozor pospolitey, zawsze iednak dziwney.

Podczas naszego bawienia się na tey wyspie, zdarzył się ieden przypadek niektorym z podrożnych, ktorzy byli na naszym okręcie. Jednego dnia przechodząc się po nad morzem, gdzie Turcy maią Zamek źle opatrzony, ciekawość ich wzięła wniść do śrzodka, gdyż znaleźli wszędzie drzwi pootwierane, nie pamiętaiąc iak iest niebespieczna czynić naymnieysze podeyrzenie tym, ktorzy we wszystkim podglądaią Chrześcian, i maią ich za naygłownieyszych nieprzyiacioł. Zołnierz ieden

blisko stoiący postrzegłszy ich zwołał kilku swoich kolegow, i tak począł okładać kiiem Cudzoziemcow, że byłby ich pozabiiał, gdyby byli szczęściem nie przechodzili tamtędy niektorzy z ludzi Konsula Francuzkiego, ktorzy ich od tego zapędu wstrzymali, wystawuiąc iż ci Cudzoziemcy nie wiedząc o zwyczaiach Kraiu, rozumieli że wolno wniyść wszędzie, gdzie nie ma straży iak w Europie. Konsul dowiedziawszy się o tym, posłał do Nikozyi umyślnego z oskarzeniem owego żołnierza, ktory za to był kiymi skarany.

Po kilku dniach odpoczynku, gdy przybył okręt wyżey wspomniony, przez nawałność skołatany, nie czekaiąc naprawy onego, popłynęliśmy do Alexandrety w kompanii z innym okrętem Marsylskim, ktory się był z nami złączył w Cyprze. Odbiliśmy razem od brzegu i znaleźliśmy się w iednym

czafie za pomocą wiatru połnocnego ktory nas popędzał, na przeciwko odnogi pod Alexandretą, do ktorey zbliżaiąc fię, widać zdaleka kawał lądu, ktory fię wyfuwa na morze, i ktory Arabowie nazywaią *Canfir*, to ieft Dzik, gdyż ten przylądek wyraźnie okazuie poftać onego.

Miiaiąc ten przylądek, nafz fternik chcąc przeftrzedz drugiego okrętu fternika, iak ma fwoy okręt ubefpieczyć na noc ktora przybliżała, mało obydwoch nie zgubił przez fwoią nieroftropność; gdyż zbliżywfzy fię nadto do niego aby łatwiey mogł bydź flyfzany, zaczepił fznury od żaglow, i tak fię fplątał z nafzemi żaglami, że żadnym fpofobem rozłączyć ich nie było można, zkąd naftąpił wielki ftrach i zamięfzanie. Każdy z fwoiey ftrony odpychał iak mogł, aby fię te dwa ftatki nie uderzyły o fiebie, ale że ich wały morfkie gwałtownie popychały,

chały, i fznury obydwoch były poplątane, rozumieliśmy, że nas czeka zguba nieuchronna. Nakoniec iednak porąbawfzy mafzty, liny i inne narzędzia okrętowe, rozłączyły fię, ktore iak mogąc na prędce połatawfzy, nazaiutrz przybiliśmy do brzegow Alexandrety, podług zamiaru żeglugi nafzey.

Alexandreta, ktorą Turcy nazywaią *Scandarone*, ieft wieś leżąca na brzegu morza, w mieyfcu bardzo niezdrowym, z przyczyny gor na około otaczaiących, co fprawuie powietrze grube i ciężkie, ktore w lecie będąc nadzwyczaynie rozpalone, ściąga choroby gwałtowne i niebefpieczne. Choć ciaż nas przeftrzegano, nim wyiechaliśmy z Francyi, abyśmy tam długo nie bawili, iednakże mufieliśmy zatrzywać fię przez całe trzy tygodnie, poki nie przefzły woyfka, ktore ciągnęły z Azyi do Carogrodu.

Gdyśmy wyfiedli na ląd, widzieliśmy wyprawionego pofłańca z liftem przed nami, donofząc o przybyciu nafzym, ktorego pofpolicie w tym kraiu używaią, a to tym fpofobem: gdy naprzykład kupiec iaki w Alepie chce bydź uwiadomiony wcześnie o gatunku towarow przychodzących z Francyi, lub innych ftron, pofyła przez umyślnego gołębia, ktory ma młode w gnieździe, do fwego korrefpondenta, ktorego utrzymuie w Alexandrecie. Ten fkoro widzi, że okręt przybywaiący ftaie na kotwicach, dowiaduie fię pilnie z czym i poco przypłynął, potym napifawfzy lift z donieśieniem, zawiefza go na fzyi gołębia, ktorego wyniofłfzy na wierzchołek gory, pufzcza wolno. Gołąb wzbiwfzy fię na powietrze bardzo wyfoko, leci w tę ftronę dokąd ieft wyftany, przez inftynkt natury, fpodziewaiąc fię trafić do fwoich dzieci, i we trzech godzinach ftanie w Alepie odległym

na mil 30 od Alexandrety. Jednakże do tego nie używaią byle iakich gołębi, gdyż nie każdy fię przyda, ale ieft fzczegulny rodzay, ktory fię daie łatwo nauczyć, i w potrzebie ftaie fię użytecznym, zwłafzcza gdy interes nie cierpi zwłoki, iak fię trafia często na brzegach wfchodnich, gdzie Francuzi maią fwoie ofiadłości.

W tym pierwfzym porcie wfchodnim tę tylko iednę poftrzegliśmy ofobliwość podczas nafzey bytności: chcieliśmy koniecznie oglądać ten brzeg, z ktorego Jonafz w morze wrzucony doftał fię do brzucha wieloryba, ale przeftrzeżono nas, że ieft bardzo niebefpieczno pufzczać fię w tę ftronę, a to dla naiazdu uftawicznego Arabow; przeftaliśmy na tym, żeśmy widzieli zdaleka piramidę, ktorą na pamiątkę tego cudu wyftawiono. — Na dzień nafzego wyiazdu, ktory był naznaczony w pierwfzy Czwartek wielkego

postu, zebrała się karawana z osob blisko 40. W Turczech nazywaią karawaną, kompanią podrożnych, ktorzy do iednego mieysca zmierzaią, i ktorzy obowiązani są trzymać się razem, aby nie byli obdarci lub zabici przez rozboynikow, ktoremi prawie wszystkie drogi są napełnione. Gdy się więc wszyscy na iednę godzinę zebrali, wyiechaliśmy z Alexandrety, pod przewodnictwem iednego Turczyna bardzo uczciwego, ktory sprawował urząd *Caravan - Bachi*, to iest: przewodnika karawany. Francuzi z dawna go do tego używaią, gdy iest bardzo rzetelny i względny dla Narodu, ktoremu też winien cały swoy maiątek.

Pierwszego dnia bardzośmy mało uiechali, gdyż stanęliśmy na nocleg w wiosce nazwaney *Beylan*, o cztery mile od Alexandrety. Nazaiutrz wyiechaliśmy rowno ze dniem, i przeie-

żdżaliśmy przez rowniny Antyochii, ktore niewypowiedzianie są żyzne i przyiemne; rościągaią się na pięć lub sześć mil, napełnione strumykami, pastwiskiem żyznym i trzodami, ktore przez cały rok na nich wypasaią się. Tegoż dnia przeprawiliśmy się przez *Oront* nie wielką rzekę, w ktorey woda iest mętna i czerwonawa, i ktora procz nazwiska, nic nie ma osobliwszego.

Na noc stanęliśmy we wsi *Curdes*, z ktorey iak powiadaią bierze swoy początek Narod dość obszerny tego imienia. Nasi ludzie musieli się dobrze całą noc pilnować, aby od niego nie byli napadnieni, gdyż ten Narod nie żyie tylko z kradzieży i rozboiu.

Dzień następuiący był barzdo uprzykrzony dla drogi nierowney i kamienistey, ktora pomordowała i ludzi i konie; przeieżdżaiąc widzieliśmy po ro-

żnych mieyscach rozwaliny dawnych Klasztorow, w ktorych Oycowie SS. prowadzili życie Anielskie. Pokazywano nam zdaleka sławną kolumnę Symona Stylity; na ktorey przez lat czterdzieści surową czynił pokutę, z podziwieniem wszystkich Mnichow na ow czas żyiących. Nakoniec przeiechawszy tę całą krainę z uczuciem prawdziwey pobożności, ktorą sam widok tey starożytności naytwardsze zwykł napełniać serca, stanęliśmy zawczasu w miasteczku *Anjar*, gdzie nasz *Caravan-Bachi* miał swoy dom; tam częstował nas ryżem z oliwą, i owocami kraiowemi, iako w dzień postny, gdyż w innym czasie zwykł traktować Francuzow bardzo wspaniale.

Nakoniec w Niedzielę 11 Marca przybyliśmy do Alepu, i stanęli u Jezuitow, ktorzy nas przyięli z naywiększą ludzkością i wygodą, ktora

nam dała zapomnieć o wszelkich trudach poprzedzaiących. W kilka dni spoczynku przełożony nad Missyami w Syryi, przełożył nam niedostatek robotnikow we wszystkich prawie Kraiach wschodnich, przez poniesioną stratę wielu wybornych Missyonarzow, i tak mnie zniewolić potrafił, iż pomimo chęci moiey dostania się iak nayprędzey do Persyi, a ztamtąd do Chin, nie mogłem mu odmowić, abym poiechał na kilka miesięcy do Kurdystanu, zkąd X. Roch tamteyszy przełożony ustawicznie mu się przykrzył i donosił, że ieżeli nie będzie miał kogo do pomocy, żadnym sposobem dłużey nie wytrzyma.

Ta ofiara wiele mnie wprawdzie kosztowała, iako i to żem się musiał rozłączyć z moim bratem, ktorego posłano na Missyą w inną stronę; lubośmy sobie słodzili nadzieią, że z czasem pracuiąc razem około roli, kto-

rząmy zaczęli, wspolnie zbierać będziemy żniwo. Ale poświęciwszy siebie raz Bogu, na co się przyda ochraniać? Zabrałem się więc do drogi z karawaną dość liczną, zmierzaiąc ku *Betlis* Stolicy Państwa *Kurdystan*.

W kompanii naszey był ieden Ormianin, ktory się powiadał bydź Katolikiem, i bardzo przywiązanym do Jezuitow. Zem w ten czas nie umiał ięzykow wschodnich, powierzono mię w ręce tego człowieka, sądząc, że z powodu Religii złączoney z przywiązaniem, ktore okazywał, będzie miał o mnie staranie w tey drodze.

Był to czas wielkiego postu, ktory Ormianie tak ściśle zachowuią, że nie iedzą ani z masłem, ani ryb, ani oliwy, i wina nie piią. Sądziłem, iż stosuiąc się do słabości tego Narodu, ktory całą istotę Religii zasadza na powierzchowney surowości; powinie-

nem wyrzec się wszelkiego posilenia, ktorego Kościoł Katolicki pozwala swoim dzieciom. I dla tego opatrzywszy się tylko w suchary, daktyle i inne owoce suszone, i trochę kawy na podroż więcey niż 250 mil daleką, wyiechałem z Alepu przebrany po Ormiańsku dla większego bespieczeństwa, i 24 Marca z moim przewodnikiem stanąłem na mieyscu wyznaczonym dla całey karawany, ktore od miasta było na strzelenie.

Był to dzień Czwartkowy w wieczor, ktory Turcy umyślnie wybrali do ruszenia z mieysca przez zabobonność pospolitą wszystkim Narodom Wschodnim, ktorzy sądzą, że wyieżdzaiąc w Piątek rano, ściągaią nieomylnie na siebie rożne nieszczęścia w ciągu podroży, chociaż według moiego zdania, nie masz większego nad te, iako nocować tak niewygodnie, iak doświadczyłem na pierwszym no-

clegu. Nie było trudno wſtać rano nazaiutrz, bo nikt nie mogł zaſnąć dla zgiełku, ktory całą noc trwał, i powozow ściągaiących ſię na naznaczone mieyſce dla naſzey karawany.

Jakoż o świcie gdy iuż karawana z dwoch ſet oſob była zupełnie gotowa, wyiechaliśmy razem z iaſkini w ktorey nocowaliśmy, i przeiechawſzy w dobrym porządku puſte pola Syryiſkie, gdzie ieſzcze widać ſławne miaſto Edeſſy, ktore Turcy nazywaią *Orpha*, ſtanęliśmy na brzegach Eufratu, ktoryśmy przebyli na ſtatku płaſkim naprzeciwko miaſteczka, ktore naſi Geografowie zowią *Bire*, gdzie ta rzeka tak ſławna w Piśmie S rozlewa wſzerz na trzy ſta krokow. W tym to mieyſcu poznałem acz nierychło, o czym mnie pewny znaiący dobrze wſchodnie Kraie przeſtrzegał, że w naſtręczaniu ſię przewodnikow, lepiey zawſze wybierać Turczyna, niżeli tamteyſzego

Chrześcianina, ktory nie ma ani powagi zaſłonić, ani męztwa do bronienia od napaści; ani nawet zaufania tego, ktore mieć można w Turczynie, zwłaſzcza gdy na ſwoią głowę przyſięga, że cię ſzczęśliwie doprowadzi.

Gdyż w rzeczy ſamey *Ormianin*, ktoremu wyieżdżaiąc z Alepu byłem powierzony, dał mi poznać na przeprawie Eufratu, że nie ſtał o mnie, więcey dbaiąc o ſwoie intereſſa, niżeli o moie życie i wygodę.

Poſpolicie przeprawy rzek w Turcyi ſą bardo krytyczne dla przeieżdżaiących mianowicie Europeyczykow, dla tego, iż ſądzą o nich, że ſą obciążeni pieniędzmi; moy przewodnik umiał na ſwoią ſtronę użyć tego przeſądu, i nie tylko ſam ſię wykierował z moią ſzkodą gdy mu przyſzło znaczną ſummę zapłacić od towarow, ktore wiozł, ale ieſzcze kazał mi ſię okupić,

dzieląc się moiemi pieniędzmi z Turkami, ktorym wyiawił że byłem Francuzem; musiałem więc wyliczyć znaczną summę, chcąc się wyrwać z ich rąk, i odzyskać moie łachmany, ktore mi byli zabrali.

Lecz nie tu koniec moich nieszczęśliwości w tey drodze. Przebywszy albowiem Eufrat, iadąc przez rowniny Mezopotamskie zapadłem ciężko na zdrowiu; post ścisły ktory musiałem zachowywać, co raz więcey osłabiał mię na siłach, nie mogłem z nikim rozmawiać, bo mnie nikt nie rozumiał i ia nikogo, noc ku spoczynkowi była dla mnie nowym udręczeniem, słowem sposob życia w karawanie, ktorey przedtym nie znałem, tak był dla mnie nieznośny, że gdyby mię był Bog nie wspierał swoią łaską, musiałbym wprzod zakończyć dni moie, niżelibym się mogł przyzwyczaić do takiego ży-

cie, ktorego krotkie opisanie tu przyłączam.

Rano bardzo i przed świtem wyieżdzaią, zwłaszcza poki nie są wielkie upały, iadą pospolicie do południa, albo raczey poty, poki nie upatrzą mieysca, gdzieby była woda ku posileniu ludzi i koni; tam popasaią przez dwie godzin, przestaiąc na owocach suszonych, dla niedostatku czasu i drew do gotowania innych potraw, procz iedney kawy i to ieszcze z trudnością. Po popasie wsiadaią na konie i daley iadą aż do nocy, obieraiąc iak na południe nocleg wygodny. Tam stanąwszy formuią niby oboz, ktory opasuią sznurem, i do ktorego przywięzuią konie. Potym, na środek znoszą tłomoki i wszystkie towary, około ktorych kładą się sami ieden przy drugim, pilnuiąc każdy swego ile sen pozwoli. To zrobiwszy, wszyscy sobie osobno gotuią wieczerzę, ktora się za-

wſze odbywa na iedney potrawie z ryżu, po ktorey na kobiercach rozeſłanych zamiaſt pościeli zaſypiaią powtarzaiąc nazaiutrz ten ſam ſpoſob życia.

A że te rowniny chociaż puſte zawſze naieżdżaią Arabowie, ktorzy nieznaią żadnego rzemiosła nad kradzież, ani intraty nie maią inney procz łupieſtwa, potrzeba ſię bardzo pilnować od ich napaści. Tym tedy końcem ſtawiaią po rożnych mieſcach wartę, ktora powinna krążyć na około, śpiewać i wrzeſzczeć całym gardłem, aby odſtraſzyć nieprzyiaciela, i dać mu poznać, że ieſt wſzelka gotowość na przyięcie onego, tudzież aby śpiący byli pewni że ſą ſtrzeżeni.

Pomimo iednak tey oſtrożności, ſam byłem świadkiem, że rzadko ktory był nocleg aby nie napełniono wſzyſtkich ſtrachem, a czaſem przez ſame

przywidzenie, żeśmy muſieli wſtawać ku obronie, i tłuc ſię po nocy z wielkim zamięſzaniem. Te niewczaſy nocne tudzież deſzcze gwałtowne w otwartym polu dzień i noc, tak mnie znużyły, że za cud poczytać muſzę, iżem potrafił znieść tyle przykrości i utrudzenia, chociaż one miłe przyimowałem, będąc tey nadziei, że choćby z niebeſpieczeńſtwem życia, uſkutecznię zamyſł, dla ktorego z Europy wyiechałem.

Atoli Bog mnie pocieſzyć nie omieſzkał w moich utrapieniach, i zachęcić do znoſzenia nowych, przez nieſpodziewane i miłe zdarzenie w Dyarbeku ſtołecznym Mezopotamii, gdzie ſtanęliśmy w piętnaście dni po wyieździe z Alepu.

To miaſto iedne z nayludnieyſzych i nayhandlownieyſzych w Państwie Tureckim, leży w piękney rowninie nad

Tygrem, ktory biorą niektorzy za *Chobar*, gdzie Ezechiel Prorok miał ściśłe z Bogiem społkowanie. Mury wkoło miasta, ktore Cesarz ieden Grecki wystawił, ieszcze dotąd są w dobrym stanie. Handel prowadzą nayznaczniey szy z bagazyi i skor czerwonych, ktorych używaią w Węgrzech, w Polszcze, w Moskwie i po innych Kraiach, gdzie iest zwyczay noszenia długiey sukni i botow. Kobiety, ktore w całym Państwie Ottomańskim maią za niewolnice, tu są wcale wolne. Wychodzą na spacer z Chrześciankami, i przestaią z niemi uczciwie i grzecznie, słowem wszystek lud tam iest dobry, i więcey ma słodyczy w charakterze, niżeli gmin pospolity po innych Prowincyach Tureckich. Czego łatwo dostrzegłem, skorom wszedł do miasta.

Albowiem gdy stawiłem się przed Celnikiem na Komorze dla rewizyi moich

ich tłomokow podług zwyczaiu, iak się tylko dowiedział, że iestem cudzoziemiec i Francuz, dał mi swego służącego, i kazał mnie zaprowadzić do Klasztoru Kapucynow, gdzie właśnie życzyłem sobie stanąć.

Ci Oycowie, ktorzy przez umieiętność w Sztuce Lekarskiey osiedli w mieyscu tak potrzebnym dla Religii, iak się okazuie z pożytkow ktore tam od lat pietnastu uczynili, przyięli mnie z taką radością i wylaniem serca, że ich dobroć i wygody, ktore mi czynili, dały wkrotce zapomnieć o przeszłych moich umartwieniach.

Ale co mi naywięcey pomogło do moiego zaspokoienia było to, żem znalazł między niemi X. Barnabę Jezuitę, z ktorym bardzo pragnąłem się widzieć dla wzięcia śrzodkow do uskutecznienia zamysłu, ktorego proiekt on sam pierwszy był podał. A że Oy-

cowie, u ktorych ſtaliśmy obydwa, nie chçieli nas oſtrzegać czym byliśmy, dla większego ukontentowania naſzego, nie raz ſpotkawſzy ſię rozmawialiśmy o rożnych rzeczach, aleśmy ſię nie poznali, chociaż przedtym przez wiele lat w iednym Kolegium żyliśmy razem, częścią dla odmiany znaczney po naſzym rozłączeniu, częścią, że ſtroy naſz w ktorym nigdyśmy ſię nie widzieli, czynił nas nie znaiomemi. Jednakże po długim wpatrzeniu ſię przyſzliśmy do poznania z tak wielką radością, iakiey tylko mogą doznać dwie oſoby miłością Chryſtuſa ściśle z ſobą złączone.

Przyſzedłſzy potym trochę do ſiebie z zadumienia, i opowiedziawſzy wzaiemnie ſwoie przeſzłe zdarzenia, wſpomniałem nieznacznie o proiekcie od niego podanym względem odkrycia drogi do Chin przez Tartaryą W. i inne Kraie Azyątyckie mało w Europie znane. Gdy ſię tedy pilnie począł wypytywać iak też był przyięty we Francyi ten proiekt, i pochwalony od naſzych Przełożonych, nie mogł ſię wſtrzymać od łez, gdy mu oddawſzy w ręce rozkazy od nich mnie powierzone, tak zacząłem mowić:

" Moy Oycze, Bog wyſłuchał twoich
„ chęci; ieſteś wybrany do uſkute-
„ cznienia tego tak wielkiego zamy-
„ ſłu, a mnie maſz za towarzyſza przy-
„ danego do wſzelkich twoich prac i
„ trudow. O iak ſzczęśliwi będzie-
„ my, gdy odkryiemy to nowe przey-
„ ście, albo wyleiemy krew naſzą,
„ idąc za głoſem Boſkim, ktory w nas
„ obydwoch wznieca rowne pragnienia
„ do pomnożenia chwały iego! „

Uſłyſzawſzy o tak radoſney nowinie, natychmiaſt powierzył mi ſwoie układy do tego ſłużące, i tak czule dał mi poznać wielkie pożytki, ktorych ſię ztąd należy ſpodziewać do zaſzcze-

pienia Wiary S. iż uczyniłem mocne przedſięwzięcie nigdy od tego zamyſłu nie odſtępować, pomimo naywiękſzych trudności, będąc przekonany, że ſama odwaga i ſtałość z czaſem zapewniaią ſkutek onego.

Radzibyśmy byli wprawdzie to tak święte dzieło zacząć w ten moment, ale że intereſſa Miſſyi Armeńſkiey wzywały go do *Alepu*, a mnie rozkaz Boſki wiodł do *Betlis*, nie zoſtawało nam tylko przez czas naſzego bawienia w Dyarbeku ułożyć ſpoſoby do prędkiego wykonania naſzych chęci.

Umowiwſzy ſię więc co mamy czynić, nim ſię kiedy z ſobą złączemy, on ſię udał do ſwoiey karawany, a ia do moiey, końcem uſkutecznienia naſzych zamyſłow. On puścił ſię w drogę ku Eufratu, ia zaś tym czaſem zmierzałem ku Armenii, przeieżdżaiąc przez Tygr, pierwſzy raz po moście pię-

knym murowanym z kamienia, o ćwierć mile od Dyarbeku. Ale drugi raz nie byłem tak ſzczęśliwy, gdym ſię muſiał przeprawiać na promie powietrznym, który ludzie na drugiey ſtronie będący w momencie ſporządzili, ſkoro uyrzeli naſzą karawanę.

Ten ſtatek, którego używaią w tym kraiu, nie tylko do przewożenia przez Tygr, ale i do ſpławu z Dyarbeku do Baſſory, gdzie ta rzeka wpada w morze, ſkłada ſię z worow ſkórzanych, zrobionych ze ſkór kozłowych powietrzem nadętych, które na około przywiązuią mocno do czterech żerdzi długich, a z wierzchu przykrywaią gałęziami z drzewa na krzyż kładzionemi. Takowy tedy prom wyciągniono nayprzód w górę daleko pod wodę, potym przewoźnicy nań wſiadłſzy puścili ſię z wodą która bardzo byſtro płynie, i przybili do brzegu wioſłami w to mieyſce, gdzieśmy na nich czekali. A że

Juki iuż były pozdeymowane z koni, w momencie poznosiliśmy ie na prom, i sami powsiadali, każdy za cugle trzymaiąc swego konia puściwszy ie wpław. Ja nie chcąc bydź ostatnim, poszedłem pierwszy za przykładem innych, lubo mnie to drogo kosztowało; bo nie będąc ostrzeżony gdym stanął na worze, który nie był przykryty, pogrążyłem go w wodę i sam z nim zapadłem. Przewoźnik ieden postrzegłszy porwał mnie gwałtownie i wyrzucił na srzodek, mszcząc się słowami iak sam chciał za moią nieostrożność; ale Bóg w tey przeprawie zachował dla mnie większe ieszcze od pierwszego nieszczęście.

Tygr który na ten czas dla nadzwyczaynych deszczów niezmiernie był wylał, zrobił sobie w drugim mieysca koryto, które acz nie było tak głębokie iak pierwsze, szerokość iednak i gwałtowność wody wyrównywała onemu. Każdy więc wsiadłszy

na swego konia puścił się w brud w mieyscu upatrzonym, i ia z niemi trzymaiąc się kompanii; ale na samym środku przeprawy moy koń częścią osłabiony, częścią uniesiony impetem wywrocił się podemną, gdzie nie umieiąc się ratować byłbym zapewne od koni za mną idących stratowany, gdyby mię była woda na bok nie odniosła. Ludzie z karawany, tak Turcy iako i Chrześcianie razem, postrzegłszy moy przypadek, rzucili się za mną i wyratowali z niebespieczeństwa, ktore nie było ostatnim, iak obaczemy niżey.

Gdy się karawana przeprawiła na drugą stronę, postrzegliśmy nie daleko stoiący oboz Narodu zwanego *Curdes*, w ktorym było około pięciu tysięcy ludzi, iak było można miarkować z namiotow obszerne mieysce zabieraiących. A że ten Narod włoczący się, rownie iest strasny iak i

Arabowie, bo tylko z rozboiu żyią, uradzono umykać iak nayprędzey z tego mieysca, aby na nas nie uderzyli. Chociaż byłem wſkroś przemokł, i chciałem ſię przebrać, iednak moy przewodnik nie pozwolił na to, i przymuſił iechać daley w tym ſtanie przez ſześć godzin, pokiśmy nie ſtanęli w miaſteczku, w ktorym ſądził ſię bydź beśpiecznym.

Muſiałem poniewolnie przyſtać na wſzyſtko, boiąc ſię wyſtawić na więkſze niebeſpieczeńſtwa; lubo wyrazić nie podobna, iak wiele ucierpiałem w tey ucieczce: nayprzod porwał mię dreſzcz wielki, w porze roku, w tym Kraiu nayzimnieyſzey, a potym wpadłem w gorączkę tak ciężką, iż rozumiałem: że więcey z niey nie wyidę. Stanąwſzy na nocleg zaprowadzono mnie wpoł umarłego, ſzczęściem do domu iednego Chrześcianina, ktory ulitowany nad moim ſtanem, nic nie

opuścił do ratunku i pokrzepienia ſił moich. Jakoż Bogu dzięki nazaiutrz znalazłem ſię na ſiłach do kończenia moiey drogi.

Ledwośmy z tego mieyſca dwie mile uiechali, znaleźliśmy ſię gorami Armeńſkiemi otoczeni, gdzie ieſzcze śniegi leżały na połtora ſążnia od ziemi. A że te gory nie były ciągłe, można było dołem przeieżdżać choć ciaſną ścieſzką po nad rzeką, ktora ie przedziela. Uważałem w drodze iedną rzecz oſobliwſzą, co iednak co rok przytrafia ſię, iak mi tamteyſi ludzie powiadali: Snieg wiſzący po obydwoch ſtronach gor za dogrzaniem ſłońca, z tak wielkim impetem obrywa ſię i upada na doł, że nie tylko domy tam będące przywala, ale nawet wśrzod rzeki robi groble i tamuie bieg wody, lubo ta powoli ſpodem czyni ſobie przeyście, zoſtawuiąc na wierzchu ze zmarzłego śniegu arkadę tak

gruntowną, że po niey iak po moście podrożni przeieżdżaią z ciężarem i z końmi, zwłaszcza w zimie podczas mrozow.

Przez całe ośm dni biedowaliśmy, nim te straszne gory można było przebyć, w niektorych mieyscach droga tak była zawalona śniegiem, że za każdym stąpieniem i konie zapadały, i ludzie niosący swoie iuki i towary w śniegach prawie tonęli. Musieliśmy ustawicznie ieden drugiego dźwigać i ratować, że czasem ledwo milę drogi na dzień przyszło uiechać, więcey idąc piechotą, i prowadząc w ręku za sobą konie.

Jednakże naywięcey nam się w tey drodze naprzykrzyło drapać na gory przykre i niedostępne, bez naymnieyszego śladu i ścieszki; niektore z nich były na ćwierć mile wysokie. Przebywszy nakoniec te wszystkie trudy,

stanąłem szczęśliwie w Betlis, był to Poniedziałek Wielkanocny 22 Kwietnia, w miesiąc po wyieździe z Alepu. X. Roch, ktory był przestrzeżony o moim przyieździe kilką dniami przez niektorych z naszey karawany, ktorzy nas wyprzedzili, znalazł się w samey bramie miasta w ten moment, gdym do niego wieżdżał, zaraz mię zaprowadził do tego domu, w ktorym sam stał. Przez czas moiego bawienia w Betlis, cała moia była zabawa uczyć się języka Tureckiego, procz niektorych zatrudnień domowych, ktore wziąłem na siebie, zostawuiąc czas wolny moiemu towarzyszowi do bawienia się z nowo-nawroconemi, ktorych gorącość nadzwyczayna naymocnieyszym dla mnie była bodźcem, abym iak nayprzędzey mogł bydź zdolny uczuć tey roskoszy, ktorey doznaie Missyonarz, gdy mu się poszczęści nawrocić do Owczarni Chrystusa nieszczęsną owieczkę obłąkaną.

Gdym się tak sposobił do tey słodyczy, odebraliśmy rozkaz z Alepu porzucić tę Missyą, a inną założyć w *Eicerum*, gdzie się spodziewano większego pożytku niżeli w *Betlis*, i z mnieyszym rozerwaniem, ktoregośmy tu doznawali; gdyż Basza *Wan* wyciągał tego, aby zawsze przy nim zostawał ieden Jezuita za Lekarza, mieszkaiąc o mil 20 od *Betlis*.

Jakoż i X. Barnaba tym końcem ieździł do Alepu aby przełożył Przełożonym Missyi nieprzyzwoitość tak częstego odrywania się, ktore nie tylko mięszało porządek naszych zabaw, ale też nie było z pożytkiem Chześcian tamtęgo Kraiu, w ktorym daleko łatwieysze było nawracanie niżeli między Turkami, ktorzy są prawie niepodobni do tego.

Ten rozkaz acz był bardzo sprawiedliwy, nie mało iednak przyniosł nam

zatrudnienia, gdyż wykonanie onego nie tylko było trudne ale i niebespieczne. Byliśmy bardzo kochani w mieście; Emir, ktory nim rządził, wielce nas poważał, i miał za ludzi bardzo mu potrzebnych, więc nie mogliśmy sobie obiecywać, aby nam kiedy pozwolił wyiechać. Zaczym ułożyliśmy nie tylko nie prosić go o to, ale nawet wyiechać sekretnie nie wspominaiąc nikomu. A chociaż ten zamysł w ścisłym trzymaliśmy sekrecie, ieknak Chrześcianie domyśliwszy się poszli do Emira, i prosili umyślnie, aby nas z miasta nie wypuszczał, chwaląc nas z tego co było, i do czegośmy się nie znali.

Wystawiali mu, że iesteśmy bardzo miłosierni na iego poddanych chorych, że mamy wiele światła we wszystkich naukach, słowem iednym że nasze życie iest przykładne i święte. Potym względem mnie mowili, żem przybył

nie dawno z Europy, i iestem dosko-nałym Zegarmistrzem, przeto nie tylko iemu, ale i całemu miastu mogę bydź użytecznym, gdzie o takich ludzi iest bardzo ciężko. Xiążę wysłuchawszy, posłał zaraz po nas swych Urzędnikow, ktorzy nas przestrzegli, że nam się Chrześcianie przysłużyli, chcąc nas zatrzymać przy sobie. Tym czasem nim przyszliśmy do Dywanu, gdzie na nas czekano, Chrześcianie trochę nadto gorliwi, ustawicznie z Emirem rozmawiali o nas, gdzie między inszemi powiedzieli mu dla przekonania o naszey cnocie, że iesteśmy ludźmi tak ostrożnemi w mowieniu, że od tego czasu iak nas znaią, ieszcze i razu nie dostrzegli, żebyśmy się kiedy przysięgali. Emir lubo zawsze dobrze o nas rozumiał, dziwił się temu mocno co mu mowiono; a że nie rozmawiał nigdy tylko z Turkami albo złemi Chrześcianami, ktorzy się co moment przysięgaią, rozumiał: że

ten nałog tak nam iest pospolity iak iemu i innym, założył się z niemi, stawiaiąc zawoy przeciw stu talerom, że się przed nim przysięgać będziemy. Ledwie się zakład skończył, my weszliśmy do sali; Xiążę gdy nas postrzegł, kazał nam przystąpić i usiąść przy sobie; potym począł wrzucać rożne pytania chytre, chcąc nas podchwycić i wciągnąć w zastawione sidła, ale nic nie wskorał, gdyż nie mogliśmy użyć tey mowy, ktorey nigdyśmy nie znali.

Więcey mu się udało, gdy zaczął mowić o zegarkach, na ktorych nie znałem się więcey nad każdego kto chce zregulować gdy się spieszy, albo pozni. Pokazałem mu ieden, ktory przywiozłem z Francyi, tłomacząc w nim każdą sztuczkę i sprężyny; ale poznawszy, że mu się bardzo podobał, ofiarowałem go z chęcią, przewiduiąc, iż to będzie naypewnieyszym

ſpoſobem do wyiednania nam wolnego wyiazdu.

Jakoż gdym go uproſił ażeby zegarek przyiął, co bez trudności uczynił, zwierzyłem ſię niby w ſekrecie, że chcę iechać do *Ercerum*, gdzie mnie wielkiey wagi intereſſa ściągaią. Dodałem i to że nie umieiąc doſtatecznie ięzyka, muſzę wziąć z ſobą i mego towarzyſza, i że mam nadzieię, że mi ſam w tym dopomodz raczy Z razu począł bydź niby trudny, alem z miny pomiarkował, że ſię w krotce da uproſić. Jakoż czy dla podarunku, czy że Bog natchnął w ſerce iego, kazał nam natychmiaſt napiſać Paſzport, a przed wyiazdem naſzym przyſłał mi konia z ſiądzeniem, ktory dwa razy więcey wart był, niżeli zegarek, ktory mu darowałem.

Po tak pomyślnym zdarzeniu zaczęliśmy ſię zabierać do drogi z karawaną zna-

znaczną, ktora od dzieſięciu dni bawiła w Betlis dla opłacenia ſię na komorze Emira za towary z Perſyi prowadzone do Ercerum. Ta podroż nie bawiła nas iak ośm dni, w ktorey nic ſię nam złego nie przytrafiło, procz iednego małego zdarzenia na przeprawie Eufratu. Pięciu Kurdow będących na zaſadzce, wpadli na naſzą tylną ſtraż, i porwawſzy kilka koni, tak ſzypko i ſztucznie z niemi uciekli, że nie można było ani ich dogonić, ani zdobyczy odebrać. Dla czego potym muſieliśmy ſię lepiey mieć na oſtrożności, i ludzie z karawany nie odłączali ſię więcey iak dotąd czynili, trzymaiąc ſię każdy ſwego mieyſca i porządku. Jedni tylko Turcy trzy lub cztery razy na dzień dla ſwego nabożeńſtwa zieżdzali na ſtronę, gdy ſię po drodze zdarzył iakowy ſtrumyk.

Z tey okoliczności muſzę tu namienić o regularności w modlitwach tego

niewiernego Narodu, dla ktorey nie raz ubolewałem nad niedbalſtwem naſzych Chrześcian, w tak pobożnym ćwiczeniu. Rzecz ieſt prawie nieſłychana, aby Turczyn choćby naymniey przywiązany do ſwoiey ſekty, miał ktorego dnia trzy lub cztery razy zaniedbać ſwego nabożeńſtwa, ktorego opuſzczenie ieſt u nich naywiękſzym wyſtępkiem. Jakoż byłem ſam świadkiem, gdy ſię powadziło dwoch Turkow w tey ſamey drodze, po wyrzuceniu nayſzkaradnieyſzych rzeczy, ieden drugiemu nie mogł inaczey zamknąć gęby, iak zadaiąc, że iednego dnia i razu nie modlił ſię do Boga.

Dałby to Bog, aby podobny ſentyment utkwił w ſercach tylu Chrześcian w Europie, ktorych widziemy, że nie tylko nie pełnią tak świętey powinności, ale ieſzcze wſtydzą ſię oddać czci Bogu przynależytey. A ponieważ X. Barnaba oznaymił nam był

liſtem ſwoim, że czeka na nas w *Ercerum*, więc po kilku dniach drogi złączyliśmy ſię z nim.

Ercerum albo *Arzeron* ieſt miaſto Tureckie na granicy Perſkiey, leży na przyiemney równinie ſiedm lub ośm mil rozległey, którą otaczaią w koło góry nie zbyt wyſokie, z pomiędzy których biorą ſwóy początek trzy rzeki, które ſam widziałem z tych czterech, o których piſmo S. mówi, że Ray ziemſki oblewały.

Jeżeli Nil który wypływa z gór nazwanych Mieſiąca które leżą w Afryce, ieſt iedną z tych rzek iak niektórzy tłómacze piſma rozumieli, ciężko ieſt naznaczyć w którey ſtronie było to roſkoſzne mieyſce, gdzie Bóg oſadził był pierwſzego człowieka. Jakożkolwiek bądź, nie można widzieć pięknieyſzego położenia miaſta, nad te w którym założyliśmy naſzą nową

Miſſyą. Wielkość onego wyrównywa Marſylii, podwóynym murem opaſane po ſtarożytnemu, z Cytadellą bardzo wyſoką. Przedmieścia ſą regularne, rozległe i ludne, powietrze zdrowe, wody wyśmienite i podoſtatkiem, ſłowem możnaby z niego zrobić iedno z naylepſzych miaſt Państwa Ottomańſkiego.

Ale co większa, i co nam było naywięcey powodem do obrania tego mieyſca na Miſſye, że się tam zgromadzaią wſzyſtkie Narody, ktore ſię bawią handlem w Azyi, a oſobliwie Ormianie ſą przywiązani do tego Miaſta, które niegdyś było Stolicą ich Królow; iakoż ieſzcze i dziś pokazuią rozwaliny Pałacu w którym mieſzkali, i Kościoła Patryarchalnego który był wyſtawiony pod tytułem S. Jana.

Dowiedziałem ſię od X. Barnaby który nas kilką dniami poprzedził o

ſkłonności wielkiey w umyſłach Obywatelow do przyięcia nas w tym mieście, tak z ſtrony Chrześcian iako i Turkow, którzy mu okazali wielki ſzacunek i przywiązanie. Dziwną ſię zda rzeczą, że Bóg do założenia fundamentow tey Miſſyi użył iednego nieſzczęſnego Renegata czyli odſtępcy od wiary, który zdaie ſię iż po to przyiechał do Ercerum aby przygotował ſerca i umyſły, zachwalaiąc nas przed niemi.

Ten człowiek który był młodo poymany na morzu, i który ſię potym zbiſurmanił, nie wyrzekł ſię Wiary Chrześciańſkiey tak, aby wewnętrznie nie był przekonany o fałſzywości tey którą dotąd dla intereſſu i przemocy muſiał wyznawać. Gdy ſię dowiedział o nas kto ieſteśmy, domyślił ſię zaraz iakim końcem ściągnęliśmy do Armenii. Odwiedzał nas po kilka razy i dał poznać rozmawiaiąc o

wierze, że nie wierzył temu co wyznawał, i że nie był dalekim od przyięcia znowu prawdziwey którey był odstąpił. Ale że ieszcze czas nie przyszedł, opatrzność zdała się go zatrzymać w tym stanie dla upoważnienia naszych czynności u Narodu, od którego był szacowany, tak przez osobiste przymioty, iako i urząd który posiadał. A że dla swoiey dostoyności miał przystęp do naypierwszych domow, sprawił nam u wszystkich zaufanie, rozgłaszaiąc że całe miasto ma nas za ludzi osobliwych. Ormianie osobliwie okazali nam szczególnieysze poważenie nad inne Narody wschodnie, gdyż zebrawszy się razem, dziękowali nam za założenie nowey Missyi, i na okazanie wdzięczności kazali zapisać Imiona nasze, tudzież rok i dzień któregośmy weszli do miasta, aby wieczna została pamiątka w Archiwach tamteyszego Kościoła.

Tym pomyślnym początkom tak Bóg pobłogosławił, że właśnie pokazało się, iż w tym była nieodmienna iego wola, abyśmy tam osiedli. Wielu się wkrótce nawróciło, familie całe wyrzekały się swego odszczepieństwa i herezyi, poprawa obyczaiow zupełnie nastąpiła, słowem pobożność i gorącość ducha zaraz w pierwszych początkach tak ich różniła od innych, że samo przypatrzenie się nowemu ich życiu, było wielu powodem do uznania Religii naszey za prawdziwą. Jakoż ia maiąc ukontentowanie przez sześć miesięcy moiego mieszkania w *Erzerum* przypatrzenia się nowo rodzącemu się Kościołowi i tak znacznie wzrastaiącemu, nie widziałem nic czegobym mógł zazdrościć pierwszym wiekom Chrześciaństwa. Lecz nie tylko liczba wiernych nawróconych czyniła ten Kościół znakomitym, ale też i gorącość ducha prawdziwa. Uczęszczanie do Sakramentow, usta-

wiczność modlitwy, skromność, iedność scisła która między niemi panowała, świątobliwość we wszystkich sprawach, były to dowodne znaki, po których można było ich łatwo poznać; tak dalece iż miałbym się za szczęśliwego, gdybym był mógł tych słodkich owocow Apostolstwa zażywać przez całe życie; ale że mnie Opatrzność zdawna wiodła do uprawy ziemi Tatarskiey odłogiem leżącey wraz z X. Barnabą, musieliśmy odstąpić tey słodyczy i puścić się daley dla rozszerzenia granic króleſtwa Chrystusowego.

Jakoż tym końcem móy towarzysz założywszy dobre fundamenta nowey Missyi o którey mówiłem, zostawił mnie na iaki czas, a sam pomknął się aż do *Irivan*, gdzie przytomność iego była potrzebna, tak dla utwierdzenia zaprowadzoney przed kilką lat Missyi, iako też dla informowania się od In-

dyanowi Uzbekow, którzy tam często bywaią, o srzodkach do uskutecznienia naszego zamysłu. Trzeba mu było na to cztery miesiące, które się dla mnie właśnie przydały do umocnienia się w ięzyku Tureckim, który iuż coraz lepiey rozumieć zaczynałem.

Ledwiem się co znalazł w stanie sam pracować około zbawienia dusz, odebrałem rozkaz złączenia się z moim towarzyszem. Na kilka dni przed wyiazdem o pół nocy doznaliśmy trzęsienia ziemi tak gwałtownego, żeśmy się iuż wszyscy mieli za zginionych. Ja porwałem się z łóżka i stanąwszy na srzodku izby widziałem iak belki wyruszyły się z mieysca, a ściany zdawały się zbliżać ku sobie, i grozić obaleniem całego domu, ale szczęściem wielkim nie przyszło do tego. W pół kwadransa trzęsienie się uspokoiło, lubo przez całe ośm dni o iedney porze codzień się odnawiało,

ale bardzo krótko i nie tak gwałtownie.

A że takowe przypadki bardzo często zdarzaią się w Armenii z przyczyny wielkich gór, których iest pełno w tym kraiu, mieszkańcy nie maią inszego sposobu ratowania się, tylko uciekać z miasta i czekać na polu pod namiotami, póki się wszystko nie uspokoi; lubo i tam nie są zawsze bespieczni, bo się nie raz ziemia zapadła, i pochłonęła wsie całe, iak nam pokazywano mieysce o siedm mil od miasta.

Gdym się zapewnił że iuż trzęsienie ziemi zupełnie ustało, i że więcey nie było się czego lękać, poiechałem do X. Barnaby, który na mnie czekał, maiąc się co rychley puścić w drogę, abyśmy wcześnie stanęli na brzegach morza Kaspiyskiego, i wsiedli na okręty Moskiewskie, które na początku

lata pospolicie wracaią się do Astrakanu.

A że były śniegi ieszcze zupełnie nie rozpuściły, i droga była bardzo zepsuta, karawana do którey przyłączyłem się, dłużey do Persyi wlekła się niżeli zwyczaynie. Nie wiem czy dla tego, żem pragnął iak nayprędzey wyiechać z Turcyi, ale mi się tak ta droga uprzykrzyła, iak ieszcze żadna dotąd, chociaż umieiąc ich ięzyk powinienem był ią znaleść znośnieyszą nad inne. Z tym wszystkim przy naywiększey chęci wydobycia się z tego kraiu, o troche nie byłem zatrzymany przez złośliwość żołnierzy Tureckich stoiących na granicy dla wybierania cła od towarow wchodzących i wychodzących. Niektórzy kupcy Chrześcianie powracaiący z Persyi, dowiedziawszy się od swoich znaiomych będących w naszey karawanie, że iestem Zakonnikiem Eu-

ropeyſkim, takie mi czynili grzeczności i uſzanowania w przytomności Turkow, że ci rozumieli wcale, iż ieſtem podróżnym znakomitym, z którego mogą ſię należycie zbogacić.

Ci ludzie niewymownie chciwi pieniędzy, poczęli mnie wypytywać, zaco niemaiąc żadnych towarow chcę iechać do Perſyi, gdzie tylko dla handluiących Cudzoziemcow wolny ieſt przyſtęp? Odpowiedziałem im że daleko ważnieyſze intereſſa ciągną mnie tam, niżeli handel, nie tłomacząc ſię im iednak iaśnie z moim przedſięwzięciem. Nic to ich wcale nie zmiękczyło, ale i owſzem zmówili ſię, ażeby mnie dobrze zdarli, kiedy nie przez ſłuſzność, to przez gwałt. Zaczęli mię tedy różnemi ſpoſobami ſtraſzyć, mówiąc żem ſzpieg, i że mnie zaprowadzą do Baſzy *Kars*, miaſteczka tak nazwanego na granicy Perſkiey ieſzcze do Tur-

kow należącego, który mi zapewne łeb utnie, ieżeli im ſię nie okupię.

A że znałem dobrze ten Naród i mógłem ſię tłómaczyć z łatwością, odpowiedziałem im, że ia lepiey znam ich kray, niżeli oni ſądzić mogą; gdy im dałem poznać że ſię wcale tego Baſzy nie boię którym mi grożą, gdyż przed kilką dniami widziałem iak *Kapigi* Baſza wiozł głowę iego do Carogrodu. Stanieli zaraz, i od pogróżek przyſzło do prożby, abym im dał z grzeczności, czego przez gwałt pozyſkać nie mogli. Przez całą noc ſuſzyli mi głowę nieodſtępuiąc na krok odemnie, ale widząc żem uparty, muſieli mnie nazaiutrz puścić wolno wraz z karawaną, która równie iak i ia pragnęła doſtać ſię do Perſyi, w nadziei że tam znaydziemy ludzi rozſądnieyſzych od tych, którycheśmy porzucali.

Jakoż wkrótce znaleźliśmy wielką różnicę między temi dwoma Narodami, bo ledwiem co stanął w Kraiu Króla Perskiego, zaraz przyszło do mnie kilku Obywatelow, którzy mi po uczynionych grzecznościach, winszowali nadewszystko, żem się wyrwał szczęśliwie z rąk Tureckich, których tyle nie cierpią, ile sami od tamtych są nienawidzeni.

Ze zaś słyszeli ale niedokładnie o pożytkach i zacności naszey Religii nad Mahometańską, opowiedziałem im o wszystkim w szczególności; z czego tak byli kontenci, iż przyrzekli zaraz tego wieczora uczynić radosne okrzyki, na okazanie wdzięczności Francuzom, że ich Bóg użył na poniżenie tego Narodu, któregoby należało ze szczętem wykorzenić. Długo nie wiedziałem o przyczynie tak wielkiey nienawiści między temi dwoma Narodami, których sądziłem

bydź ściśle z sobą złączonych dla związku iedneyże Religii, alem się potym dowiedział od iednego Ormianina o zawziętości iednych ku drugim, i o różnicy zdań w materyi Religii.

Okrucieństwa niesłychane które przed lat kilka Turcy popełnili nad Persami, zruynowanie miast, morderstwa nieludzkie, bezwzględnie na płeć i dzieci, które w pień wycinali, którędykolwiek przechodzili, tak wielkie sprawiły wrażenie na umysłach i sercu biednych zwyciężonych, iż nie mogą dotąd o tym zapomnieć. Za tak nieludzkie z niemi obeyście, nie mogą nigdy im darować, iak gdyby byli naywiększemi nieprzyiaciołami Mahometa i Alkoranu, którego iednak iak mówią, przedtym naygorliwszemi byli obrońcami. Ale pomimo tego i to ieszcze zaiątrza ich przeciw Turkom, że o nich mniemaią, iż błądzą w swey Religii, lubo iak iedni tak drudzy

tym więcey są politowania godni, im bardziey ich błędy są godne śmiechu.

Nayprzód Turcy których nazywaią *Sunni*, maią za prawdziwych prorokow trzech Zięciow Mahometa, którzy są: *Osman*, *Abdid-Beker*, i *Omar*. Persowie zaś nie uznaią ich za Swiętych, gdyż zabili *Alego*, którego się oni czynią uczniami. I dla tego przez obrzydliwość tego zabóystwa, ile razy Kapłani z wieży Meczetu Lud zwołuią do Modlitwy, tyle razy wyklinaią tych Prorokow, iako zaboycow tak cnotliwego człowieka iakim był *Ali*, którego po Mahomecie czczą za Prawodawcę i Proroka. We wszelkich potrzebach wzywaią go z taką ufnością, że za każdym razem powtarzaią te słowa: *Mortas Ali*, to iest Swięty Ali.

Powiadano mi iednak że ich nabożeństwo do Alego iuż ostygło, a nato-

miast zaczynaią modlić się do *Omara*, a to dla następuiącego przypadku o którym tu powiem, aby Chrześcianie dziękowali Bogu, że im dał urodzić się w prawdziwey wierze.

Pers ieden znacznego urodzenia wpadł raz w błoto z koniem po uszy, gdy nadaremnie wrzeszczał wzywaiąc Alego pomocy, i był bez ratunku, z rozpaczy udał się do Omara, którego ledwie wymówił, koń odpocząwszy wyratował się z błota, i wybawił ieźdźca. Ten gdy się począł zastanawiać nad tym co się stało, wpadł w wielkie skrupuły, w których chcąc się zaspokoić poszedł do swego Kapłana, którego miał za mądrego, i opowiedział wszystko co się stało. Ow Teolog wysłuchawszy rzekł mu oziębłe, iż się nie ma czemu dziwować; gdyż Ali będąc Prorokiem woyskowym, nie mógł się znaydować w mieyscu tak podłym, a przeciwnie

Omar który przemieszkiwa tylko w bagnach i błotach, może czasem poratować którzy się do niego uciekaią.

Ta odpowiedź zaspokoiła na czas iego skrupuły, ale potym publicznie wyrzekł się Alego, a Omara wszechmocność wystawiać począł. Z tym wszystkim Pospólstwo nie mniey szanuie Alego, iako i nienawidzi Omara; bo iak u nas w Europie źli Chrześcianie w gniewie albo utrapieniu, udaią się o pomoc do Czarta, tak Persowie w podobnym razie do swego Omara.

Powtóre, rozumieią Persowie że u Turkow wiele się namnożyło nieprzyzwoitości w zachowaniu Alkoranu, a osobliwie co się ściąga do Modlitwy. Jak Turcy tak Persowie zgadzaią się że nie można do Modlitwy przystępować bez oczyszczenia, ale się nie zgadzaią w sposobie iąkim go czynić

przynależy; gdyż Turcy odsłoniwszy rękę, leią wodę od palcow do łokcia, a Persowie od łokcia do palcow, zasadzaiąc się iak mówią na Alkoranie, który wyrąźnie opisuie tę świętą ceremonią.

O takich to śmiechu godnych zabobonach dowiedziałem się na pierwszym wstępie do Persyi, które mnie tym więcey wzruszyły, im bardziey widziałem w tym Narodzie wszelką sposobność do przyięcia prawdziwey Wiary.

Lubo miałem serce żalem przeięte widzieć dusze krwią naydroższą Syna Boskiego odkupione, nie tylko nieczułe na swoie nieszczęście, ale też zaślepione tylą błędami, uczułem iednak niewymowną słodycz zbliżaiąc się do *Irivan*, gdy uyrzałem krzyż wystawiony pod tym miastem pierwszym Persyi, gdzie pomimo naywię-

kszych przeszkód czarta przeklętego, znalazłem niektórych czcicielow Chrystusa, którego Wiara acz była popsuta, nie zupełnie iednak zagubiona.

Ze wszystkich mieysc w Azyi gdzie kwitnie wiara Chrześciańska z naywiększą wolnością, iest miasteczko nazwane *Ichmiazin*, w wyższey Armenii, o cztery mile letkie od *Irivan*. Turcy go pospolicie nazywaią *Uch-Klisse*, to iest trzy Kościoły, gdyż prócz iednego wielkiego który dał to nazwisko, iest ieszcze innych dwa mnieyszych nie daleko od niego.

W pierwszym mieszka Patryarcha Ormiański, gdzie żyie w zgromadzeniu 50. Zakonnikow którемi rządzi. Poświęcony iest pod tytułem Wcielenia Syna Boskiego, w którym podług podania, S. Sylwester Papież uczynił pierwszym Patryarchą Narodu Ormiańskiego S. Grzegorza, któ-

rego ma dotąd za swego Oyca i Nauczyciela. Szczęśliwym byłby ten Naród, gdyby był wiernie dochował i w całości tey Wiary, którey go ten S. Apostoł nauczył.

Inne dwa Kościoły na ośmset krokow od pierwszego oddalone nie są tak wspaniałe, ani tak dobrze utrzymane. Są poświęcone pod tytułem dwóch Panien Rzymskich nazwiskiem *Ripsime* i *Cayanne*, które pod czas ostatniego prześladowania Chrześcian uciekły do Armenii, i były zamęczone w tych mieyscach, gdzie są dziś Kościoły.

Kościół Patryarchalny stoi wśrzód placu, który otacza Klasztor na trzy piętra, w którym Zakonnicy maią swoie celki. Skarbiec iest bogaty, ubiory Kościelne bardzo kosztowne, i srebra wielkie, prócz kielichow szczerozłotych, krzyżow, lichatarzy

i lamp, któreby naywspanialszy Kościół w Europie ozdobić mogły.

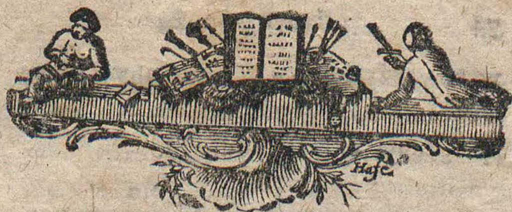
W tym tedy mieyscu należałoby założyć missyą, czego wielu z Biskupow tego Kraiu bardzo sobie życzy. Dwoch gorliwych Missyonarzow wykładaiąc iaśnie artykuły wiary naszey, mogliby pozyskać Kościołowi Rzymskiemu ten cały Narod, ktorego więcey niewiadomość, niżeli zacięcie utrzymuie w błędach. Tuby właśnie było pole dla dusz wspaniałych ktore z tak wielkim staraniem usiłują okazać swą gorliwość i miłość ku Chrystusowi.

Z Ichmiazin poiechałem do *Irivan*, gdzie po drodze oglądałem sławną górę *Ararat*, na ktorey rozumieią, że Arka Noego osiadła podczas Potopu. Niewiem, czy *Jan Strugs* ktory ią śmiesznie opisuie w swoim Dzienniku, tak się dobrze oney przypatrzył, iak chce

aby mu wierzono. Ale co ia miałem dosyć sposobności oglądania oney przez czas miesięczny moiego bawienia w *Irivan*, i dowiadywania się pilnie o szczegulnościach tey gory; ktorey opisania przez tego Szarletana czytać nie mogę bez gniewu. Gdyż pomimo tylu sprzeczności względem tey góry niedostępney i to iest fałszem, aby miała bydź oddaloną od Morza Kaspiyskiego na mil 30. gdy więcey iak na sto pięćdziesiąt od niego znayduie się.

Koniec Księgi. I.





PODROZ
DO
TARTARYI W.



KSIĘGA II.

Lubo rozumiałem, że wykonanie moich zamyſłow będzie dużo ſpóźnione przez rozkaz, który odebrałem z Alepu, abym ſię zatrzymał w Kurdyſtanie i w Armenii; Opatrzność iednak tak zrządziła, że w rok po moim wyieździe z Francyi, znalazłem ſię w ſtanie rozpoczęcia mego dzieła

w towarzyſtwie z X. Barnabą, ktory wcześnie wſzyſtko ułożył do zabeśpieczenia naſzey podroży.

Po naradzeniu ſię wzaiemnym ktorędy mamy przebierać ſię do Chin, wzięliśmy drogę do Aſtrakanu, iako beśpiecznieyſzą i wygodnieyſzą nad inne, z przyczyny że trzy razy na rok wychodzi ztamtąd karawana do Bokary i Samarkandy, gdzie Moſkale i Usbekowie handluią razem.

W tym ułożeniu odprawiwſzy kilkodniowe Rekollekcye dla uproſzenia błogoſławieńſtwa od Boga, opatrzywſzy ſię w to wſzyſtko co potrzeba do odprawowania Mſzy S. w drodze, wyiechaliśmy z *Irivan* 23. Kwietnia Roku 1686. przebrani po Georgiańſku, ktorych ſtróy ieſt poważany dużo w Perſyi, z dwoma Ormianami, ktorzy nas przeprowadzali aż do *Gangea*.

W Wigilią naſzego wyiazdu o godzinie oſmey uczuliśmy trzęſienie ziemi, ktore nas nie mało naſtraſzyło, ale że nie długo trwało puściliśmy ſię w drogę. Pierwſzego dnia bardzośmy mało uiechali, ſtanąwſzy na nocleg o cztery mile od *Irivan*, w miaſteczku iednym, gdzie nas Ormianin ieden katolik, przyiął mile do ſwego domu, i częſtował według zwyczaiu tamtego kraiu; atoli ten pierwſzy nocleg troche nas zaſmucił przypadkiem iednym nieſpodzianym.

Ledwośmy iuż byli zgodzinę zaſnęli na kobiercach na ziemi poſłanych według zwyczaiu wſchodnich kraiow, niedźwiadek wſunął ſię na pierſi śpiącemu Xiędzu Barnabie, i ukąſił go; ledwiem co uſłyſzał krzyk onego, porwałem ſię, i zapaliwſzy świcę uyrzałem ranę, ktorą ten iadowity robak zadał; zrazu ſądziłem, że iuż ſtracę moiego towarzyſza, ale

potym przyfzedłfzy do fiebie, zabiłem niedźwiadka i przyłożyłem na ranę, pofmarowawfzy ią wprzód dryakwią; ufpokoił fię wkrótce raniony i zafnął, a tak nazaiutrz byliśmy w ftanie pufzczenia fię w podróż.

Naypierwfza Prowincya wyiechawfzy z *Irivan*, była *Gurgiftan*, którąśmy fzczęśliwie przebyli, a że ieft nadzwyczaynie ludna, i wiofka z wiofką prawie ftyka fię, znaydowaliśmy wfzędzie u Chrześcian, których tam ieft wiele, wygodne pofilenie w nafzym utrudzeniu. Do tego nie maiąc fię czego obawiać w drodze, tam gdzie Zwierzchność Kraiowa czyni ią beśpieczną, pofpolicie więcey uieżdżaliśmy nocą, niżeli w dzień, gdyż Europeyczykowi przyzwyczaionemu do umiarkowanego klima, ciężko ieft wytrzymać tamteyfze upały.

Po czterech dniach drogi przyiechaliśmy do Gór długim pafmem ciągnących fię, które nam potrzeba było przeieżdżać, gdzie znaleźliśmy Jezioro na mil 20. rozległe, w którym łowią Jefiotry niezwyczayney wielkości, i których nie tylko na całą Perfyą doftarczaią, ale ie i do Turcyi wywożą zwłafzcza zimą, z znacznym zarobkiem. Ormianie na wyfpie tego Jeziora maią Klafztor, do którego Patryarcha pofpolicie odfyła Mnichow, gdy co zawinią. Mufieliśmy cały dzień to Jezioro obieżdżać, aż nakoniec wiechaliśmy w góry, które oddzielaią Perfyą od Georgii; nie przykrzyło nam fię one przeieżdżać, bo nie tylko gaiki po gorach piękny czyniły widok, ale też Bażanty i innego ptaftwa wielka moc zrywaiąc fię, bawiły nas niezmiernie.

Lecz te niewinne uciechy pomiefzały fię prędko, przez odgłos blifkiego niebeśpieczeńftwa w miafteczku iednym Chrześciańfkim, gdzieśmy fię

byli zatrzymali. Chłopi niektórzy widząc nas ſpokoynie z X. Barnabą ſiedzących, zbliżyli ſię ku nam i przeſtrzegli, abyśmy ztamtąd iak nayprędzey uciekali, ieżeli nie chcemy wpaść w ręce łotrow, których było bliſko czterdzieſtu nie daleko ode wſi. Porwaliśmy ſię co prędzey, i za przewodnictwem tych poczciwych ludzi, ſtanęliśmy na iednym pagorku, iako mieyſcu zdatnym do ſchronienia. Ledwie cośmy wyleźli na wierzch góry, uyrzeliśmy ſię bydź otoczeni od bandy Ormianow, z których iedni mieli ſpiſy, a drudzy kiie grube. Ci widząc że ſię nas nie maią czego obawiać, zbliżyli ſię i poczęli nas grzecznie wypytywać zkąd i co za ludzie ieſteśmy? Gdyśmy im odpowiedzieli, że ieſteśmy Francuzi, Zakonnicy i Miſſyonarze, i że iedziemy do Tataryi, a ztamtąd do Chin dla opowiadania Ewangelii S. nie było grzeczności, któreyby nam nie czynili: iedni

poczęli karmić naſze konie, drudzy częſtowali nas ſamych, ſłowem każdy z nich ſtarał ſię czynić iaką przyſługę.

Zabrawſzy z niemi znaiomość pytaliśmy ſię, co za przyczyna była, że nas poſtraſzono, i że oni tak ſię mieli na oſtrożności? Odpowiedzieli nam, że przed dwoma tygodniami niektórzy z Szlachty Georgiańſkiey zbuntowali ſię przeciwko *Hanowi Tifflis*, a nie mogąc ſię oprzeć woyſkom iego, muſieli umykać z Kraiu, nie maiąc ſię więc czym utrzymywać, naieżdżaią pograniczne wſie i nie miłoſiernie rabuią; my więc boiąc ſię aby nie wpadli na nas, uzbroiwſzy ſię w broń którą widzicie, pilnuiemy ſię w tym mieyſcu. Pocieſzyliśmy ich z naſzey ſtrony iak mogliśmy, a odwiedziwſzy i poratowawſzy chorych, których u ſiebie mieli, kończyliśmy daley naſzą drogę do *Gangei*, gdzie dopiero nazaiutrz o południu ſtanęliśmy.

Gangea ieſt miaſto iedno z naylepſzych w Perſyi, na równinie przyiemney rozległey na mil trzydzieści, ſtrumykow wody pełney, które ſkrapiaią grunta i ogrody w mieście, czyniąc mieyſcem obfitym i roſkoſznym. Przyiechaliśmy tam na wioſnę, gdzie nic pięknieyſzego nie było iak widzieć ogrody kwitnące, które przedzielały dom od domu. Jakoż Perſowie inaczey nie nazywaią tego mieyſca, tylko Parterem całego Państwa.

Bazars czyli ſklepy, które ſą we śrzodku miaſta, mogą ſię nazwać naypięknieyſze i naywſpanialſze z tych wſzyſtkich co widziałem na wſchodzie, ſą albowiem obſzerne, dobrze ſklepione, i podzielone oſobno na każdy towar. A iako to miaſto ieſt bardzo wygodne dla handlu, tak też tam znayduie ſię pełno z różnych ſtron cudzoziemcow.

W czaſie naſzego przybycia wſzczął ſię był rozruch w mieście z okazyi Religii. Xięża Perſcy powſtaiąc mocno na trzech Prorokow, o których wyżey namieniłem, tak roziątrzyli Turkow, że ſię porwali do broni, chociaż ich liczba była mnieyſza. Już byli otoczyli kilka Meczetow, gdzie był lud zgromadzony, i byliby uczynili wielką rzeź, gdyby był Gubernator miaſta prędko nie zapobiegł temu.

Zabawiwſzy przez trzy dni w *Gangea*, puściliśmy ſię do *Schamaki* z karawaną złożoną z ſamych kupcow Chrześcian, i przeieżdżaliśmy piękne równiny ciągnące ſię od miaſta do miaſta. Piątego dnia podróży przebyliśmy rzekę *Kur*, która bierze ſwóy początek w Georgii, i która oblewaiąc wiele miaſt i wſi, zbogaca kray Jeſiotrami, a potym wpada w morze Kaſpiyſkie.

Stroy Georgiańſki wielką nam był pomocą podczas tey przeprawy, bo Turcy wſzelkich Zakonnikow maiąc za nieprzyiacioł ſwey Religii, a przy tym będąc z natury łakomi i chciwi złota, wſzędzie gdzie im ſię zdarzy, mianowicie na przeprawach, zwykli ſię mścić i obdzierać ze wſzyſtkiego; ale w ten czas nas nie poznali, i nad ſpodziewanie grzecznie ſię obeſzli.

Nazaiutrz nie byliśmy tak ſzczęśliwi w ſpotkaniu z iednym kuryerem, którego w Perſyi zowią *Chapar*, a w Turczech *Oulae*; w obydwoch tych Pańſtwach ci ludzie ſą bardzo ſtraſzni dla podrożnych; ponieważ Rząd Kraiowy nie opatruie ich końmi, więc wolno im na drodze kogo ſpotkaią wydrzeć konia który im ſię ſpodoba. A chociaż byliśmy o tym przeſtrzeżeni, nie mogliśmy iednak uniknąć iednego kuryera, którego Han z *Schamaki* wyſłał był w pilnym intereſie.

Zaſtał nas na iedney dolinie gdzieśmy konie popaſali, z ktorych wybrawſzy naylepſzego, iuż go ſobie oſiodłał i chciał lecieć daley. Szczęściem gdyśmy mu wetknęli w rękę kilka ſrebrnikow, uczynił ſię grzecznym i oddał konia mowiąc, że ſobie znaydzie na drodze innego.

Nakoniec po rożnych zdarzeniach, ktorych żaden podrożny uniknąć nie może, przybyliśmy do *Schamaki*, będąc kontenci że iuż niedaleko ieſteśmy od Morza Kaſpiyſkiego, gdzie nam powiedziano iż okręty Moſkiewſkie wkrotce wybieraią ſię do Aſtrakanu.

Schamaki miaſto niegdyś nayludnieyſze w Perſyi dziś nie ieſt w ſtanie kwitnącym iak przedtym było. Przed lat dwonaſtu trzęſienie ziemi ſtraſzne bardzo go zruynowało; procz pięciu lub ſześciu tyſięcy domow ktore zawaliło, bardzo wiele ludzi zginęło, ktorych

teraz ledwo ieſt połowa; lubo i teraz na 50 tyſięcy duſz rachuią, i nie maſz w całym Państwie Perſkim gdzieby ſię więcey Cudzoziemcow znaydowało.

Procz Ormianow ktorych będzie na trzydzieści tyſięcy, ſą Indyanie, Moſkale, Georgianie, Grecy, Turcy, Czerkaſſy, i inne Narody w koło Morza Kaſpiyſkiego mieſzkaiące, ktorych ſama dobroć Kraiu tam ich zewſząd ściąga.

Ten tak liczny zbior Narodow był nam powodem do założenia tam Miſſyi, ſądząc że gorliwi Miſſyonarze znaydą czym naſycić ſwoią gorliwość. Po wyieździe naſzym ztamtąd ſtało ſię zadoſyć chęciom naſzym, gdyż teraz mamy tam Rezydencyą, ktorą winniśmy Hrabiemu *de Syri*, ktory wyrobił u Krola Perſkiego pozwolenie ażebyśmy ią założyli. Chciał on ſam pierwſze iey fundamenta założyć wraz z

X. *Pothier* Jezuitą, ktorego tym końcem ſprowadził z *Iſpahan* do *Schamaki*, i zoſtawił tam, powracaiąc do Polſki dla uczynienia relacyi z ſwoiego Poſelſtwa, ktorego ſię był podiął na żądanie Potencyi natenczas woiuiących z Turkiem.

Ten Xiądz ieden z naywybornieyſzych Miſſyonarzow wſchodnich był iednym z tych, na ktorych ręce Ludwik XIV. był powierzył koſztowne podarunki, ktore poſłał Krolowi Perſkiemu, i liſt proſzący za Chrześcianami w *Nachivan*, ktorzy ięczeli w niewoli pod rządem niektorych Gubernatorow. Ten w początkach przez ſwoie zbudowanie i ſłodką łagodność w obcowaniu, pociągnął za ſobą znaczną liczbę uczniow, ktorzy ſię do niego zgromadzali. Turczyn ieden u ktorego ow Xiądz miał naięte mieſzkanie tym czaſem nimby mu Rząd wyznaczył inne, rozgniewany że dom iego

poświęcony Alemu, zamienił się w szkołę Uczniow Chrystusowych, umyślił zemścić się za tę wzgardę uczynioną Prorokowi i iego Religii. Tym końcem iedney nocy gdy się Missyonarz naymniey spodziewał, wybił drzwi do pokoiu, i okrutnie zamordował, w tym samym mieyscu gdzie niewierność i odszczepieństwo naypierwszy cios odniosły.

Gdybyśmy się byli spodziewali, że ieden z Braci naszych idzie tuż za nami po koronę Męczeńską, niebylibyśmy się tak spieszyli wyieżdżać z tego mieysca, gdzieśmy tylko tyle czasu zabawili, ile nam potrzeba było do zabrania znaiomości z niektoremi Ormianami i Moskalami dla umowienia się o naszą podroż; ale że nas Bóg wybrał do otworzenia drogi do Chin, pospieszyliśmy ku morzu Kaspiyskiemu, ktore od *Schamaki* oddalone iest na trzy dni drogi.

To morze niewielkie maiące w koło na mil blisko ośmset, bardziey nazwać się może słonym ieziorem, do ktorego wpada więcey niż sto rzek, procz strumykow małych, ktore zewsząd ściekaią, i ktorym na wzaiem udziela tak wielkie mnostwo ryb, że po wielu mieyscach bez sieci można brać rękami. Co się osobliwie przytrafia podczas burzy na morzu, ktora ie wyrzuca do rzek, w ktorych tym chętniey zostaią, im mniey doznaią skołatania fali.

Procz tey osobliwości dostrzegłem ieszcze inney nieraz, bawiąc się na brzegu przez dni pietnaście, nim rozwinęliśmy żagle, że Maytkowie brali wodę na okręt z morza, o dwie mile od brzegu. Gdym przez ciekawość skosztował oney, znalazłem słodką, iakby była prosto ze studni, lecz w krotce przestałem się dziwić, gdym się zastanowił nad mnostwem wody sło-

dkiey, ktora zewſząd do morza zlewa ſię.

Niemaſz iednak nic ciekawſzego nad to, że morze Kaſpiyſkie nigdy nie przechodzi ſwoich granic, ktore mu Opatrzność wyznaczyła, chociaż tak wiele rzek ze wſzyſtkich ſtron do ſiebie przyimuie. Kraiopiſarze naſi rożne czynią domyſły, iakim ſpoſobem i ktorędy to morze dodaie wody innym, gdy u ſiebie ma nadto. Niektorzy rozumieli że Czarne morze będąc onego naybliżſze przymuie ią do ſiebie; ale pomimo tego że to zdanie nie ma żadnego fundamentu, zdaie ſię że mądrość przedwieczna nie innym końcem między temi dwoma morzami niezmierne położyła gory, tylko aby oddzieliła iedno od drugiego. Ja zaś mam dwa domyſły ktore mnie przekonywaią, że to morze ma kommunikacyą raczey z odnogą Perſką, acz zbyt oddaloną, aniżeli z innym iakim morzem.

Pierwſzy ieſt, że w odnodze tego morza na południe, naprzeciwko Prowincyi *Kilan*, ſą dwa Wiry bardzo niebezpieczne, ktore okręty Perſkie płynąc, iak mogą naydaley miiaią. Szum wody w tych zakrętach tak wielki bywa, że go bardzo daleko uſłyſzeć można, i naſtraſzyć ſię, kto nie wie przyczyny. Drugi domyſł mam ieſzcze mocnieyſzy, gdyż ſię gruntuie na doświadczeniu tych, ktorzy mieſzkaią na brzegach odnogi Perſkiey; co rok albowiem w Jeſieni znayduią bardzo wiele liści wierzbowych, ktore pływaią po wierzchu. Aże tego drzewa nie znaią w południowey Perſyi, ktora przypiera do morza, a przeciwnie na połnoc, gdzie oblewa prowincyą *Kilan*, ieſt go bardzo wiele, można wnieść że te liście z iednego końca na drugi Kroleſtwa inaczey doſtać ſię nie mogą, tylko że ie woda wyrzuca w to mieyſce podziemnemi kanałami.

Odbiwſzy od brzegu *Nieſowa*, ktory ieſt w Perſyi naywygodnieyſzy, w ſześć dni przypłynęliśmy do rzeki Wolgi, gdzie znaleźliśmy procz mnogości drzewa zdatnego do naprawy Okrętow, bardzo wiele miaſteczek i wſi, ktore mogą doſtarczyć wſzelkiey żywności okrętom przybywaiącym.

Przebywſzy ſzczęśliwie morze na mil 26. za pomocą wiatru wſchodniego, znaleźliśmy ſię na Woldze tak, żeśmy i ſami nie poſtrzegli. Ponieważ albowiem ta rzeka wpada w Morze Kaſpiyſkie ſiedmdzieſiąt uściami, iak poſpolicie twierdzą, i ieſzcze na 30. mil rozlewa wyſzedłſzy z koryta, nim ſię z morzem złączyć może, więc inaczey rozeznać nie można tego złączenia tylko przez wodę ſłodką, ktorey kto pierwſzy z Maytkow doſtrzeże, taką poſpolicie odbiera nadgrodę, iak i za pierwſze poſtrzeżenie lądu.

Ledwo cośmy weſzli w iedno uście, aż zaraz naſz okręt obładowany oſiadł na piaſku, czego naſi Sternicy uniknąć nie potrafili: Ale że nam toż ſamo potym nie raz przytrafiło ſię, wolę raczey przypiſać ſzczupłey wodzie mieyſcami, ktora ſtatku znieść nie może, aniżeli nieumieiętności naſzych ſternikow.

Ztym wſzyſtkim niżeliśmy ſtanęli Wolgą w Aſtrakanie, ſtrawiliśmy dwa razy tyle czaſu, niżeli z Perſyi przeprawuiąc ſię przez morze Kaſpiyſkie, ktore od tego Miaſta nie będzie oddalone, iak na mil trzynaście. Nie wſzędzie iednak rownie byliśmy zatrzymywani, tylko dotąd pokiśmy ſię nie dobrali do pierwſzey ſadzawki, w ktorey Moſkale wielki maią połow ryb, z ktorego znaczny dochod idzie do Skarbu Cara. W tym mieyſcu kazano naſzemu okrętowi zatrzymać ſię przez trzy dni, pokiby Gubernator Aſtrakanu (do ktorego wyſłano Kuryera) nie pozwolił nam przybliżyć ſię.

Tym czaſem mieliśmy zabawkę z przypatrywania ſię łowieniu Wyżow, co było dla mnie rzeczą bardzo ciekawą, łowią zaś ie tym ſpoſobem: Moſkale chcąc pożytkować z obfitości ryb, ktorych morze Kaſpiyſkie wſzyſtkim rzekom dodaie, porobili na Woldze Jazy z palow mocnych w mieyſcach nayzdatnieyſzych do połowu, zoſtawuiąc śrzodkiem otwory, tak dla ryb wolnego przeyścia iako i ſtatkow powracaiących z Perſyi. Odſtąpiwſzy troche od tey tamy zabiiaią pale w tryanguł, gdzie ryba z wodą wciągniona nie może więcey wyniść tak dla ciaſnego mieyſca, iako i ſwoiey ogromności. Potym rybacy zewſząd wyſtraſzaią rybę i napędzaią w zaſtawione ſidła, ktore dwa razy na dzień rewiduiąc, zawſze znayduią zdobycz. Gdy Wyż uwięznie, zaczepiaią go hakiem za ſkrzele, a wyprowadziwſzy na wierzch wody, zabiiaią i biorą na łodzie; żywcem zaś brać go nie mogą, bo by ich

zatopił. Potym wyrzucaią na brzeg ſadzawki, i rozpłatawſzy wybieraią ikrę, ktora czaſem waży do dwochſet funtow, i ktorą zowią kawiorem. Tę ikrę więcey ſobie ſzacnią niż ſamą rybę, gdyż naſoliwſzy, używaią oney zamiaſt okraſy w wielkim Poście. Rybę zaś porąbawſzy na ſztuki, wyciſkaią z niey tłuſtość, albo połciami naſalaią, i rozwożą po rożnych Kraiach na przedaż.

Przez czas naſzego bawienia ſię na Woldze, i przypatrywania połowowi Wyżow, byliśmy niezmiernie udręczeni od much ziadliwych, ktore ponad Wolgą chmarami lataią przed wſchodem i po zachodzie Słońca. Ukąſzenie onych tak wielki ból ſprawuie ludziom i bydlętom, że mi ſię zdaie, iż niegdyś w Egipcie nie mogły bydź ziadliwſze muchy na karę zeſłane.

Dla uchronienia ſię od nich, noſzą z ſobą poſpolicie nakrycie z płotna,

nakſztałt namiotow, ktoremi ſię okrywaią, ale my nie będąc o tym przeſtrzeżeni, przypłaciliśmy dobrze naſzą niewiadomość, tak dalece, że przyiechawſzy do Aſtrakanu, wziąłby nas był nie ieden za trędowatych, gdyby nie była wiadoma przyczyna tak ſzkaradnych kroſt na twarzy i na ręku. To iednak męczeńſtwo po czterech dniach ſkończyło ſię, gdy Gubernator wyſłał naprzeciw naſzemu okrętowi z okazaniem honorow iako należącemu do W. Xięcia, i pozwoleniem abyśmy wſiadłſzy na łodzie, przybyli do Miaſta, cośmy natychmiaſt wykonali.

Aſtrakan, ktory kraiopiſarze kładą pod 48. graduſem ſzerokości połnocney, ieſt Miaſto leżące na wyſpie Wolgi, o trzynaście mil od uścia tey rzeki, chociaż *Struys* oddala go na mil 50. ieſt opaſane podwoynym murem bez żadney twierdzy. procz baſzt oddalonych od ſiebie na ſtrzelenie z muſzkie-

tu. Artylerya w nim ieſt piękna, i Garnizon liczny. Aże grunt na ktorym ſtoi Miaſto ieſt bardzo piaſzczyſty, gorąco w lecie tak ieſt nieznośne, że muſzą ſię kąpać po kilka razy na dzień. W okolicach Aſtrakanu ieſt wielka obfitość rozmaitych owocow i bardzo delikatnych, mianowicie Arbuzow, na ktorych ieſt ſkorka cienka zielona, a mięſiſtość rożowa, iakich rzadko widzieć można we Francyi. Te Arbuzy bardzo ſą chłodzące i zdrowe, można ich ieść iak naywięcey. Maią tam także winogrona, z ktorych robią wino doſyć złe, ale nie wolno nikomu i iednego grona zerznąć pierwey, poki Gubernator nie zbierze co lepſze na ſtoł Cara.

Procz mieſzkańcow tego Miaſta, ktorzy ſą Moſkale, wielu z innych Narodow poſiadało, dla wygody handlu i łagodnego klima. Na iednym Przedmieściu mieſzkaią Ormianie, a na dru-

gim Tatarowie Nahayscy, ktore ma kształt miasta, gdyż iest palisadami opasane, i ma swego Gubernatora, który podlega Astrakańskiemu. Maią swoy Meczet, i ze dwa tysiące domow ze trzciny plecionych. Wielu także z nich mieszkaią pod namiotami na wyspach bliskich i po nad Wolgą. A że Moskale muszą im pobłażać, z przyczyny że ich używaią do woyny, dla tego obchodzą się z niemi raczey iak z sprzymierzeńcami, niżeli iak z poddanemi; tym końcem dzielą się z niemi wygodnym mieyscem do handlu, pozwalaiąc zrana aby u siebie na swoim placu przedawali, a po południu na Rynku wśrzod Astrakanu. Nawet użyczaią im ludzi i Artylleryi, gdy się muszą bronić od naiazdu nieprzyiacioł, którzy na nich napadaią.

Przed lat kilka Tatarowie Kałmucy, bardzo im się byli naprzykrzyli napadaiąc w zimie przebrawszy się po lodach; ale gdy doświadczyli ognia z Armat i

ręczney

ręczney strzelby, którego u siebie nie znali, przestali więcey napastować; a tak Tatarowie Nahayscy winni zostali swoią spokoyność Moskalom, którzy ich obronili. Lecz chociaż między temi dwoma Narodami Tatarow nieprzyiacielstwo ustało, przecież Kałmucy nie przestaią co rok zimować na rozległych równinach między Astrakanem i morzem Kaspiyskim, gdyż te pola nie będąc prawie nigdy śniegiem okryte, częścią dla bliskości morza, częścią że leżą na południe; znayduią tam pastwiska przez całą zimę dla swoich koni i bydła, które iest iedynym ich maiątkiem i sposobem do życia.

A lubo Moskalom nie bardzo iest przyiemna wizyta tych gości w liczbie stu tysięcy, przecież ich cierpią i do tego stopnia uniżaią się, że muszą im corocznie podarunki dawać, boiąc się aby nie czynili naiazdow. Byłem w

ten czas w Aſtrakanie gdy te włoczęgi zaczęli ſię ściągać na zimową kwaterę; ledwie co Gubernator dowiedział ſię o tym, zaraz wyſłał do nich z oświadczeniem, że im każe wſzyſtkiego dowieść, czego potrzebować będą do ſwoiey wygody.

Jakoż w kilka dni wyſłał fury naładowane chlebem, arbuzami, gorzałką i tytuniem, na znak podarunku, albo raczey hołdu, dla utrzymania w ſpokoyności tego narodu. Lubo prawdę mowiąc, mogliby ſię Moſkale wyłomać z tego obowiązku który na ſiebie dobrowolnie włożyli, ale że iako między Nahaycami, tak i Kałmukami w czaſie woyny znayduią znaczne poſiłki w ludziach zdatnych do woyſka, więc muſzą im ulegać i łagodnie z niemi obchodzić ſię.

Tym też końcem pozwalaią im bywać u ſiebie w Aſtrakanie i handlować

futrami, które przywożą, i końmi, z znacznym zyſkiem Obywatelow. Ale co do handlu naywięcey ſię przykładaią Indyanie czyli Banianie, bałwochwalcy rownie iak i Kałmucy, z których córkami żenią ſię, gdyż im nie wolno łączyć ſię ani z Chrześcianami ani z Turkami. A że ſą bardzo pracowici, i utrzymuią związek ze wſzyſtkiemi Portami nad morzem Kaſpiyſkim, nie maſz towaru, któryby przez ich ręce nie przeſzedł. Maią także iak i tamci o których mowiłem, ſwoie ſiedliſko na oſobnym Przedmieściu, gdzie im nawet ieſt pozwolony obrządek ich Religii.

Wierzą oni w przeyście duſzy z iednego ciała w drugie, iedzą wſzyſtko procz drobiu i ptaſtwa, iako też i krow, dla których maią ſzczegulne uſzanowanie, tak dalece, iż gdy ſię dowiedzą że rzeźnik chce krowę za-

rznąć na mięso, iak mogą przepłacaią, aby ią mogli uwolnić od śmierci.

Każdy gospodarz pospolicie karmi iednę krowę, i więcey o niey ma starania, niż o własnych dzieciach; zawsze iest wymyta, wymuskana; stoi w czystym pokoiu, i w chorobie ratowana z nayczęstszą troskliwością.

Lecz procz tych zabobonow maią ieszcze i ten, że nie iedzą inaczey tylko na osobności; tam wprzod nim się kawałka mięsa dotkną, wyrzucaią iaką cząstkę na powietrze, w wodę, w ogień i na ziemię, w każdym żywiole uznaiąc niby iakoweś bostwo ukryte.

Z tym wszystkim nie mogliśmy się naymnieyszey rzeczy dowiedzieć o ich obrządkach. Nie raz wciągaliśmy w dysputę iednego Brachmana który z nami iechał z Persyi do Tartaryi,

ale zawsze nam obiecywał że za przybyciem do Astrakanu powie o wszystkim, gdyż tam znaydzie księgi bez których nie może nic wytłomaczyć.

Te są tedy Narody, które dla wygodnego handlu osiadły w tym mieście Tartaryi, do którego przyiechaliśmy 20. Czerwca, we dwa miesiące po wyieździe z *Iriwan*. Gospodę obraliśmy sobie w Austeryi zbudowaney dla cudzoziemnow, gdzie znaleźliśmy ich ze wszystkich stron świata, między któremi byli tacy, którzy po kilkarazy znaydowali się w Pekinie.

Nie mała to była dla nas pociecha zapewnić się o tym kraiu, o którym dotąd nie mieliśmy nic pewnego. Ten zaś od którego mogliśmy zasiągnąć wiadomości, był kupiec z Bokary, który po cztery razy ieździł do Pekinu, i wiedział drogę doskonale.

Powiedział nam, że droga z *Uzbeku* do Chin nie iest tak trudna i długa iak niektórzy rozumieią. Prawda że trzeba przeieżdżać przez kraie puste, ale nie ma więcey do wytrzymania iak w Persyi lub w Turczech, gdzie chociaż są gęste wsie i miasta, przecież karawany nie stoią o to, byle dobrze były opatrzone w żywność, którey zawsze trzeba mieć dostatkiem, aby na długo wystarczyło. W tey drodze potrzeba zachować też samą ostrożność, co i w kraiach wschodnich, maiąc karawany liczne i dobrze uzbroione. Mieyscami bywaią Hordy Tatarskie, ale te nie tylko nie napastuią przeieżdżaiących, ale ieszcze opatruią onych w żywność i inne potrzeby. Nakoniec, ponieważ te Narody nie używaią pieniędzy, mniey daleko iest niebeśpieczeństwa, niżeli w kraiach Tureckich, gdzie Arabowie są nienasyceni złota.

Co zaś należy do odległości, dodał, nie mogę wam dokładnie powiedzieć wiele rachuią mil z Bokary do Pekinu, ani liczby miast którémi się przeieżdża; mogę was tylko zapewnić, że chcąc się dostać do granic Chińskich, nie potrzeba więcey czasu, nad dwa miesiące. Jeżeli się weźmiecie na południe, to trzeba iechać na *Samarkande*, *Kachoul*, *Kachemir* i *Barantole*; ieżeli zaś prosto na wschód, to się przeieżdża przez śrzodek Mogolanow, którzy chociaż są bałwochwalcy, podlegaią iednak *Uzbekow* Królowi, który iest Mahometaninem.

Jadąc pierwszym traktem, naypierwsze miasto Chińskie nazywa się *Soczi*, gdzie naylepsze *Rhubarbarum* znayduie się, z *Soczi* można za miesiąc stanąć w Pekinie. Drugim zaś udaiąc się, pierwsze miasto iest *Kokutan*, które Chińczykowie wystawili z tey strony muru, dla wstrzymania Kałmu-

kow, żeby nie wpadali do Chin. Z tego miasta do Pekinu iest drogi dni piętnaście.

Do któregokolwiek z tych miast przyieżdża się, potrzeba tam iaki czas zabawić dla wyrobienia u Gubernatora wolnego wniyścia do Państwa. Przedtym było bardzo trudno o takowe pozwolenie, ale od tego czasu iak Cesarz Chiński otworzył swoie Porty dla cudzoziemcow, łatwiey się dostać można. Chcąc zaś sobie uczynić wstęp bespiecznieyszy, potrzeba prosić którego z Xiążąt Tatarskich aby wysłał pod iakim pretextem swego Posła do Pekinu, co łatwo każdy wyświadczyć może, uczyniwszy mu iaką grzeczność; a na ten czas wszyscy kupcy czynią się iego sługami, i wchodzą wolno do Chin, prowadząc swóy handel ze wszelkim bespieczeństwem.

Wszystko to, o czym dowiedzieliśmy się od tego Tatarzyna, zgadza się z temi relacyami, które nam czyniono potym w Astrakanie i w Moskwie. Mnich ieden poważany od Moskalow z którym zabraliśmy znaiomość w Astrakanie, dowiedziawszy się z iakiego powodu przyiechaliśmy do Tartaryi, pokazał nam dziennik bardzo ciekawy, pisany przez trzech kupcow, którzy z Astrakanu ieździli do Pekinu na Bokarę i Samarkandę. W całey tey drodze nie zabawili nad sto iedenaście dni; Miasta nawet o których wspominaią są też same, o których nam powiadano, tak dalece że połączywszy to wszystko ze zdaniem tych których radziłem się, i którzy nie mieli przyczyny mnie oszukiwać, potrzeba przyznać że byliśmy dotąd w błędzie, względem prawdziwey odległości ztąd do Chin.

Jakoż iuż w tey mierze przestrzegali nas Jezuici, których Ludwik XIV.

był wyſłał do Chin przed lat ſześcią w charakterze matematykow. Jeden z nich bardzo doſkonały i wprawny do obſerwacyi Aſtronomicznych, doſtrzegł przez Satellitow Jowiſza, że wſzyſcy dawni kraiopiſarze oddalali Chiny na 600 mil więcey, niż należało. Gdyż rachuiąc pierwſzy merydyan od wyſpy *Fero*, położyli Pekin pod 165. graduſem długości, chociaż nie powinien bydź iak tylko pod 132.

Według tego poſtrzeżenia i poprawy tak znacznego w Aſtronomii błędu, łatwo można naznaczyć prawdziwą odległość od *Bokary*, która ieſt ſtołecznym *Usbekow*, i Pekinem Stolicą Państwa Chińſkiego. Daymy albowiem że pierwſze z tych miaſt ieſt pod 92. graduſem długości, a drugie pod 132. i że obydwa leżą pod 40. ſzerokości północney, iak ſię naydokładnieyſi kraiopiſarze w tym zgadzaią, więc wnieść potrzeba nay-

przód że różnica długości między obydwoma miaſtami wynoſi na 40. graduſow; powtóre że ſię iedzie z iednego do drugiego zawſze pod ięydnąż Parallellą. Więc ieżeli na każdy gradus Ekwatora rachuiemy 20. mil Francuzkich, z których każda ma w ſobie 3000. ſtop geometrycznych, idzie zatym, że każdy gradus czterdzieſtey pararelli nie maiąc tylko mil 15. czyli 959. ſtop geometrycznych, nie może bydź więcey z Bokary do Pekinu proſto, iak mil drogi 613. a do pierwſzego miaſta Chińſkiego 463. tylko.

Tym ſię przekonawſzy, wątpić nie można że lądem podróż do Chin ieſt daleko beſpiecznieyſza, i krótſza niżeli morzem, którym przy naywiękſzym ſzczęściu i pomyślnym wietrze w żeglowaniu, nie można mniey zabawić iak dwa roki, chcąc ſtanąć na mieyſcu.

Wiem ia że rzeczy uważane przez ſpekulacyą, ſą daleko łatwieyſze, niżeli w praktyce, i że łatwiey ieſt wymyślić układ, niżeli go wykonać, bo nie można nigdy przewidzieć okoliczności, w których ſię można znaleść, zwłaſzcza w dalekiey podróży, więc i ia otwieraiąc moie zdanie, nie zaręczam o zdarzeniach, które przytrafić ſię mogą. Lecz ponieważ ieździłem długo po kraiach wſchodnich przepatruiąc czyliby ſię to mogło udać, mogę beśpiecznie zapewnić o więkſzey łatwości w praktyce, niż drudzy ią znayduią w ſpekulacyi.

Gdyż nie wſpominaiąc tych którzy dawniey (iako wſpomina *Kircher* o Pawle Wenecyaninie i Benedykcie *Gocz*, Jezuicie) probowali drogi lądem ieſzcze nikomu na ów czas niewiadomey, i ſtanęli ſzczęśliwie w Chinach, mogę tu uczynić dokładne wyłuſzczenie moiego przedſiewzięcia.

Pomimo iakieykolwiek znaiomości kraiow wſchodnich, które ſą nas bliżſze, nie można nie przyznać, iż ieſt bardzo łatwo doſtać ſię z Francyi do Bokary, albo do Samarkandy, zkąd rachuią tylko czwartą część drogi do Pekinu.

Z Marſylii w Konſtantynopolu poſpolicie ſtanąć można w mieſiąc, ztamtąd do *Trebizundy* przez Czarne morze, w ośm lub dzieſięć dni naywięcey; z *Trebizundy* do *Ercerum* ſtołecznego Armenii nie potrzeba iak ſiedm albo ośm dni; z *Ercerum* do *Irivan* pierwſzego miaſta Perſkiego, karawany poſpolicie ſtawaią dwunaſtego; ztąd tyleż drogi do *Tauris* dawniey *Ekbatana*, Stolicy Medow. Z tego miaſta które ieſt drugim w Perſyi co do wielkości i piękności, i do którego zewſząd dla handlu cudzoziemcy ściągaią, można ſobie obrać z dwóch traktow ieden do *Uzbęku*,

Pierwfzy który ieft naykrótfzy prowadzi do *Kilan* Prowincyi fławney iedwabiem, gdzie ftanąć można we trzech tygodniach, ztamtąd można puścić fię na morze Kafpiyfkie, którego część południowa zowie fię morzem Kilańfkim, zkąd można profto doftać fię do Bokary rzeką *Oxus*, która oblewa iey mury.

Drugi trakt przez *Ispahan*, acz ieft dalfzy, ale wygodnieyfzy i z większą łatwością doftania fię do *Uzbeku*. Bo ponieważ pofpolicie przy Dworze Króla Perfkiego bywa Poseł tego Króla Tatarfkiego, do którego i fam Król Perfki często wyfyła fwych gońcow, z okazyi zachodzących fprzeczek o granice tych dwóch Państw z fobą ftykaiących fię, można fię z nich do którego przyłączyć i doftać do Bokary, odległey od *Ifpahanu* na półtora miefiąca drogi.

W dalfzey zaś podróży, choćby fię i znalazła iaka trudność, o którey wiedzieć nie możemy, przez odległość mieyfca fądzić należy, że Opatrzność, na którey Miffyonarze naywięcey polegać powinni, użyczy im tey famey łafki, którą odebrali ci, którzy w odkryciu nowych Kraiow i całey Ameryki, nie mieli podobno tak wyfokiego celu, iaki fobie pofpolicie Ofoby Apoftolfkie zakładaią. Naoftatek ieżeli fię *Krzyfztof Kolumb* i inni w naybeśpiecznieyfzych fwych zapędach nie ofzczędzali dla włafnego intereffu i próżney fławy, czegóż fię ma obawiać fługa Ewangelii, czyniąc wfzyftko dla chwały Boga, który naymnieyfzą ufługę płaci fowicie?

Winienem ia oddać fprawiedliwość X. Barnabie towarzyfzowi memu, że nikogo z ludzi tak fzlachetna nie intereffowała pobudka nad niego, i dla tego iak tylko dowiedzieliśmy fię do-

wodnie, że można z Astrakanu trafić do Chin, na to wszystkie obróciliśmy starania, aby się złączyć z karawaną kupcow Moskiewskich, którzy w ten czas wyieżdżali do *Samarkandy*; ale wieść rozniesiona o zaszłey woynie Kałmukow z Tatarami Uzbeckiemi, wstrzymała nasz wyiazd z wielkim żalem.

W tym smutku zostaiąc, w kilka dni odebraliśmy radosne zapewnienia od przyiaciół naszych, że mieli wiadomość z Moskwy, iż tam przybyła świeżo znaczna karawana kupcow z Chin, którzy na końcu ..my, mieli powracać do swego Kra...

Gdy ta nowina przez wiele osób była potwierdzona, ułożyliśmy aby nie tracąc czasu iak nayprędzey wybierać się do Moskwy dla uskutecznienia naszych zamysłow. A że nam do tego nie brakowało tylko paszportu

tu od Gubernatora, staraliśmy się go dostać przez Ormianow przybyłych z nami z Persyi, i dla których Gubernator powinien był mieć wszelkie względy podług rozkazu Dworu, który nay więcey się o to starał, aby ten Naród do Kraiu przyciągnął, iako nayzdatnieyszy do pomnożenia handlu.

Ci z chęcią podięli się uczynić nam tę przysługę i odprowadzić nawet do Moskwy, spodziewaiąc się iż tam wzaiemnie im odsłużemy przez Jezuitow, którzy od dwóch lat w Moskwie osiedli; prosili za nami Gubernatora, a chcąc go ..m chętniey do tego nakłonić, pow..edzieli mu między innemi o nas pochwałami, że się znamy doskonale na sztuce lekarskiey.

Gubernator który miał głowę zaiętą iedynie swym zdrowiem, uprzedzony o doskonałości moiego towarzysza, gdyż iuż zkądinąd wiedział że kilku

Baſzow Tureckich i wielu Panow Perſkich z niebeśpieczney wyprowadził choroby, łatwo wyperſwadował ſobie żę był chory. Chcąc ſię tedy uzdrowić poſłał zaraz Officera, proſząc nas abyśmy go odwiedzili. Zmieſzało to nas nie pomału, zwłaſzcza żeśmy ieſzcze w Perſyi będąc byli o tym przeſtrzeżeni, że takowa wizyta może nam ſię ſtać ſzkodliwą, a to dla naſtępuiącey przyczyny.

Gdyśmy ſię wybierali z Portu *Niezowa* do Aſtrakanu, między podróżnemi był ieden, o którym nie można więcey powiedzieć, tylko że ſię muſiał urodzić w zimnieyſzym kraiu od Francyi; ten w ściſley z nami będąc przyiaźni, chciał koniecznie nas przyzwyczaić do ſwoiego ſpoſobu życia, i żebyśmy tak do gorzałki przywykli, iak on ią lubił, ale żeśmy tyle do niey mieli wſtrętu, ile on upodobania, żadnym ſpoſobem nie mógł

nas nakłonić. Naoſtatek przekładał nam, że gdy ſię znaydziemy z Moſkałami, tego nigdy nie unikniemy, gdyż to ieſt zwyczay powſzechny w ich kraiu częſtować ſię gorzałką i innemi trunkami mocnemi, którey grzeczności gdy kto od nich nie przyimuie, i z niemi zarówno nie piie, poczytuią za naywiękſzy affront, i gotowi obeyść ſię po grubiańſku. Prawda dodał on, że ta grzeczność trąci barbarzyńſtwem, ale cóż robić z takim Narodem, który ſię ſądzi bydź wzgardzonym, gdy ſię kto ochrania; zwłaſzcza że pokrywaiąc ſwoią niewſtrzemięźliwość używaią w ſwym ięzyku przyſłowia: *ne piian ne ſophi*; to ieſt, kto nie piie, nie lubi bydź mądrym.

Chociaż potym i ſami doſtrzegliśmy że w całey Moſkwie ten ſentyment ieſt przyięty, przecież znaleźliśmy wielu rozſądnych, którzy go nie

chwalili. Jednakowoż nie znaiąc ieszcze dobrze tego Narodu, sądziliśmy z tego odmalowania, że muszą bydź wszyscy generalnie Moskale grubianie, i że nie uydziem ich zemsty, gdy zarówno z niemi nad nasz stan gorzałki pić nie będziemy.

W tym przekonaniu ia i X. Barnaba poszliśmy z Officerem do Gubernatora, nie wątpiąc iż się zapewne na nas pomści za naszą wstrzemięźliwość. Jakoż ledwośmy weszli do pokoiu gdzie na nas czekał z niecierpliwością, po uczynionych grzecznościach, kazał przed nami postawić stolik zastawiony gorzałką i różnemi likworami; niektóre były w flaszach srebrnych, i czarki ładne różney wielkości z brzegami złoconemi. Na widok tego przygotowania byliśmy strachem przeięci, zwłaszcza gdyśmy uyrzeli z iaką chciwością gospodarz sam zaczął tę ceremonią.

Gdy potym prosił abyśmy spełniali iego przykładem, i widział dalekich od tego, z wielkim zadziwieniem spytał się o przyczynę tey zniewagi, którą mu czyniemy? My wiedząc iak był troskliwym o swe zdrowie, odpowiedzieliśmy skromnie, że nie tylko sami od urodzenia takich trunkow nie piiamy, ale nawet i innym odradzamy, bo nie masz nic szkodliwszego zdrowiu, iak zbytek w napoiu, czego na nim samym iawne pokazuią się dowody, gdyż ta twarz zapuchła i nabrzmiała, oznacza iż wnętrzności są zepsute, i ieżeli gorzałki pić nie przestanie, tak gwałtowny w nich rozpali się ogień, że żadne lekarstwo ugasić go nie potrafi.

Szczęściem wielkim nasz chory uwierzył, a zasmakowawszy w naszych przestrogach, chciał ieszcze sprobować i lekarstw; Jakoż po zażyciu onych znalazł się zdrowszym, i oświad-

czył, że póty ſię ſpodziewa bydź nieśmiertelnym, póki nas przy ſobie zatrzyma.

Tym tedy końcem przez całe dwa mieſiące nie chciał nam dać paſzportu; co dzień oświadczał nam grzeczności nowe, chciał żebyśmy uſtawicznie przy nim ſiedzieli, a w nadgrodę ſtraty czaſu tego którýśmy mieli łożyć na nawracanie niewiernych, rozmawiał z nami o Religii, i ſam ſię dowiadywał o różnicy która zachodzi między Łacinnikami a Grekami. Aleśmy ſię dobrze znali na chytrości iego, gdyż to czynił iedynie, aby nas zwodził i trzymał dłużey przy ſobie. Nalegaliśmy po kilka razy proſząc i wyſtawuiąc, iż ſłuſzna ieſt aby w nadgrodę naſzych uſług pozwolił nam wyiechać. Naſadzaliśmy różnie i przyiaciół naſzych, ale nic to wſzyſtko nie pomogło, zawſze ſię wymawiał pod różnemi pretextami. Nao-

ſtatek widząc na co ſię zanoſi, przeſtaliśmy odtąd bydź mu powolnemi, wyrzucaiąc iego niewdzięczność ku nam, i ſtraſząc iż ieżeli nie da nam paſzportu, będziemy przymuſzeni uſkarżać ſię na nieludzkość iego.

Nie wiem iak to przyiął, widzieliśmy iednak że ſię wcale odmienił, gdyż niebawiąc przyſłał nam paſzport, o który tak długośmy proſili. Tak tedy pocieſzeni upatrywaliśmy ſtatku na którymby można puścić ſię do Moſkwy; a że właśnie pod ten czas ieden kupiec wybierał ſię do tey Stolicy, zgodziliśmy ſię z nim doſyć tanio. Ale w ten moment gdyśmy mieli odbiiać od brzegu, przyſzedł Officer od Gubernatora z rozkazem ażebyśmy ſię wrócili do miaſta, przykazuiąc wſzyſtkim okrętom w porcie ſtoiącym ſurowo, aby żaden nie ważył ſię nas brać do ſiebie.

W tym przelęknieniu i smutku zostaiąc, nie mieliśmy inney dla siebie pociechy nad przypomnienie o podobnym zdarzeniu S. Francifzka Xawerego, sławnego Apostoła Indyi, którego z tych samych powodow zatrzymał był Gubernator w Malace. Z tym wszystkim trzeba było usłuchać, i przenieść się na dawną kwaterę, czekaiąc ratunku z Nieba.

Osiadłszy tedy tym sposobem w Astrakanie, nie doznaliśmy przez cały czas naszego bawienia, tylko smutku i zgryzoty; gdyż nie wspominaiąc o niesłychanych burzach, które rozumiałem nie raz że to miasto przewrócą, albo piaskiem i z ludźmi zasypią, iuż nowiny o powietrzu, którym nas co dzień straszono, iuż choroba ciężka mego towarzysza, w którey kazałem mu krew puścić, iuż stracenie nadziei odzyskania naszey wolności przez Posła Polskiego powracaiącego

z Persyi, którego Gubernator był zatrzymał na iedney wyspie pustey pod pretextem zarazy; wszystko to mówię, tak nam odięło męstwo i siły, że nam życie same mówiąc z Apostołem, zdało się bydź nudnym ciężarem. Ale Bóg który dozwolił nam wpaść w przepaść, tak też nas wydźwignął z oney sposobem na pozor przeciwnym i nigdy niespodziewanym.

Nie potrzeba wielkiey nauki i światła o odszczepieństwie i Religii Greckiey, którą Moskale wyznaią, aby nie wiedzieć iak Popi i Czercy ich są przeciwni Kościołowi Rzymskiemu, i z iaką są nienawiścią i wzgardą dla tych, którzy z nim są złączeni. Ta ich nienawiść do tego stopnia wściekłości przychodzi, że gdy się iakim nieszczęściem zdarzy, iż katolik przechodzi na ich syzmatycką wiarę, musi wprzód bydź przechrzczonym inaczey (co sam widziałem) nim przystąpi

do ich komunii. Nauczyciele ich albowiem ſą tego mniemania, że ten Chrzeſt powtórzony gładzi charakter katolika na duſzy tego który ſię chrzci.

Pomimo tey nienawiści, która tym bardziey muſi bydź wkorzeniona w ſercach Biſkupow i Bazylianow, (których ieſt pełno po całey Moſkwie;) niż w proſtocie, znaleźliśmy iednak w nich dwóch mocnych obrońcow, którzy ſobie wzięli za punkt honoru, aby nam Gubernator wrócił wolność, którą tak nieſłuſznie wydarł. Pierwſzym protektorem naſzym był Arcybiſkup czyli Metropolita Aſtrakański; bywaliśmy częſto u niego i zawſze mile przyięci, a ile razy ſam celebrował, nigdy nie omieſzkał nas zapraſzać na ſwoie ceremonie. Drugim był Przełożony Monaſteru Bazyliańſkiego w Aſtrakanie, któremu przyſłużyliśmy ſię po kilka razy, zwłaſzcza przez wyprowadzenie z niego Solitera pół-

tora łokciowego, za daniem proſzku na womity.

Ponieważ dotąd wſzelkie ſpoſoby od nas użyte do ucieczki nie udały ſię dla przezorności Gubernatora, i ſurowych kar wyznaczonych dla tego, któryby nam dopomógł; przy tym lękaiąc ſię zawſze uchybienia kupcow Chińſkich, więc udaliśmy ſię do tych dwóch mężów, których kredytem i powagą ſpodziewaliśmy ſię odzyſkać naſzą wolność.

W tym zaufaniu poſzliśmy do nich, i otworzyli ſerca naſze nie bez okazania ciężkiego żalu i łez obfitych. Spoſób takowy mówienia daleko był ſkutecznieyſzy niżeli ſłowa Słowiańſkie w pół zrozumiane, któremi tłomaczyliśmy ſię, gdyż tak mocno byli tknięci naſzym nieſzczęściem, iż przyrzekli że użyią wſzelkich ſpoſobow do naſzego wybawienia. Jakoż uda-

wſzy ſię natychmiaſt do Gubernatora, wyſtawili mu tak żywo nieſłuſzność iego poſtępku, i pogrozili oznaymić Dworowi, że ten przeſtraſzony nie tylko odwołał ſwóy pierwſzy rozkaz, ale ieſzcze przykazał abysmy iak nayſpieſzniey wybierali ſię w drogę na ſtatku, który nam ſię ſpodoba.

Oświadczywſzy naſzym dobrodzieiom wdzięczność iak ſię należało za tak wielką przyſługę, nie myśleliśmy tylko iak nayprędzey oddalić ſię od tego miaſta, które nas nabawiło tyle ugryzienia. Znaleźliśmy ſzczęśliwie w porcie ieden wielki ſtatek który *płynął* do miaſta *Saratow* nazwanego, z rybami na ſtół Cara Moſkiewſkiego, gdyż do Stolicy iuż ſię ciężko było doſtać, dla zaczynaiącey ſię zimy. Wyiazd naſz był ułożony na 29. Października, a tym czaſem czyniliśmy przygotowania potrzebne do

podróży, którey dalſzy ciąg tak był niepomyślny, iako i początek.

Nim przyſtąpię do opiſania oney, nie mogę zamilczeć o tragiczney hiſtoryi, która ſię w oczach naſzych ſtała w tey ſamey Auſteryi, w którey mieli Banianie podróżni ſwoią kwaterę. Jeden z nich który ieſzcze w Indyi będąc ſkłócił ſię z iednym z tych którzy przyiechali z nami z Perſyi do Tartaryi, zaproſił go dnia iednego do ſiebie na obiad, i uczęſtował w kompanii kilku ſwych przyiaciół. Po ſkończonym obiedzie wyzwał go w ſzachy, która gra iak na wſchodzie tak i w Moſkwie ieſt poſpolitą. Gdy ſię iuż mocno zagrali, ów co miał zawziętość ſkrytą od lat kilku do ſwego kolegi który ſądził że iuż ſię z nim poiednał, dobywſzy nieznacznie noża z kieſzeni, i utopiwſzy go pięć czyli ſześć razy w brzuchu,

póty nie odstąpił, póki nie uyrzał wnętrzności wychodzących z niego.

Wszyscy przytomni przerażeni tą dzikością, skoczyli do niego chcąc go przytrzymać, ale on nie tracąc miny pchnął i drugiego, który śmiał go wstrzymać. Drudzy boiąc się więcey przystąpić, wybiegli z izby i uczynili wielki rozruch, na który zbiegli się ludzie z miasta, i otoczyli wkoło wściekłego zabóycę. Różnych szukano sposobow iak go schwytać, ale nie śmiał nikt do niego przystąpić, gdyż swym nożem wszystkim dawał odpór, a nawet Zołnierzom na to zesłanym. Nakoniec gdy postrzegł że pchnięty zostawał ieszcze przy życiu, i wołał o ratunek, więcey narzekać począł na to że go do razu nie zabił, niżeli że był sam bliski utraty swego życia. Jakoż w ten moment tym samym nożem pchnął w siebie mówiąc:

Oto tak powinienem był dogodzić moiemu nieprzyiacielowi.

Po tym pchnięciu rozumieliśmy że sam wkrótce obali się, ale przeciwnie nie tylko przez dwie godziny w tym samym mieyscu stał na nogach, ale nawet z tak głębokiey rany nie widzieliśmy iak kilka kropel krwi sączącey się. Z tym wszystkim z obowiązku naszego szukaliśmy sposobow do ratowania duszy iego, ale darmo, nie tylko mówić, ale i przystąpić do siebie nikomu nie dał. Naostatek osłabiony na siłach upamiętał się i prosił aby go zawieziono do Gubernatora, któremu chciał się usprawiedliwić z popełnionego zabóystwa. Gdy go wieziono szliśmy za nim, namawiaiąc aby poznał Boga przy śmierci, którego znać nie chciał w życiu. Ale ciężko iest widzieć człowieka nawróconego przy śmierci, który nie dbał o zbawienie zostaiąc przy zdrowiu.

Jakoż w godzinę skonał nędznik w swey ślepocie i złości.

We dwa dni po tey smutney historyi popłynęliśmy Wolgą do Stolicy Moskwy, spodziewaiąc się tam ieszcze zastać karawanę Chińską, ktora miała nam wybić z pamięci wszelkie udręczenia, a nadewszystko czteromiesięczne bawienie się w Astrakanie.

Pierwsze dni naszey żeglugi dosyć były pomyślne, i gdyby był wiatr wschodowy nie przestał nam sprzyiać, iak z początku, bylibyśmy zapewne uszli tylu nieszczęść, które nas w tey drodze spotkały. Ale gdy ten wiatr ustał powyżey *Tschornio* miasteczka leżącego nad Wolgą o 60. mil od Astrakanu, musieli maytkowie ciągnąć statek brzegiem, iak zwyczaynie bywa, gdy pod żaglem płynąć nie może.

Miną-

Minąwszy to miasteczko poczęliśmy doznawać coraz bardziey nadchodzącey zimy, zwłaszcza przysuwaiąc się nieznacznie ku polowi Arktycznemu. A że wyieżdżaiąc z Astrakanu nie byliśmy dobrze opatrzeni na zimno, tak nam dokuczyło, że ia i móy towarzysz rozumieliśmy, że pomarzniemy. Mnie zaś który byłem tkliwszy, tak nogi od zimna popuchły, że przez trzy tygodnie ruszyć niemi nie mogłem, lubo się ieszcze na tym nie skończyło, bo w tak ciężką wpadłem gorączkę, iż rozumiałem, że wprzód życie zakończę nim zaczętą podróż.

Z tym wszystkim nasz statek coraz daley pomykał się i przybliżał do zamierzoney mety, do którey móy towarzysz gorąco wzdychał, aby mogł łatwiey dać mi ratunek potrzebny. Ale iak na nieszczęście zdarzenia nieprzewidziane, które iedne po drugich następowały, tak nas od niey oddala-

I

ły, że iedna tylko Opatrzność mogła wydźwignąć z naszego nieszczęścia.

Z tych nayſtraſznieyſze przytrafiło nam ſię o cztery dni drogi do *Czaryci*, która ieſt drugim miaſtem wyiechawſzy z Aſtrakanu. Wśrzod ſtatku była kuchnia, na którey gdy ogień rozpalono, tak wielki wſczął ſię pożar, że żadnym ſpoſobem ugaſić go nie można było. Leliśmy wodę, rozrywali, ale to wſzyſtko nic nie pomogło, bo ogień ogarnąwſzy co raz bardziey ſzerzył ſię. Szczęściem wielkim gdy iuż każdy myślał tylko o ſobie, zbliżył ſię ſtatek zapalony ku brzegowi, na który ledwie cośmy wyſkoczyli, zaraz zatonął.

Lecz nie tu koniec ieſzcze naſzego nieſzczęścia. Ponieważ niektóre hordy Tatarſkie w tym ſamym czaſie po nad Wolgą bawić zwykły, baliśmy ſię mocno, aby nie uderzyli na nas i

nie zabrali reſzty cośmy mieli, i nas ſamych w niewolą. Tym końcem ſchroniliśmy ſię w gęſte krzaki, które były nie daleko brzegu, pókiby maytkowie z Czaryci nie powrócili, których czołnem wyprawiliśmy po chleb i inne potrzeby na których nam zbywało. Z tym wſzyſtkim opatrzność nie opuściła nas w tak nieſzczęśliwym ſtanie, gdyż w kilka godzin poſtrzegliśmy zdaleka ſtatek który płynął Wolgą; właśnie Bóg nam zſyłał inny na mieyſcu ſpalonego. A że ia od zimna ruſzyć ſię nie mogłem, pobiegł móy towarzyſz z maytkami którzy pozoſtali, wołaiąc i proſząc aby przypłynął do brzegu, co gdy uczynił, dowiedzieliśmy ſię iż ten ſtatek należał do Pułkownika Moſkiewſkiego, któregośmy znali w Aſtrakanie, i który przez naſze lekarſtwa wyſzedł był z niebeśpieczney choroby. X. Barnaba poſzedł zaraz do niego, i opowiedziawſzy o wſzyſtkim co ſię ſtało;

otrzymał mieysce na dwie osoby; iakóż Półkownik wziął nas nie mieszkaiąc do siebie, i obiecał zawieść do *Saratowa*.

Gdyśmy odetchnęli trochę i zaczęli smakować słodyczy w podróży naszey acz przy nieznośnym zimnie, aż oto nowe nieszczęście spotyka. Ledwie dwa dni upłynęliśmy, gdy wiatr północny zerwawszy się gwałtownie wstrzymał naszą żeglugę o 40 mil od mety przez zamrożenie Wolgi, i nabawił nas równym niebespieczeństwem iak było pierwsze, acz z większą trudnością z niego wyszliśmy. Pora niewygodna, Zimno nieznośne, zewsząd otoczeni hordami Tatarskiemi, oddaleni od miasta naybliższego na pięć lub sześć mil drogi, wszystko to było nie małym udręczeniem. Procz tego gorączka regularnie przez godzin 18. co dzień mnie dręcząc, coraz bardziey słabiła, dla niedostatku posiłku. Pro-

wiant w Astrakanie na drogę przysposobiony, ogniem spłonął, ten zaś cośmy na drugim statku znaleźli, iuż go nie stawało dla niespodzianego przypadku; nie mieliśmy powozu, aby można było iechać lądem, a piechotą puszczać się ia nie byłem w stanie.

Te to były nasze udręczenia, w ktorych nieznaliśmy inney pociechy nad tę, cierpieć dla Boga i zbawienia Dusz do których nawrocenia nas powołał; z tym wszystkim trzeba było myśleć o sposobie ratowania się. X. Barnaba który był serca odważnego, wziąwszy na pomoc Boga, puścił się piechotą w drogę z służącemi, których wysłano do *Saratowa* dla naięcia fur saniami, zostawuiąc mnie przy Półkowniku z resztą ludzi dla obrony od napaści Tatarow. Za cały prowiant wziął z sobą torbeczkę, chleba suszonego na słońcu, i po sześciu dniach przykrey i niebespieczney drogi sta-

nął w mieście, do którego dla wydarzonego przypadku ściągnąć nie mogliśmy.

Tam chociaż z wielką usilnością starał się o fury, aby ie iak nayprędzey nam przystawił, nieprzyszły iednak do nas aż w dni dwadzieścia. Ponieważ lód na Woldze nie był ieszcze tak mocny aby mógł wstrzymać sanie, nikt się nie odważył i za naywiększe pieniądze dać nam ratunku, któregośmy wyglądali. Przez ten czas tak długi, strawiliśmy resztę żywności, i przyszli do takiego głodu, żeśmy musieli przestać na otrębiach i iabłkach leśnych, które codzień zbierano w bliskim lesie.

Lubo taka nędza złączona z chorobą, w którey zostawałem, powinna mi była naturalnie śmierć przyspieszyć, iednakże Opatrzność Boska, która nigdy nie przestaie cudow czynić, właśnie tego sposobu użyła na przy-

wrocenie mi zdrowia. Gdy nakoniec przybyły sanie i przywiozły żywność nam potrzebną, o iak smaczny zdał się nam chleb w ten moment, gdy go nam rozdano, którym posiliwszy się nieco, i popakowawszy wszystko na sanie, puściliśmy się w drogę.

Uiechawszy sześć mil po lodzie, który nie wszędzie był gładki dla kry stusami po wierzchu zmarzłey, spotkaliśmy hordę Tatarow, którzy dla zdobyczy właśnie w tamtym mieyscu na nas czekali. Było ich około sześćdziesiąt, iedni na koniach, drudzy na dromaderach siedząc, otoczyli naszą karawanę; ale gdy uyrzeli wymierzone ku sobie muszkiety, niechcieli naciérać; a uczyniwszy wielki krzyk, odstąpili czyniąc nam wolny przeiazd.

Po tym zdarzeniu niemieliśmy iuż więcey żadnego niebespieczeństwa przez pięć dni podroży, procz nie-

rowney drogi, i słabego mieyscami lodu, który się czasem załamał, ale że Moskale w takim razie umieią sobie łatwo poradzić, stanęliśmy szczęśliwie w *Saratowie*, nie straciwszy nic w drodze. Ponieważ móy Towarzysz doniosł mi był przez list o grzeczności z iaką przyiął go był w tym mieście Archimandryta iednego klasztoru Bazyliańskiego, prosto udałem się do niego, podług umowy w liście wyrażoney.

Przez całe ośm dni bawiliśmy u tego cnotliwego Bazyliana, który procz wygodney stancyi którą nam wyznaczył, starał się dla nas o wszelkie potrzeby do nabrania sił i poratowania zdrówia. A nie kończąc na tym obmyślił dla nas bespieczeństwo wybieraiąc pewnych i wiernych przewodnikow dalszey drogi do Moskwy, którey było ieszcze mil więcey niż trzysta.

A że był wielce poważany w mieście, wynalazł nam dwoch przewodnikow takich iak potrzeba było, sam się z niemi zgodził o furmana, i zapłacił część onemu; naostatek zaleciwszy im nas pilnie, wyprawił na drogę iakby własnych synow, zostawuiąc w sercach naszych prawdziwy żal, że nie umieliśmy ani mu podziękować, ani przyzwoitey okazać wdzięczności.

Wyiechaliśmy z *Saratowa* saniami wraz z karawaną dnia 10. Grudnia, maiąc potemu drogę sanną wyśmienitą, zwłaszcza że ze wszystkich poiazdow których w Europie używaią, niemasz wygodnieyszych i pospiesznieyszych nad sanie.

Te pospolicie robią z dwoch płoz gładko wystruganych spodem, które wiążą w poprzek dwoma nasadami, osłaniaiąc wkoło łubem czyli korą grubą z drzewa, dla zasłonienia się od

śniegu. Spód iest zrobiony z deſzczek ſzczyłno, który wyściełaią matami albo ſkorą niedźwiedzią, dla uchronienia ſię wilgoci od śniegu. W tych ſaniach można ſiedzieć lub leżyć gdy ſię podoba; Moſkale maią w nich poſpolicie ſwoią pościel poſłaną, w których leżą prawie zawſze rozebrani. Powierzchu przykrywaią ſię wielkim kocem umyślnie na to zrobionym, albo kołdrą podſzytą futrem, ktorą można ſpuścić i podnieść według potrzeby. Do takich ſanek zaprzęgaią iednego konia dobrze kowanego, którym zwoyſzczyk ſiedząc na przedzie kieruie.

W takim więc powozie który dopiero opiſałem odbywaliśmy drogę z *Saratowa* do Moſkwy. Pierwſze trzy dni ſtrawiliśmy na przeiechaniu iedney Puſtyni na 40. mil rozległey, nie widząc ani drzewa, ani karczmy, ani chałupy żadney, co było wielką dla

nas przykrością, bośmy muſieli z ſobą wieść drwa, wodę, i furaż dla koni, co nie mało przyczyniło im ciężaru. Aleśmy potym nie potrzebowali tego wſzyſtkiego, gdyśmy ſię dobrali do *Piazer* miaſteczka, o kilka mil od tey puſtyni.

Reſzta drogi była bardzo wygodna do czego i czas pogodny nie mało przyczynił ſię. Ponieważ bowiem dni zimowe w całey Moſkwie ſą iaſne i pogodne, i gościniec bity połyſkuie ſię wſzędzie iak lód, wſzyſcy kupcy poſpolicie wybieraią tę porę do przewożenia towarow, bez wielkiey expenſy, którąby w innym czaſie muſieli podeymować.

Kompania naſzey karawany była nam w prawdzie użyteczna zaſłaniaiąc od napaści i rabunku łotrow, ale ztąd nie miła, że nam drogę opóźniała przez częſty odpoczynek po miaſtach

które po drodze zdarzały się, tak daleco, że tę podroż cośmy mogli odbyć we dwódziestu dniach, ledwośmy skończyli w pięciu tygodniach.

Sciągaliśmy zawsze na noc do miasteczka, i w całym tym przeciągu kraiu tylko kilka razy nocowaliśmy w lesie, albo w szczernym polu, gdyśmy ściągnąć do wsi nie mogli, ale w tym nie doznaliśmy żadney przykrości; bo otoczywszy sankami w koło, w pośrzodku palił się ogień, a w saniach okrytych dobrze, ciepley było niż w chałupie nieporządney, gdzie czasem ludzie razem i bydlęta mieszczą się.

Pola acz były wszędzie śniegiem okryte, można iednak było miarkować że muszą bydź żyzne dla gęstych wsi i miąsteczek. Prawda że przedtym nie były tak osiadłe iak dzisiay, ale podczas ostatniey woyny Moskale Polakom zabrali wiele Poddanych, których poosadzali na zarosłych gruntach między Wolgą i Moskwą stolicą, i które teraz są naylepsze w całym Państwie Rossyiskim.

Procz tego narodu, ktoregośmy łatwo poznali rożnicę między niemi, a prawdziwemi Moskalami, znaleźliśmy wiele miasteczek i wsi osiadłych przez Tatarow i Poganow. Przeieżdżaiąc przez *Cassimof* miasto, dosyć osiadłe Tatarami, widzieliśmy ich Meczety, gdzie maią też samą wolność Religii, co i w swoim kraiu. Poganie zaś żyią w swey ślepocie, i nikt nie dba o to aby byli oświeceni.

Byliśmy iednego dnia do żywego dotknięci, przeieżdżaiąc przez miasteczko *Mordevates* Poganami osiadłe, gdyśmy uważali iak mało dbaią o zbawienie dusz tych nieszczęsnych, tak Popi iako i Zakonnicy Moskiewscy; a przecie Pogan iest pełno wszędzie,

a nawet wśrod ſtolicy, i którychby można bardzo łatwo przywieść do poznania prawdziwego Boga.

Znaleźliśmy ſię między niemi w ſam dzień S Mikołaia w wieczor, którego święto Moſkale obchodzą z taką uroczyſtością, iak Boże Narodzenie, albo Wielkanoc. Widząc w tey goſpodzie gdzieśmy ſtali. ludzi nie przy rozumie, ſądziliśmy że ich do tego ſtanu przywiodł zbytek trunku; gdy ſię trochę uſpokoili, poczęliśmy im wyrzucać ich niewſtrzemięźliwość; na co oni nam odpowiedzieli: *My znamy dobrze, że ieſteście Cudzoziemcy, i nie wiecie o tym, że dziś ſię obchodzi uroczyſtość wielkiego Patrona Moſkwy, ktoremu nigdy nie pokazaliśmy, że Moſkale go czczą inaczey od was, chociaż zdaie nam ſię, że ieſteście równie Chrześcianie iak i oni.*

O gdyby ten narod ciemny miał tyle łatwości do przyięcia Prawdy Ewangeliczney, ile ma do ſtoſowania ſię do obyczaiow zepſutych, od Kościoła ludzi odłączonych! Albo iakby to było rzeczą chwalebną, gdyby ci byli tak gorliwi w pokazaniu prawdziwego Boga tym niewiernym, iak ſą troſkliwi pod pretextem Religii w nauczaniu ich ſwoich maxym niezbożnych i gorſzących! Ale gdzież można znaleść tę czyſtą i gorącą gorliwość, ieżeli nie w prawdziwym Kościele, od którego Moſkale ſą odłączeni, i z ktorym nie ma nadziei, aby ſię kiedy złączyli, poki nie uznaią Religii za iedyny śrzodek uſkutecznienia ſwey Polityki, i poki nie dadzą pierwſzego mieyſca Religii, niż Polityce.

Wiadomo ieſt każdemu z ich Hiſtoryi, iak ſobie zawſze w tey mierze poſtępowali, i iaki ieſt duch prawdziwy tego narodu; alem ſię w tym

więcey przekonał maiąc z niemi do czynienia, iako się niżey pokaże, że nie można im ufać, aby kiedy pozwolili w swym kraiu na założenie Missyi ku pomnożeniu czci Boskiey, chyba że ich Bóg natchnie i da im zdrowsze zdanie, nad te, którym się dziś rządzą.

Wyieżdżaiąc z Astrakanu zawsze podchlebiałem sobie, że znaydziemy w Moskwie wsparcie; iakoż tam stanąwszy byliśmy mocno u siebie przekonani, że Wiara Chrześciańska którą wyznaią, służyć nam będzie do ułatwienia trudności, których dotąd doznawaliśmy w naszym przedsięwzięciu, i że będziemy wspomagani od tego narodu, który czci i wyznaie tegoż samego Boga, którego my chcemy opowiadać dzikim i ciemnym narodom, albo przynaymniey nie będą przeszkadzać do tak chwalebnego dzieła; chociaż nas przestrzegano, że są wcale dalecy od tego.

Tako-

Takowemi bawiąc się myślami stanęliśmy w Stolicy Moskwie, którey wielka rozległość i wspaniałość, czyni widok zdaleka naypięknieyszy. Poszliśmy zaraz do domu Jezuitow, których Car fundował przed dwoma laty, przez wzgląd na Niemców, którzy byli Officerami w iego Woysku, i których potrzebował do wyćwiczenia swoich Żołnierzy. Wyrazić nie podobna, z iaką radością ci dway poczciwi Missyonarze przyięli nas do siebie, oraz przestrzegli, że naypierwey potrzeba nam się prezentować Xięciu Galliczynowi Kanclerzowi i pierwszemu Ministrowi Stanu; tudzież według zwyczaiu pokazać mu Paszport od Gubernatora Astrakanu.

Przykro nam było wprawdzie pokazać się przed nim w tym stroiu, iednakowoż musieliśmy to wypełnić, gdzie Minister pełny rozumu nie tylko nie wzgardził nami, ale owszem

K

zdał się bydź zbudowanym, widząc nas w tym stanie. Gdy się dowiedział o przyczynie dla czegośmy się tak przebrali, i o przedsięwzięciu że chcemy iechać do Chin, oświadczył nam wiele grzeczności, i przyrzekł, że we wszystkim dopomoże, czego tylko po nim żądać będziemy.

Jednakże żebyśmy zachowali formalność, od którey żaden z cudzoziemcow nie iest wyłączony, prócz iednych Posłow, kazał nam iść do Kancellaryi dla odprawienia zwyczaynego examinu przez tamteyszych Officyalistow, którzy zapisuią naydrobnieysze okoliczności świeżo do Stolicy przybyłych. A lubo iuż noc nadchodziła, i potrzebowaliśmy spoczynku po drodze, musieliśmy iednak rozkaz Xiążęcia zaraz wypełnić.

Gdyśmy weszli do sali, zasiadło u stolika czterech Pisarzow, którzy kaza-

wszy nam usiąść zdaleka właśnie iak obwinionym, zaczęli się wypytywać o naydrobnieyszych okolicznościach, zadaiąc pytania śmiechu godne i dziecinne przez całe cztery godziny. Naostatek zapisawszy kilka arkuszy wyznaniem na nas wymuszonym, o godzinie iedenastey w nocy, pozwolili nam odeyść, i wrócić się do naszych braci, którzy nas z niecierpliwością wyglądali, boiąc się abyśmy nie byli posądzeni za złych ludzi, lubo dobrze wiedzieli o naszych zamysłach dostania się do Chin iak nayprędzey.

Nazaiutrz podług naszego celu, dla którego zaiechaliśmy do Moskwy, poszliśmy szukać Kupcow Chińskich, chcąc się od nich dowiedzieć, iaki iest trakt do Chin, iak długiego potrzeba czasu na tę podróż, iakie Narody mieszkaią w tamtych stronach, iakie iest bespieczeństwo dostania się, słowem

o tym wszystkim coby mogło służyć lub przeszkodzić naszym zamysłom?

Ci mniemani Chińczykowie, których ledwośmy znaleźli w tak rozległym mieście, gdzie na sześć kroć sto tysięcy będzie mieszkańcow, byli Tatarowie którzy mieszkaią w tey części obszernego kraiu na wschód, która nazywa się *Kitay*, i o którym rozumiano dotąd że iest osobnym Królestwem graniczącym z Chinami.

Ponieważ Moskale w tamtey stronie znaczną część odkryli kraiu, i pobudowali miasta dla ubespieczenia osad, które tam często posyłaią, wielu z tych Narodow błąkaiących się przyciągnęli do siebie, i wzbudzili w nich chęć do handlu. A że pospolicie w Moskwie nazywaią *Kitaiem* każdy kray leżący za rzeką Oby, a Narody w nich mieszkaiące *Kitaiami*, dla tego często biorą Tatarow Kitayskich za Chińczy-

kow. Jednakże oświeceni Moskale czynią dokładną różnicę między *Kitaiem* a Chinami. Kiedy bowiem chcą mówić o Narodach mieszkaiących między Oby, Wolgą, i Chinami, to iest o tym kraiu, który my nazywamy Tartaryą wielką, która się dzieli na rozmaite hordy, z których każda ma swego Hana, wyrażaią nazwiskiem *Kitay*; ale gdy chcą nazwać Państwo Chińskie Chinami; dwa razy powtarzaią iedne słowo *Kitay-Kitay*, iak i Turcy wyrażaiąc Chiny, mówią: *Tchimma-Tchim*.

Jakożkolwiek bądź, ci kupcy których mieliśmy za Chińczykow dali nam zasiągnąć wiele wiadomości o swym kraiu, który dotąd prawie był nieznany, a że utrzymuią handel z Chińczykami i Moskałami, bywali raz w Moskwie, drugi raz w Pekinie, więc znali dobrze drogę do kraiu iak iednych tak drugich.

Wszystkie szczególności które nam opowiedzieli zgadzały się z potwierdzeniem Kupcow Moskiewskich, którzy bywali w Pekinie; zdało nam się więc, iż łatwoby można było tam się dostać, byle sami Moskale byli w tym powolnieysi. Gdyż pewny iestem, iż chcąc się z Francyi dostać do Chin, iadąc na Archangel i Tobolsko, gdzie się Kupcy zewsząd zieżdżać zwykli, dosyć iest sześć miesięcy na tę podróż, która ani iest dalsza, ani trudnieysza, iak dotąd rozumiano; o czym łatwo się każdy przekona z tego co mówić będę w następuiącey księdze.

Koniec Księgi II.





Podroz do Chin.



Księga III.

Dawni kraiopisarze acz z wielką usilnością starali się nam opisać rozległość kraiow Północnych, które leżą między Oby i sławnemi murami Chińskiemi, potrzeba iednak przyznać, że im się wcale nie udało. Jedni prawie nie wspomnieli, a drudzy chcąc mówić obszernie, same domysły za-

istotną prawdę pokładli. Teraźnieysi także nie byli szczęśliwi, gdyż chcąc się lepiey popisać od dawnych, napełnili te rozległe kraie, samemi lasami i nieprzebytemi Stepami.

Wiadomość, którą dziś mamy o tych Kraiach, winniśmy Kozakom Zaporowskim, którzy maią swoie siedlisko nad Uyściem z tamtey strony Dniestru. Rozumiano bowiem przedtym, że te kraie są iedną pustynią, którey nigdy przebyć nie można, bez utraty życia, gdy tym czasem dziś tak są wiadome, że można tak łatwo zwiedzać, iak i inne w Europie.

Ci Kozacy będąc zwyciężeni od Moskalow, a niechcąc się poddać zwyciężcy, opuścili swóy Kray, którego więcey bronić nie mogli. Zebrawszy się w wielkiey liczbie i przeprawiwszy przez Wolgę do Kazanu, zaszli aż do *Irtihs*, a tak ciągnąc brzegami tey

rzeki i Tobolu, założyli miasto *Tobolsk* od imienia oney. Rozciągnęli się potym i opanowali Kray na około rzeki Oby, który nazywa się Syberyą, od słowa *Sibir*, które w Słowiańskim ięzyku znaczy Północ.

Nie wielki dostatek pożywienia, i mały zysk z futer, mianowicie Sobolow, przymusił ich napotym do zgody z Moskalami, i poddania się onym, chociaż ich góry i rzeki zasłaniały od napaści wszelkich. Moskale posiadłszy ten Kray uczynili go wielce pożytecznym, posyłaiąc Strzelcow do szukania Sobolow, powiększaiąc zawsze ich liczbę, przez wysłanie na schyłkę czyli wygnanie, nie tylko złoczyńcow Stanu ale też Officerow i Boiarow, z których Dwór bywa nie kontent, albo ma ich w podeyrzeniu.

Ponieważ Moskale za polowaniem co raz daley pomykali się, w chęci

znalezienia pięknieyſzych Soboli, zaſzli aż na wyſpę, która ieſt na rzece l'*Amour*, oſiedli ią, i wyſtawili fortecę, a ztąd wſzczęła ſię woyna, którą teraz maią z Chińczykami.

Względem zaś polowania na Sobole poſtępuią tym ſpoſobem: Do tego Kraiu w którym ſię znayduią Sobole, poſyłaią Regiment Zołnierzy, którzy tam poſpolicie przez ſiedm lat mieſzkaią. Półkownik co tydzień wyſyła pewną liczbę Strzelcow za Sobolami, które uciekaią na wyſpy po rzekach będące. Strzelaią ie nie z fuzyi ale z łuku, ażeby ſkóry nie popſuli. A że to polowanie ieſt bardzo pracowite, pozwalaią Officerom dla zachęcenia ſwych Zołnierzy, dzielić ſię z niemi tym cokolwiek zbywa z tygodniowego polowania nad liczbę Soboli na Skarb wyznaczoną; dla czego ieden Półkownik przez ſiedm lat może zarobić ze cztery tyſiące rubli, a Zoł-

nierze w proporcyą. Jednakże Zołnierz proſty nie może więcey mieć zyſku nad pięćſet rubli, chociaż on ſam naywięcey pracuie.

Prócz Soboli w całey rozległości Kraiu między Moſkwą i Chinami ieſt ieſzcze futro iedne nie mniey koſztowne i piękne, to ieſt ſkóry z Liſow czarnych, które nazywaią Krzyżakami, których nigdzie nie znaią tylko w Syberyi i w Kraiu *Kitay*; ſzukaią onych z tym większym ſtaraniem, im ſą droższe i zyſk z nich pewnieyſzy.

Lubo zdawna w Moſkwie handel tego towaru ieſt uſtanowiony, przecież nigdy przedtym nie był w tym ſtopniu iak dziſiay. Nim odkryto Sobole, w całym Państwie używano poſpolitych tylko futer, z tych naydroższe były Gronoſtaie, których znacznieyſi używali, lecz gdy przez zdarzenie wpadły w ręce Moſkalom

Sobole, ſtały ſię tak poſpolite, że rzadko kto z bogatych znayduie ſię aby ich nie noſił.

Tak tedy ubiegaiąc ſię za Sobolami otworzyli ſobie wiele dróg, które ich nieznacznie zaprowadziły aż do Chin. A iako ci którzy tam doſzli, różnemi drogami doſtali ſię, tak też nam pokazali tę, która może bydź i naybeśpiecznieyſza, i w krótkim czaſie odprawiona. Oto ſą opiſania zachowane w Archiwach Moſkiewſkich, z których ſzczegulnieyſzą powzięliśmy wiadomość.

Pierwſza droga lądem do Chin ieſt przez Indye i Pańſtwo Mogolſkie, którą rozbóynicy i puſtynie okropne, któremi przeieżdżać potrzeba, czynią bardzo niebeśpieczną i prawie nieprzebytą. Wiadomość tey drogi winniśmy Jezuitom, których żadne niebeśpieczeńſtwa od niey nie odſtra-

ſzyły. Tatarowie także z Aſtrakanu i Bokary, tudzież Ormianie z Perſyi ieżdżą tym traktem do Chin, opatrzywſzy ſię wprzód dobrze w broń, i w liczną karawanę.

Druga ieſt, którą iadą z Bokary na *Samarkandę*, *Kaboul*, *Kachemirę*, *Tourafan*, i inne miaſta Uzbekow do *Barantoli*, która będąc Stolicą *Dalaè-Lamy*, ieſt naymocnieyſzym ze wſzyſtkich miaſt Tartaryi wielkiey. Ta droga ieſt przykra dla wielkich piaſkow, które trzeba przeieżdżać, i Kałmukow którzy podróżnych napaſtuią. Moſkale iednak na te trudności nie zważaią, i czaſem z Tobolſka puſzczaią ſię do *Bokary* przez *Kazan*, w kompanii z Tatarami Uzbeckiemi, chociażby mogli doſtać ſię do Chin rzeką Oby.

Trzecia, którą uczęſzczaią Tatarowię Uzbeccy, Kałmucy, i Moſkale

nawet. Z Tobolfka iadą nayprzód brzegiem tych Jezior, z których biorą Sól, blifko rzeki *Irtichs* i *Kama*. potym płyną pierwfzą z tych rzek, aż do miafta nazwanego *Sinkame*; z tamtąd pufzczaią fię lądem przez kray Kałmucki i Mongolfki aż do *Kokutan* ktore ieft oddalone na dziefięć mil drogi od flawnego muru, ktory oddziela Chiny od Tartaryi W. Ta droga ma także fwoie trudności; czafem niedoftaie wody, i od napaści Kałmukow nie można bydź wolnym, chyba za mocnym odporem. Jednakże *Ajouka*, ktory ieft Hanem czyli Xiążęciem iedney Hordy z tych Kałmukow, ktorzy błąkaią fię nakfztałt dawnych Scytow, tę drogę może uczynić befpieczną i łatwą, dawfzy mu iaki podarunek nie wielki. Z *Kokutan* można wiechać do Chin ktorąkolwiek w murach bramą.

Czwarta droga, minąwfzy naprzykład Tobolfk, puścić fię można rzekami *Oby* i *Szelingą*, aż do miafta *Szelingi*, a ztamtąd lądem do Państwa Mogolfkiego. Z tego miafta wyiechawfzy w ośm dni można ftanąć na mieyfcu, gdzie rezyduie Han *Befchroefain*, i *Kutušta-Lama*, od którege łatwo można wyrobić przewodnika, powozy potrzebne, i konwoy aż do famych Chin. Tą drogą ieżdżą kupcy Mofkiewfcy zwłafzcza podczas teraźnieyfzey z Chińczykami woyny nad rzeką *l'Amour*; gdyż ieft befpiecznieyfza i wygodnieyfza nad inne. Potrzeba fię tylko opatrzyć w wodę i drwa po niektórych mieyfcach; a chociaż po drodze znayduią fię zböycy, nie fą iednak iak lidzni, ani okrutni, iak gdzieindziey.

Piąta droga ieft ta, którą ieździł *Spartarius* wyflany z Mofkwy do Chin; iedzie fię przez Syberyą do miafta *Nerezinki*, które leży nad rzeką *Szilka*, ztamtąd do *Dauri*, niedaleko rze-

ki *Najunai*, a potym aż do miasta *Cheria*, które iest na samym wstępie do Chin. Rowna iest odległość od *Nerezinki* do *Dauri*, iak z *Dauri* do *Cheria*. Jeżeli mamy wierzyć temu opisaniu, które tu wiernie przełożyłem, ta droga iest także bespieczna i krótka, gdyż począwszy od *Nerezinki* aż do rzeki *Argus*, która wpada w *l'Amour* zawsze można znaleść strzelcow Moskiewskich, którzy chodzą za sobolami; a po tamtey stronie rzeki przeieżdża się przez grunta niektórych Mogolanow, którzy się, bardzo boią Moskalow. Ale zdaie mi się, że teraz u Mogolanow nie iest tak bespieczno, iak bywało przedtym u tych, którzy są w tamtey stronie, gdyż potrzeba obieżdżać albo powyżey *Albazin* miasta, co iest bardzo daleko, albo poniżey iadąc do *Szelingi* kraiem Hana *Bechroesain*.

Szosta droga iest także przez *Nerezinki* i przez *Moguł* aż do ieziora nazwa-

zwanego *Dalai*, z Nerezinki można za tydzień stanąć nad tym iezioręm, gdzie poddani Chińskiego Cesarza uprawili wszystkie grunta leżące na około ieziora, zkąd dostac się można do Chin wołami za trzy tygodnie. Z tego ieziora *Dalai*, bierze swóy początek rzeka *Argus* bardzo piękna, wszędzie spławna, którą w krotkim bardzo czasie można zapłynąć do rzeki *l'Amour* w którą wpada. Niedaleko *Argus*, są góry srebrne i ołowiane, gdzie rezyduie znaczny Han nazwiskiem *Sebdenkan*, ktory się obowiązał trzy razy na rok przeprowadzać kupcow Moskiewskich iadących do Chin czyniąc im drogę bespieczną i pośpieszną.

Do opisania tych wszystkich dróg trzeba ieszcze przydać i tę relacyą, z którey można mieć obszerną wiadomość o tych Narodach które są na około Chin; dostaliśmy oney od pewney bardzo osoby z Archiwow Mo

ſkiewſkich, którey tym bardziey zawierzyć można, że ſię ſtoſuie z Kronikami Chińſkiemi, które ſą przy końcu Filozofii Konfucyuſza, nie dawno wydaney z druku przez X. *Couplet* Jezuitę, i która ſię zgadza z opiſaniem wſzyſtkich zwiedzaiących tamte Kraie, którzy po wielkiey części doświadczyli tych drog rozmaitych.

Pierwſzy Naród zowie ſię *Bogdoï*, których Chińczykowie nazywaią Tatarami wſchodniemi, a Mongolanie *Niuchami*, Kray ich ieſt bardzo rozległy i oſiadły, maią wielu Hanow czyli Xiążąt. W tym Kraiu ieſt iedna Prowincya, którą Moſkale nazywaią *Diutchari*, a Mongolanie *Diourſki*, leży między morzem wſchodnim i rzekami *Chingula* i *l'Amour*. Naród w niey mieſzkaiący hołduie tèraz Chinom, przedtym nie był bardzo znany, nie miał żadnego Pana, i nie dbano o

niego. W ten czas dopiero dał ſię poznać, gdy wſzedł do Chin, i opanował ſześć Prowincyi; byłby nawet zagarnął całe Państwo, gdyby byli Tatarowie Uzbeccy nie przyſzli na pomoc Chińczykom, albo raczey wypędziwſzy Bogdoianow, ſami nie oſiedli na ich mieyſcu.

Jakoż dokazawſzy ſwego oſadzili na Tronie Chińſkim familią *Iwena*, która panuiąc do roku 1368. wypędzona była przez Chińczykow, na mieyſcu którey wzięli Familią *Taiminga*. Ta ſpokoynie panowała aż do roku 1644. którego ciż ſami *Diutchari* weſzli do Chin, i zupełnie one opanowali. *Chunchi* który był ich wodzem został pierwſzym Ceſarzem z tego Narodu, i głową Familii *Taitringa*, która i dziś panuie w Chinach.

U Bogdoianow mieſzkania ſą robione w ziemi, iako i w Prowincyi *Dauri*.

Te Narody prowadzą naywiękſzy handel z Soboli, Krzyżakow, i korzenia nazwanego *Ginzeng*, w bydło nie ſą bogaci, konie maią bardzo drobne, których nigdy nie kuią. Ludzie maią twarz i wzroſt wcale podobny do Tatarow Krymſkich, ale ſą grzecznieyſi od nich dla handlu i obcowania z Chińczykami.

Nie maią żadney Religii, lubo wielu między niemi widzieć można co noſzą na ſobie krzyż, który nazywaią *Lamas*. Maią ſkłonność do Wiary Chrześciańſkiey, i wielu iuż z nich zoſtali Katolikami. Nie lubią Mahometanow, ani Neſtoryanow, bo ci niegdyś dali pomoc Tatarom zachodnim, gdy ich wypędzano z Chin.

Od tego czaſu Mahometanie oſiedli w Chinach, wiele ich ieſt w Pekinie, gdzie maią ſiedm Meczetow za Miaſtem, mowią więcey ięzykiem Perſkim niż Tureckim. Język Bogdoianow ieſt bardzo podobny do Perſkiego iako i litery charakteru, ale piſzą i czytaią z gory na doł iak Chińczykowie, i maią więcey iak 60. Liter w Alfabecie.

Znayduią ſię w ich kraiu Rubiny i Perły, ktore łowią w rzekach *l'Amour*, *Argus*, i *Chingala*. Artylleryą i Proch chociaż im ſą znaiome, iednak oney nie używaią, częścią że ich Armaty ſą źle zrobione, i ciężkie do ruſzenia z mieyſca, częścią że mało widzą z nich ſkutku, z przyczyny że ich proch, ktorego nie umieią robić nie ma żadney mocy. Mowią że teraz Tatarowie, którzy ſię uczynili panami Chin, zaczynaią odradzać ſię od dawney waleczności.

Niedaleko Tatarow wſchodnich na zachod ieſt kray wielki i obſzerny *Mogol*. Zaczyna ſię od zrzodeł zacho-

dnich rzeki *l'Amour* i rościąga się aż do Tatarow Kałmuckich na Zachod, graniczy z Turkestanem między południem i zachodem, a z Chinami od wschodu. Mongolanie są przedzieleni od Kałmukow wielkiemi stepami, które im służą za wały. Maią trzech Xiążąt czyli Hanow, którzy są z iedney familii, i zostaią w wielkiey zgodzie. Rzadko kiedy między sobą woiuią, i często posyłaią sobie podarunki; gdy ieden iest przez kogo napastowany, drudzy idą mu na pomoc. Pierwszy z tych Xiążąt nazywa się *Tchetchinga*; kraie iego stykaią się z Bogdoianami i Chinami, nie widać nigdzie ani wsi, ani miasta, tylko mieyscami mieszkania i to bardzo rzadkie. I dla tego ci Mongolanie ustawiczne czynią wycieczki około ieziora *Dalaï* i rownin które leżą na brzegu rzeki *Szelinga*. Ten Han ma wielu innych mnieyszych pod sobą, między którymi ieden nazywa się *Becroe-Sain*, który mieszka nad *Szelingą*.

W tych Kraiach ma swoią rezydencyą *Kutuśta - Lama*. Ten właściwie mowiąc iest namiestnikiem *Delaë - Lamy*, albo Lamy - Lamalow Patryarchy Mongolow, ktorego oni szanuią iak Bożka, maiąc dla innych Lamow uszanowanie naywiększe. Ciż sami Mogolanie żyią w dobrey zgodzie z Moskalami, z przyczyny bliskiego sąsiedztwa Syberyi; natury są łagodney i bardzo spokoyni; rzadko widzieć można, aby się z sobą kłocili; a gdy się zdarzy iaka sprzeczka, *Kutuśta*, ktory zawsze przy nich iest, godzi ich albo sam, albo przez swoich sędziow, ktorych postanawia w każdym mieyscu gdzie są zgromadzeni. Są bardzo bogaci, osobliwie w bydło i prowadzą wielki handel z Moskalami. Kray ich wiele rzek oblewa, przez co maią grunta żyzne, ktoreby mogły wszelkie przynosić owoce, gdy-

by chciano ie uprawiać; wszystkie te rzeki wpadaią do *Szelingi.*

Drugi Han nazywa się *Octieroikan*, a trzeci *Jan - Gari* Ale że z niemi mało kto handluie. Kraie onych nie są tak dobrze wiadome, iak pierwszego. Mongolanie bardzo nienawidzą Bogdoianow, że sobie przywłaszczyli Chiny, ale nie mogą im nic szkodzić nie maiąc strzelby.

Kałmucy posiadaią cały Kray obszerny, ktory leży między Mongolem i Wolgą aż do Astrakanu. Podzieleni są na niezliczone Hordy, z ktorych każda ma swego Hana. Nayznacznieyszy z tych wszystkich iest ten, ktorego nazywaią *Otchiourtikan*, ktory powiada że pochodzi od sławnego Tamerlana. Iest bardzo mocny, każe sobie płacić daninę Moskalom i Tatarom Uzbeckim, ktorey gdy nie odbiera, pustoszy ich Kraie. Powiadaią nawet że iest bardzo

wspaniały, nie chodzi tylko w bieli, i nie iada, iak na Złocie. Widzieliśmy w Moskwie Officera Francuza, ktory był w namiocie tego Hana w tenczas gdy stał we sto tysięcy Kałmukow pod Astrakanem, upominaiąc się o zwykłą daninę, i potwierdził nam o iego wspaniałości, procz tego tylko, że nie widział tam naczynia nie tylko złotego ale i srebrnego.

Kałmucy nie maią miast, ani stałego siedliska, mieszkaią tylko pod namiotami z płotna kleionego, ktore są czyste i wygodne. Nie masz Narodu nad nich zdatnieyszego do rozłożenia i zebrania namiotow w iednym momencie, musieli się do tego nałożyć, nie mieszkaiąc tylko krotko na iednym mieyscu, i przebiegaiąc ustawicznie z mieysca na mieysce.

Wszyscy są bałwochwalcy iak Mogolanie i inne Narody w Tartaryi wiel-

kiey aż do Indyi. Wfzyftkie te Narody uznaią za Głowę fwey Religii *Dalaë - Lama*, albo *Lamę Lamalow*, procz Bokary i Samarkandy, gdzie czczą Mahometa.

Ten *Lama* mieszka w Krolestwie *Tanchut*, ktore się rozciąga od Mogolu, Kałmukow, i Turkestanu, między Chinami i Persyą aż do Indyi. Stołeczne Miasto tego państwa iest *Barantola*, gdzie rezyduie Xiążę doczesny nazwany *Dewa*. *Dalaë* mieszka w fortecy nazwaney *Beatalaè*, ktora iest blisko tegoż miasta. Poiąć nie można iak wielkie czynią mu poszanowanie w całey Tartaryi. Posyłaią ze wszech stron prosząc o błogosławieństwo; a gdy przyieżdża do Chin, przyimuią go z naywiękfzemi honorami.

Jezuita *Adam Schall* wszelkich używał sposobow do odciągnienia Cesarza Chuncki, żeby nie wyieżdżał przeciw

niemu według zwyczaiu, i nie czynił żadnego znaku poważenia, ale Cesarz chociaż był przeświadczony że *Dalaë* był Oszustem, nie śmiał pyyść za radą Jezuity; ale obsypawszy honorami i łaskami, odesłał go z drogiemi podarunkami.

Tatarowie są tego mniemania, że *Dalaë Lama* nie umiera nigdy, i że się odmładza iak Miesiąc. Gdy iest bliskim śmierci, szukaią po całym Krolestwie *Tanchut* człowieka, ktoryby mu był podobny, a skoro tamten umiera, sadzaią na mieyscu iego drugiego, i chowaią sekretnie ciało zmarłego. *P. Tavernier* powiada toż samo o Krolu *Thibet*, ale zdaie mi się, że był źle informowany, nie będąc sam w tych mieyscach, iak Moskale, ktorzy czynią te opisanie, maiąc wielki handel z Tatarami, od ktorych nawet i to maią; że tego *Dalaë* nikt widzieć nie może, chyba zechce też same czynić mu hono-

ry, co i oni, padaiąc przed nim na twarz i czcząc iak Boga.

Z tego com powiedział o Krolestwie *Tanchut*, bez wątpienia wnieść można, że ten *Dalaë - Lama*, iest owym sławnym *Preste-Jean*, o ktorym historycy rożnie pisali. Jakoż ponieważ to wszystko co o nim powiadaią, nie może się lepiey do nikogo stosować iak do *Lamy*, więc podobniey go znaleść w tey stronie Azyi, gdzie zawsze przemieszkiwał, niżeli szukać po Abissynii, gdzie nigdy nie postał.

Też samą czyni uwagę i uczony *Kircher* ktory w ciekawym swoim Dziele o osobliwościach Chińskich, ktore nam zostawił opisawszy obyczaie i zwyczaie rożnych Narodow, ktore otaczaią Państwo Chińskie, dał nam poznać błąd Portugalczykow w szukaniu tego nadzwyczaynego Xiężęcia, znaiomego światu, pod imieniem *Preste - Jean*, i o ktorym tak wiele rzeczy osobliwych rozgłaszano.

Chcąc oświecić ten ślad historyi wcale zawikłaney, i wyprowadzić z błędu tych, ktorzy dali się uwieść relacyą baieczną wielu Pisarzow, potrzeba wiedzieć, że w tenczas kiedy Portugalczykowie szukali po morzu Indyi wschodnich, Jan II. Portugalski wysłał iednego z swych Poddanych imieniem *Piotra Coulan*, a że szukał drogi lądem do tychże Indyi, oraz przykazał aby iak nayusilniey wypytywał się, gdzieby panował *Preste-Jean*, o ktorym tak wiele mowiono w Europie.

Zamysł Jana II. był ten, aby się z nim sprzymierzył, gdyż słyszał o nim że iest mocnym, i że był Chrześcianinem. *Piotr Coulan*, dopełniaiąc rozkazu przeiechał Azyą i dostał się do Indyi, gdzie dowiedział się o wielu rzeczach ważnych i ciekawych, ale mniemanego Xiążęcia nigdzie nie znalazł, i nikt mu żadney wiadomości o nim dać nie mogł, Powracaiąc tylko gdy

był w Kairze, słyszał że w Etyopii po wyżey Egiptu panował ieden Xiążę bardzo bogaty i mocny, ktory ile razy pokazywał się publicznie, noszono przed nim krzyż, i że był obrońcą Chrześcian.

Że te znaki zgadzały się z opisaniem Xiężęcia ktorego szukał, bez dalszego rostrząśnienia napisał do Portugalii, że go znalazł, i że panuie w Abissynii. W Lizbonie zaraz temu uwierzono, i rozeszła się wieść po całey Europie, ktorą zwiedzaiący potym w kilka lat Afrykę potwierdzili.

Chociaż ten gruby błąd był wytknięty, przez wielu uczonych ludzi, iakoto: *Damiana Gocz*, *Mikołaia Godigno* i *Baltazara Telles*, ktorzy byli doskonale oświeceni o Etyopii, nie mogę iednak zamilczeć iedney uwagi z *Kircherem*, że Choronologia Łacińska o Krolach Abissynii nie czyni żadney wzmianki o Xiążęciu *Preste-Jean*. Jakoż wszy-

scy dawni Autorowie, ktorzy o nim mowili naznaczaią mu mieysce w Azyi lubo nie zgadzaią się w którym kraiu panował, zkąd miał początek, i iak się nazywał.

Pospolicie iednak go mieszczą w tym kraiu, ktory od Mogolu rozciąga się na wschod i na połnoc aż do Chin. Tak *Saint Antonin* w trzecim tomie swey Historyi mowiąc o Tatarach wspomina, że ich Han wysłał był syna swego na czele woyska do zawoiowania narodow w niższey Indyi, po którym zakończonym, toż woysko uderzyło na Chrześcian mieszkaiących w wyższey Indyi, ale było odparte i zwyciężone przez ich Króla *Preste-Jean*.

Paweł Wenecyanin ieszcze wyraźniey toż samo opisuie, iako naylepiey znaiący ten kray, mieszkaiąc przez wiele lat przy dworze Wielkie-

go Hana Tureckiego. Gdyż kroleſtwo *Ianchut* w którym *Marc Paul* naznacza mieyſce Xiążęciu *Preſte-Jean*, ieſt po dziś dzień między Chinami i Państwem W. Mogolu. Co ſię wybornie zgadza z zdaniem tych ktorzy rozumieli, że panował w kraiu *Kitay*, gdyż, iakom wyżey powiedział, nie potrzeba ſądzić, aby przez *Kitay* dawni mieli nazywać tylko ſame Chiny, albo inne kroleſtwo, ale pod tym nazwiſkiem zamykali cały kray, ktory ieſt między Oby, Wolgą, i Chinami, iak teraz i Moſkale nazywaią.

Jedna tylko rzecz może bydź przeciwna temu zdaniu, że ten Xiążę był Chrześcianinem iako i cały narod nad ktorym panował, gdy przeciwnie kray leżący między Mogolem i Chinami, teraz ieſt pełny Mahometanow i bałwochwalcow; lubo i to pewna ieſt, że przedtym rzeczy były w innym ſtanie, niżeli dziś ſą, i że Wiara Chrze-

Chrześciańſka tak w tych Kraiach dzikich kwitnęła, iak teraz w nich panuie niewierność.

Wiadomo że S. Tomaſz po rozeſłaniu Apoſtołow na cały Swiat, poſzedł do Indyi dla zaſzczepienia Wiary S. przedarł ſię do nayodlegleyſzych Kraiow i umarł nakoniec w *Meliapur*. Niektórzy Autorowie piſali z podobieństwem wielkim do wiary, że nawet Chiny przyięły Ewangelią przez tego Apoſtoła; atoli wątpić nie można, aby Wiara S. nie była zanieſiona przez niego do Kraiow, które ſą więcey z tey ſtrony ku zachodowi, gdyż ieſzcze dotąd ukazuią Krainę, którą Maurowie, główni nieprzyiaciele Chrześcian, przez wzgardę nazywaią *Kraiem niewiernych*, którego mieſzkańcy po dziś dzień zowią ſię Chrześcianami S. Tomaſza; acz wcale zapomnieli o dawnym Chrześciaństwie, nie zachowuiąc prócz niektórych zwycza-

iow, które oznaczaią że ich Przodkowie wyznawali tę wiarę. Prócz tego albowiem że chrzczą dzieci, maluią sobie na skroniach i na czele krzyżyki kolorem czerwonym wyciśnionym z drzewa Sandałowego.

Ale choćby od początku Wiary Chrześciańskiey nie była ogłoszona Ewangelia S. tym grubym Narodom, iednakże nad to nic pewnieyszego, że była opowiadana w następuiących wiekach. Pamiątka sławna na kamieniu wyryta, znaleziona w Chinach w R. 1625. nie daleko miasta *Siganfu*, iest niezbitym dowodem co mówię. Wyrażono bowiem iest, iż w 600. lat po Chrystusie Panu, Xięża Syryiscy przedarłszy się przez Azyą, ogłosili Wiarę S. Chrześciańską aż na końcu Swiata, gdzie ich iedyna gorliwość o Chwałę Boską zaprowadziła.

J. *Hayton* dawny Autor, który był ze krwie Królow Armeńskich świad-

czy, że w 13. wieku, Tartarya była napełniona Chrześcianami; że *Cublai* ich W. Han, przyiął sam Wiarę S. i brat iego *Haolon* który był zdawna Chrześcianinem, miał woynę o Religią z Kalifą Babilońskim, zdobył na Mahometanach Palestynę, przywrócił Króla Armenii strąconego przez nieprzyiaciół Wiary S. przywołał do Kraiu tych wszystkich, których niewierni byli wygnali, i Kościoły pobudował swoim kosztem, za namową swoiey Zony, która miała sobie za naywiększy zaszczyt, że pochodziła z linii iednego z trzech Krolow, którzy nawiedzili Chrystusa Pana po narodzeniu iego.

Ten to iest sam *Haolon*, który pisał List do S. Ludwika bawiącego w ten czas w Cyprze podczas pierwszey wyprawy na Krucyatę dla odebrania ziemi S. *Saint Antonin* w swoiey Historyi, gdzie i ten list znayduie się;

wspomina że Ludwik S. posłał do niego w charakterze Posłow, kilku Dominikanow z bogatemi podarunkami, między któremi była cząstka Drzewa Krzyża S. i Baldachin nadzwyczay bogaty, na którym były złotem haftowone przednieysze Taiemnice życia Chrystusowego.

Działo się to roku 1256. a w pięćdziesiąt lat potym, to iest na początku Wieku XIV. Zakonnicy Francisźka S. wysłani do W. Hana, zwiedzili Królestwo *Tybet*, blisko którego iest *Tanchut*, chociaż czasem biorą iedno za drugie, i nawrócili tam wielką liczbę niewiernych i pogan.

Jakoż X. *Andrada* Jezuita Portugalczyk, który w Roku 1624. odprawuiąc podróż do tych Królestw, znalazł te Narody bardzo skłonne do przyięcia Wiary S. Powiada on, że mieli ieszcze wyobrażenie Taiemnic naszych,

acz ciemne i skażone, że nawet używali między sobą nakształt spowiedzi, słabe ostatki Wiary, którą niegdyś byli przyięli, i która powoli zupełnie zgasła.

Z tego więc com dotąd powiedział wątpić nie podobna, że Królestwo *Tanchut* nie będąc zawsze w bałwochwalstwie, iak iest dziśay, ma *Dalaë-Lamę* tam mieszkaiącego iako prawdziwego następcę sławnego *Preste-Jean*, który tam niegdyś panował, i że może ten sam Monarcha za zepsuciem zupełnym Religii, stał się głową inney nowey, która nakoniec zamieniła się w bałwochwalstwo.

Prawda iest że to Królestwo nie ma więcey Króla doczesnego, ale to iest skutkiem woien i rewolucyi, które przytrafiaią się w każdym Państwie. Z tym wszystkim iest dotąd iakem powiedział w wielkim uszanowaniu u

wszystkich Narodow wschodnich, którzy go uznaią za głowę swey Religii, i co dziwnieysza że nosi imie *Lamy*, które w ięzyku Tatarskim znaczy krzyż; Bogdoianie także którzy opanowali Chiny w R. 1644. w materyi Religii podlegaią temu Dalaë, i maią na sobie zawsze krzyż, który zowią *Lamas*, oddaiąc mu naywiększe uszanowanie, co znakiem iest że byli kiedyś nauczeni o Taiemnicy onego.

Oprócz tych rozmaitych Narodow Tatarskich, o których dotąd mówiłem, są ieszcze i inne które nazywaią *Ostiaki*, *Bratski*, *Jakuty*, i *Tongusi*, którzy się rozciągaią ponad rzekami i jeziorami począwszy od Syberyi, aż do Kraiu Mogolanow. Ale że wszyscy maią iednę twarz, i ten sam ięzyk co i Kałmucy, sądzić można że to są tylko Hordy oderwane, które powoli przywykli do Moskalow i im się poddali. Wszystkie te Narody maią kolor śnia-

dy, więcey iednak oliwkowy niż czarny. Twarz nadzwyczay szeroka, zdołu wklęsła a zgóry wypukła; Oczy maią małe ale pełne żywości, nos krótki i zupełnie płaski, wąsy i broda nie wielka, wzrost mierny i kształtny, słowem maią minę bardziey dziką, niżeli okrutną.

Ubior wszystkich prawie iednakowy, to iest kożuch z skór baranich, po którym opasuią się powrozem; u pasa zawieszaią łuk i saydak, którym są zawsze uzbroieni. Golą całą głowę zostawuiąc na wierzchu czuprynę gęstą, z którey plotą dwa warkocze, ieden wisi z przodu, drugi z tyłu. Czapkę noszą okrągłą ze skóry baraniey, na wierzchu którey przypinaią kitę z iedwabiu czerwonego, albo innego koloru. Tym sposobem można rozpoznawać rozmaite Hordy, gdyż każdy Naród dla różnicy obiera sobie inny kolor. Ci zaś którzy mięszkaią w

tym kraiu gdzie się znayduią sobole, zamiast kożuchow, stroią się w nie, i w psie skóry, których u siebie bardzo wiele żywią. Pospolicie psią skórę daią na wierzch, a sobolami podszywaią, mówiąc że słuszna iest aby pies który goni sobola, był na wierzchu, żeby i po śmierci znać było że trzyma pod sobą nieprzyiaciela, którego za życia zwyciężył.

Można łatwo wnieść z tego wyliczenia rozmaitych Tatarow, mieszkaiących w kraiu między Oby i Chinami, że Moskale *przy* pomocy Kozakow nie wiele mieli trudności do otworzenia sobie drogi z Syberyi do Chin, bo nie znaleźli na drodze nikogo, ktoby im się oparł, tudzież że te Narody, które albo dobrocią albo orężem pod siebie zagarnęli, miały związek z innemi Hordami wkoło otaczaiącemi, przez nich odkryli kray, i różnemi drogami zaszli aż na gra-

nice Chińskie, gdzie nawet pobudowali fortece, dla zabeśpieczenia swey zdobyczy.

Naydalsza forteca nazywa się *Albazin*, od Pekinu leży na trzy tygodnie drogi, a od Moskwy oddalona więcey iak na trzy miesiące, zbudowana nad rzeką *l'Amour*; co było okazyą teraźnieyszey woyny Moskiewskiey z Chinami. Jak iedni tak drudzy upierali się iż maią prawo łowienia Pereł, których iest wielka moc w tey rzece, i polowania na sobole, których iest naywięcey na wyspie wpośrzód teyże rzeki.

Ponieważ dla odległości wielkiey iaka iest między Stolicą i tą Twierdzą, Moskale nie mogą posyłać znacznego woyska na utrzymanie tey woyny, a przeciwnie Chińczykowie maią wszelką łatwość; Dwór Moskiewski wolał podać kondycye do poko-

iu, niżeli swoią Armią podawać w niebespieczeństwo, nimby się przebrała do granic Państwa Chińskiego. Chińczykowie nie odrzucili podanych sobie kondycyi i kazali daleko za Mury Chińskie wyiechać swemu Posłowi przydawszy mu dwoch Jezuitow z tych ktorych Krol Francuski przed sześcią lat był wyprawił, aby mu służyli za tłomaczow; przytym ostrzegli Moskalow aby przysłali iednego, ktoryby umiał ięzyk Łaciński; ale co za skutek nastąpił tey negocyacyi, ieszcze nie wiadomo.

Jeżeli można wnosić z listu iednego Officera Niemieckiego ktory był natenczas w Garnizonie fortecy nad rzeką *l'Amour* pisanego do pewnego z przyiacioł w Moskwie, ktorego nam czytać pozwolił, iest podobieństwo, że Interessa są zakłocone, iak nigdy bardziey. Ztym wszystkim z tey woyny iako i opisania moiego zapewnić się można,

że droga do Chin z Moskwy, nie iest przywidziana, ani niepodobna, iak się wielu zdawało, owszem naykrotsza i naywygodnieysza, zwłaszcza teraz kiedy Moskale nie iednę, ale kilka drog wynaleźli, i według okoliczności tey lub owey używaią.

Wiem ia, że oni nie razem przyszli do tego, i że musieli nie mało użyć trudności, nim te drogi uczynili bespiecznemi iak dziś są, ale że niczego nie oszczędzali dla zyskow znacznych, ktorych się spodziewali, a posyłaiąc strzelcow dla rozeznania Kraiu, tak wszelkie trudności ułatwili, że teraz iest im rownie łatwo przeiechać do Chin, iak do Archangel, lub do Astrakanu.

Ta uwaga służyć może do pokazania, dlaczego tylu wędrownikow tak mało zgadzaią się z sobą, tudzież zaco Posłowie wysłani od iednego do drugiego Dworu, nie iednakowo bawili

w swey drodze, iedni trawiąc cztery lub pięć miesięcy, a drudzy blisko ośmnastu, o ktorych P. *Thevenot* sławny i uczony pisarz wspomina w swey książce o rożnych Podrożach.

Jakoż Moskale nie maiąc inszego celu wysyłania swych Posłow, iak tylko dla odkrycia i poznania tak rozległego Kraiu, dziwić się nie można, że iedni mniey, drudzy więcey czasu strawili w swych podrożach, kiedy o tym iedynym tylko myśleli, aby się dobrze przypatrzyli położeniu Kraiu, ktory przeieżdżali, i poznali bieg tych rzek, ktore im przyszło przebywać.

Zdaie się, że tym sposobem odprawiał swą podroż, Kniaź *Teodor Jakowic Boicow*, ktory R. 1653. od Cara był wysłany w Poselstwie z Tobolska do Pekinu, gdyż bez żadney przyczyny zaczął swoią drogę aż od zrzodeł rzeki *Irtish*, chyba że miał rozkaz upatrywania raczey mieysc sposobnych do osiadania na brzegach tey rzeki, niżeli traktowania z Chińczykami, o ktorych w tenczas nie wiele dbano.

Jednakże kupcy ktorych więcey interessuie własny interes, odprawuią teraz swoią podroż i bespiecznie i tak spieszno, że nie potrzebuią więcey czasu nad cztery miesiące zaiechania do Pekinu, i powrocenia do Moskwy. O czym słyszeliśmy od tych samych, ktorzy dopiero ztamtąd powrocili. Wyiechali oni z Pekinu wysłuchawszy Mszy S. u Jezuitow w dzień S. Piotra i Pawła, i stanęli w Moskwie na wszystkich Swiętych, gdzie czekaią końca zimy aby się dostali do Tobolska, i złączyli z karawaną, ktora z tamtąd co rok wychodzi do Pekinu.

Maiąc te wszystkie uwiadomienia, ktorem tu wyliczył z naydrobnieyszemi okolicznościami, spodziewam się iż

upadną wſzelkie fałſzywe mniemania, ktore dotąd miano względem odległości Europy od Chin, i że ſię zgodzą że nie maſz drogi pewnieyſzey i krotſzey, nad tę ktorey używaią Moſkale.

Lubo procz tych dwoch pożytkow ieſt ieſzcze i ten, że można z wygodą tę podroż odbywać. Poſpolicie wyieżdżaią z Moſkwy na końcu mieſiąca Lutego, i dla utorowanego należycie gościńca i dobrey ſaney, ſtaią we czterech tygodniach w Tobolſku, oddalonym od Moſkwy na tyſiąc ośmſet werſzt, co wynieſie na mil Francuzkich trzyſta piędzieſiąt. Tam czekaią, poki nie ſtopnieią lody, aby mogli płynąć ſtatkami, ktore ſtoią po obydwoch brzegach rzeki Oby. Gdy zaś czaſem długo trwa zima, muſzą iechać lądem aż do Hordy Tatarow nazwanych *Oſtiaki*, ktorzy ſą pod panowaniem Moſkiewſkim.

Tam odmieniaią ſani, i biorą inne daleko lekſze i wygodnieyſze, odſyłaiąc pierwſze do Tobolſka. Do Moſkiewſkich ſani zaprzęgaią konie, ktore wiele koſztuią w drodze; do tamteyſzych zaś używaią Reniferow tak, iak w Laponii; dla prędſzego poſpiechu w tyle Renifera wprzęgaią pſa wielkiego, ktory nie tylko rownie z nim ciągnie, ale też naſzczekuiąc tym bardziey ieſzcze go popędza; że iednego dnia można uiechać mil czterdzieści.

Tym tedy ſpoſobem ſtawaią nad rzeką *Geneſsai*, gdzie Moſkale zbudowali miaſto tegoż imienia dla wygody Podrożnych; i tam wſiadaią na ſtatki dla przeprawienia ſię przez dwie wielkie rzeki, iednę nazywaią *Tonguſi*, a drugą *Angara*, ktora wypływa z Jeziora *Baikala*, ktore ma bydź wzdłuż na 500. Werſzt, a wſzerz na 40. Powiadaią że woda w nim ieſt tak czyſta, iż można widzieć kamyki na ſpodzie, iakiego ſą koloru.

To iezioro otaczaią gory, na ktorych śnieg trwa nawet w lecie i dlatego podrożni muszą czasem i tydzień strawić na przeprawie onego, gdyż wiatry wypadaiące z gor tak się mieszaią, że potrzeba nie małey użyć pracy, chcąc się oprzeć ich gwałtowności.

Przeprawiwszy się przez iezioro, kto chce udaie się na rzekę *Szelinge*, od ktorey uścia o mil 50. stoi miasto tegoż nazwiska, dla wygody przeieżdzaiących karawan; drudzy zaś puszczaią się lądem przez Kray południowy Mongolanow, nakupiwszy od nich mułow i Dromaderow, na ktorych w 15. dni staią w pierwszym mieście Chińskim.

Takim więc sposobem naywięcey Kupcy Moskiewscy prowadzą handel z Chinami, zkąd można widzieć, że te wszystkie Kraie ktorych przedtym nie znano, tylko pod nazwiskiem Tartaryi W. nie są ani puste, ani nie żyzne, iak dotąd

dotąd rozumiano, ale owszem bardzo użyteczne i dodaią drogich towarow, ktorych co dzień więcey odkrywaią.

Ztąd albowiem wywożą Rubarbarum, Lazurowy kamień, Bobry, ktore są w Kraiu Uzbekow, Mongolanow, Sobole, krzyżaki, ktore poluią ponad rzekami *Oby*, *Angara*, i *Tonguzi*, korzeń nazwany *Ginseng*; Perły, i *Badian*, szyby srebrne i ołowiane, ktore są blisko *Argus* ku połnocy, odkryte przez Moskalow; i inne osobliwości z ktorych maią wielki zysk.

Procz rozmaitych futer ktorych ztamtąd tak wiele wywożą że w samym mieście Genessia Cło na rok do Skarbu przynosi 80. tysięcy Rublow, wynaleziono ieszcze kość słoniową, ktora iest daleko bielsza i gładsza od tey co wychodzi z Indyi.

Ta kość nie iest od słoniow, ktore w Kraiach połnocnych bydź nie mogą, ale od innych Zwierząt ziemno-wo-

dnych nazwanych *Behemot*, ktore ſię poſpolicie znayduią w rzece *Lena*, albo na brzegach morza Tatarſkiego. Pokazywano nam w Moſkwie wiele zębow z tego zwierza, ktore miały dzieſięc calow długości, a w korzeniu dwa cale dyametru, ma tę właſność, że wſtrzymuie krwie upławy noſząc ie przy ſobie. Perſowie i Turcy bardzo ią kupuią, i robią z niey rękoieści do ſzabel, ktore więcey ſzacuią niż ſrebrne lub złote. To zwierze ieſt tak wielkie i tak niebeſpieczne, iak krokodyl.

Wynaleziene onego winniśmy Mieſzkańcom iedney wyſpy, z korey ieżeli mamy wierzyć Moſkalom, wyſzły naypierwſze oſady ktore zaludniły Amerykę. Dowiedzieliśmy ſię o tym od Gubernatora w Smoleńſku nazwiſkiem *Muchin - Puſzkin*, ktory ieſt bardzo oświecony i wiadomy dobrze tych Kraiow, ktore leżą za rzeką Oby, będąc

przez długi czas Regentem Kancellaryi Departamentu Syberyiſkiego.

Rozmawiaiąc iednego razu z nami ſpytał, iakiegobyśmy byli zdania względem zaludnienia Ameryki? na co gdyśmy mu doſkonale odpowiedzieć nie umieli, rzekł: " Za rzeką Oby „ ieſt wielka rzeka nazwana *Kawoïna*, „ w którą wpada inna nazwiſkiem *Lena*, „ w ſamym uyściu pierwſzey która ſię „ wylewa w morze lodowate, ieſt „ wyſpa wielka i bardzo oſiadła, a „ nadewſzyſtko ſławna polowaniem „ zwierza zwanego *Behemot*, którego „ zęby ſą bardzo koſztowne. Mie- „ ſzkaiący wychodzą na brzegi mo- „ rza lodowatego dla łowienia onego; „ a że to polowanie wyciąga wiel- „ kiey uſilności, prowadzą z ſobą „ całą familią, więc przytrafia ſię „ częſto iż gdy lody zaczynaią pu- „ ſzczać, porywa ich woda i nieſie „ na krze Bóg wie gdzie. Mnie ſię

„ tedy zdaie, rzecze on, iż wielu z „ tych myśliwych zanieſieni byli z „ lodem na koniec Ameryki półno- „ cney, która nie ieſt zbyt daleko od „ tey części Azyi, która przypiera „ do morza lodowatego; a co mnie „ naywięcey utwierdza w tym mnie- „ maniu, że Amerykanie którzy mie- „ ſzkaią w kraiu naybliżſzym tamtego „ morza, maią też ſamę fizognomią co „ i biedni Wyſpiarze, których chci- „ wość nieuhamowana zyſku przenoſi „ do innego kraiu.

Można do tey relacyi Gubernatora przydać i to że w tamtey ſtronie Ameryki ieſt wiele takich zwierząt, iakie ſię znayduią w Moſkwie, a mianowicie bobry, które może tąż ſamą drogą tam doſtaią ſię. Wſzyſtkie te domniemania byłyby bardzo gruntowne, gdyby ſię ieſzcze można dowiedzieć o ięzyku tych Narodow czy ma iakie podobieńſtwo, co gdyby tak

było, możnaby przyznać, że nie maſz nic nad to pewnieyſzego.

Mogliśmy ſię byli i o innych wielu rzeczach ciekawych dowiedzieć od tego wcale oświeconego męża, gdybyśmy ſię byli nie obawiali podać w podeyrzenie przez naſzą ciekawość. Ale poſtrzegłſzy z iego odpowiedzi, że ſię wyſtrzegał Dworu, u którego przez ſwoie wyſokie talenta miał wielu nieprzyiaznych, nie chcieliśmy go pytać o więcey.

Uważaiąc iak wiele rzek pięknych płynie ku ſtronie Chin przez Tartaryą, możnaby przyganić Moſkalom, zaco nie ſtaraią ſię raczey wodą prowadzić handlu z Chinami, a nawet i Japończykami, niżeli lądem; ale nie można im tego mieć za złe, bo pomimo tego że nie ſą doſyć biegli w marynarſtwie, w tych ſamych rzekach, których ledwo

nazwiſko w Europie ieſt znaiome, znayduią przeſzkody nieprzełamane.

Chcąc ſię w tym iaśniey przekonać, potrzeba wiedzieć, że w kraiu powyżſzym Syberyi ſą cztery rzeki główniey-ſze, z których iedne wpadaią do morza które zowiemy lodowatym, albo morzem Tatarſkim, a drugie w morze Japońſkie. Z pomiędzy innych na zachod ieſt rzeka *Oby*, po którey idąc zawſze na wſchód naſtępuią: *Geniſsa*, *Lena*, i *l'Amour*, w których acz woda ieſt bardzo donośna, i koryta ſzerokie, iednakże przy ſamym uściu onych, tyle ieſt trudności i niebeśpieczeńſtwa, że kupcy zawſze woleli lądem odbywać drogę do Chin, niżeli puſzczać ſię wodą.

Nayprzód Oby w uyściu ſwoim ieſt bardzo niebeśpieczna dla ſtarſzych lodow, które trwaią prawie przez cały

rok. Moſkale pamiętaią dotąd o nieſzczęściu Hollendrow, którzy zapędziwſzy ſię daleko na morze lodowate, ſtracili wiele okrętow ku *Nowey Zemli*. W *Geniſsie* prócz lodow niezmiernych ieſt dziewięć wyſokich ſkał, które Moſkale zowią *Porohami*, oddalone od ſiebie na kilka mil. Chcąc ſię po nich ſpuſzczać, trzebaby za każdym razem cały ładunek z okrętow wyrzucać, coby wielkim było zatrudnieniem dla żegluiących. Rzeka *Lena* ieſt wprawdzie ſpławnieyſza, ale w ſamym uściu ieſt tak trudna, iak i Oby, bo acz nie ma tyle lodow co w tamtey, ſą iednak w wodzie ukryte ſkały, dla których i naymnieyſzy okręt przeprawić ſię nie może. Odważaią ſię tamtędy przeprawiać na ſamych tylko Statkach płaſkich dla zbierania kości rybich białych i czarnych, które po tych ſkałach znayduią i używaią do różnych robót. Naoſtatek rzeka l'*Amour* która na wſchód wpada w morze

Japońskie, acz nie ma tych przeszkod co inne, ale w samym Uściu gdzie się łączy z morzem, tak iest trzciną grubą zarosła, że się zdaie bydź gęstym lasem. Tę przeszkodę możnaby łatwo uprzątnąć, gdyby trzcina była podobna tey, którą pospolicie widziemy po rzekach rosnącą; ale mnie zapewniaią że chcąc sobie przeyście wpośrzód niey uczynić, potrzebaby tyle pracy podiąć, ileby kto łożył na wykorzenienie drzewa w lesie.

Te rzeki chociaż maią w sobie tyle trudności, są iednak bardzo wygodne i użyteczne Moskalom do przebywania kraiu od Syberyi do Chin, gdyż w zimie po wierzchu onych gładszą maią drogę niż po ziemi, a w lecie mogą daleko płynąć niemi, albowiem w początkach swoich tak są łatwe do spławu, iak przy ūściach są nieprzebyte.

W tym mieyscu przynależałoby mówić o Syberyi, gdybym miał co szczególnego do uwagi, ale że ta niczym się nie różni od innych Prowincyi Moskiewskich, tylko iednym zimnem nadzwyczaynym z przyczyny swego położenia, tudzież iakom iuż wyżey namienił iakim sposobem Moskale zdobyli ią na Kozakach, nie zostaie więcey tylko, że Syberya nie iest tak dzika i pusta, iak pospolicie rozumieią, gdyż wiele ma w sobie wsi i miast znacznie osiadłych.

Wszystko com dotąd powiedział o rozmaitych drogach, któremi dostać się można do Chin, i kraiach któremi się przeieżdża, sądzę iż może dostatecznie uwiadomić o Tartaryi W. która dotąd iest tak mało znana, i o którey w Moskwie nie śmie nikt śmiało wypytywać się, aby nie wpadł w podeyrzenie u Narodu ze wszystkich na świecie podeyrzliwego i nieufnego. Dla tego i my bawiąc w Moskwie z naywiększą ostrożnością i boiaźnią do-

wiadowaliśmy ſię o tym wſzyſtkim com powiedział; i to ieſzcze było ſzczęściem naſzym żeśmy trafili w taką porę, kiedy Moſkwa zamyślała wyſłać Poſła do Francyi, zapraſzaiąc Króla do alianſu, który na ten czas robiła z Niemcami i Polſką przeciw Porcie; przeto do zaſiągnienia wiadomości śmielſi byliśmy niż w innym czaſie. Lubo też ſamo poſelſtwo ſłużyło im za pretext, że nie pozwolono nam iechać przez Syberyą, o cośmy od momentu przybycia do Moſkwy uſtawicznie proſili.

Ponieważ dobroć Ludwika W. i względy nadzwyczayne, które okazuie dla naſzego Zakonu, wiadome były poſtronnym Narodom, i nic bardziey nas przed niemi nie upoważniało nad protekcyą tego Monarchy, którego wſzyſcy poważaią równie i obawiaią ſię, więc Moſkwa ułożyła ſobie, iż gorliwość Króla tam gdzie

idzie o chwałę Boſką, ſkłoni go do grzecznego przyięcia Poſła, którego do Francyi wyſyłać miała.

Nie chodziło tylko o pretext którymby ſię nas pozbyła, i przymuſiła do powrotu nazad do Francyi, radząc ażebyśmy przełożyli Królowi, iakie mogą bydź pożytki przeprawienia ſię przez Syberyą. Jakoż łatwo go znaleźli, gdyż dowiedziawſzy ſię od owych Kommiſſarzow którzy nas podług zwyczaiu examinowali, żeśmy przyiechali z Perſyi do Moſkwy bez żadnego liſtu zalecaiącego, a nawet i Paſzportu od naſzego Króla, powiedzieli nam, iż bardzo żałuią, że nie mogą uczynić zadoſyć naſzey prośbie, bardzo z ſiebie chwalebney, i że ubolewaią mocno nad naſzemi trudami, któreśmy podięli dla nawracania Chińczykow; ale że podług uſtaw kraiowych nie mogą dawać paſzportu oſobom nieznaiomym, póki zalecenia

od swego Dworu mieć nie będą, przydaiąc dla pogłaskania, że nam będzie bardzo łatwo powrócić do Francyi, gdyż wkrótce wysyłaią swego Posła, z którym ieżeli się zechcemy złączyć, tedy on sam przyłoży się do wyrobienia paszportu u naszego Króla, dla uskutecznienia naszych zamysłow.

Po odebraniu takowey rezolucyi wszystkich sposobow używaliśmy ieszcze do uproszenia paszportu nam potrzebnego, ale darmo nic nie pomogło, musieliśmy uczynić iak chciano. Jakoż po wydanym rozkazie przez Xiążęcia Galliczyna imieniem Dworu, abyśmy ustąpili z kraiu, musieliśmy się zabierać do podróży, ale nie tey którąśmy sobie przed kilką lat ułożyli. Nie chcieliśmy się iednak zabierać z Posłem, gdyż pewni będąc że nic nie wskóra u naszego Dworu, woleliśmy iechać osobno, aniżeli z nim łączyć się.

Atoli przed wyiazdem poszliśmy do niego, z czego bardzo był kontent; a że chciał się dowiedzieć o wielu rzeczach ściągaiących się do Francyi, o dziesiątey w nocy przysłał po nas sanie, aby z nami mogł wolnie rozmawiać, unikaiąc nagany ode Dworu, ktory będącym na urzędzie zabrania z cudzoziemcami wszelkiego społkowania.

Strawiliśmy z nim całe trzy godziny, między innemi naybardziey o to nas prosił, abyśmy mu powiedzieli co ma czynić, aby był dobrze we Francyi przyięty: powiedzieliśmy mu wyraźnie, że ma się pokazać wspaniale, bez okazania chciwości w swym postępowaniu, bez czego ludzie w iego charakterze nigdy nie są szanowani u Dworu Francuzkiego; i to podobno było przyczyną, że iego poprzednicy nie otrzymali tych względow, ktorych się spodziewali. Ale gdyśmy to iemu

przekładali, wcale nie uważał i był całkiem zaięty pakowaniem stu bryk rożnemi futrami, przez co docieklismy że poselstwa iego celem był iedynie zarobek na tym towarze.

Jakoż ponieważ w Moskwie nie wiele iest pieniędzy, procz tych ktore przychodzą z cudzych Kraiow, muszą zatym szukać zysku na rozmaitych futrach, ktore są naywiększym dochodem Skarbu publicznego. I dla tego wysyłaią Markietanow czyli Kupcow razem z Posłami, ktorzy ich w drodze zasłaniaią od rewizyi i opłaty cła na Komorach, na czymby wiele stracili, gdyby przyszło sprawiedliwie opłacać się.

Ten Poseł o ktorym mowię, był ieden z nayznacznieyszych Panow w Moskwie, i wysokich bardzo przymiotow, nie życzył sobie w prawdzie tey assystencyi Markietanow, ktora mu w cza-

sie miała zaszkodzić, a kochaiąc honor więcey nad innych Moskalow, chciał utrzymać powagę swego charakteru, ale interes Dworu nie dozwolił mu postąpić inaczey, iak trzymaiąc się dawnego zwyczaiu; musiał więc wyiechać na czele tych Kupcow, ktorych zaszczycono tytułem Szlachectwa, lubo ci łatwo o nim zapominali, skoro się wydarzyła sposobność przedawania towarow, ktoremi byli obciążeni.

We trzy dni po tey naszey wizycie nocney wyiechaliśmy z Moskwy, w kompanii z iednym Boiarem Moskiewskim, ktory powracał do swego domu na Granicę Litewską, i ktory będąc dawniey Katolikiem, iak nam sam z żalem o tym powiadał, z wielką oświadczył się przychylnością ku nam.

Hollendrzy, ktorzy chcieli oznaymić całey Europie o naszym powro-

cie do Francyi. nie mieli tyle względu dla nas, iak ten poczciwy Boiar, gdyż rozgłosili o nas w publiczney gazecie w te słowa: " Pokazało się w „ Moskwie dwoch Jezuitow Francu„ zow, z ktorych ieden czyni się Do„ ktorem, a drugi Felczerem, spodzie„ waiąc się iż przez Sztukę Lekarską „ i Cyrulicką otworzą sobie drogę do „ Chin przez Syberyą i Tartaryą wiel„ ką; ale Dwor Moskiewki przekona„ wszy ich o popełniony iakiś wystę„ pek, (ktorego pewnie nie wymie„ niaią dla ochronienia naszey sławy) „ kazał ich przytrzymać, i oddać w „ ręce Xiążęcia Dołhorukiego, aby „ ich odwiozł do Francyi, gdzie nie„ uchybnie podług przewinienia będą „ ukarani. „

Wiedzieć nie można za co się ci Ichmość na nas urazili; ieżeli to w oczach ich było występkiem, żeśmy chcieli krotszą drogą zanieść wiarę S. Narodom nayodległeyszym? ale czy mogli pomyśleć o tym ci, ktorym P. *Tavernier* acz Dyssydent wyrzuca na oczy, iż więcey gorliwości okazuią o handel i zysk doczesny, niżeli o chwałę Imienia Boskiego? Jeżeli nas obwiniaią za to, żeśmy użyli w potrzebie umieiętności i sztuki, ktore iak mowią, nie przystoią na Missyonarza, maią wiedzieć, że każdy ktory prowadzi życie Apostolskie, obowiązany iest na wzor Apostoła uczynić z siebie wszystko dla wszystkich, tam gdzie idzie o pozyskanie dusz ludzkich Chrystusowi.

Ale iak mogą Hollendrzy obstawać za dostoynością Doktora, do ktorey przywłaszczenia sama gorliwość o chwałę Boską w Kraiach obcych nas przymusiła; ci mowię, ktorzy bez żadnego skrupułu wyrzekaią się Chrztu S. tam gdzie im chodzi o założenie handlu? Jakże, to im będzie wolno,

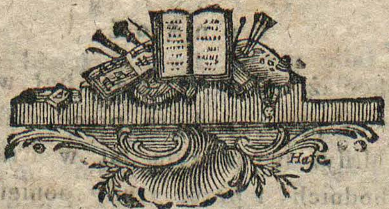
dla przyſtępu do Japonii, gdzie Wiara Chrześciańſka nie ieſt przyięta, ani cierpiana, wyznawać publicznie że ſą tylko Kupcami, chociaż ich przymuſzaią wyznać, ieżeliby nie byli Chrześcianami; a nam nie wolno będzie dla otworzenia drogi Ewangelii świętey, bawić ſię między niewiernemi leczeniem ciała, końcem łatwieyſzego uleczenia duſzy? Niech nas w tym ſądzi każdy z nayoſtrzeyſzych krytykow.

Chociaż tedy nam w ten czas Moſkale nie pozwolili przeyść przez Syberyą, cieſzyliśmy ſię iednak nadzieią, gdyż nam przyrzekli dać Paſzport, ſkoroby Krol, naſz zamyſł potwierdził. W tym widoku udaliśmy ſię do Polſki w kompanii z naſzym Boiarem, ktory w drodze okazywał wſzelką przyiaźń ku nam; gdzie ſię też przyłączył do nas X. Dominikan, ktory miał liſty od Krola Perſkiego, do Papieża i do Ceſarza.

Pierwſzy liſt był zamknięty w worku z materyi złotey, a drugi z materyi ſrebrney. Były to reſponſa na liſty od Papieża, i Ceſarza piſane, namawiaiące, aby pożytkuiąc z pomyślności oręża tych dwoch Potencyi, podniosł woynę przeciw Turkom, i odebrał Fortece ſwoie przez nich zabrane; ale on wolał ſię ich odrzec, niżeli odſtąpić ſpokoyności i ſwoich uciech. A do tego i Wezyr iego był daleki od woyny, częścią że przeglądał wątpliwy ſkutek, częścią że ſię tym chciał przypodobać W. Sułtanowi. Ale z tym Dominikanem roziechaliśmy ſię w Warſzawie, gdzie ſtanęliśmy 12 Marca Roku 1686. w iedenaście mieſięcy po wyieździe naſzym z *Irivan*.

Koniec Księgi III.





PODROZ DO MOSKWY.



KSIĘGA IV.

MOżna prawdziwie powiedzieć o tych ktorzy prowadzą życie Apoſtolſkie, co Autor ieden napiſał o dawnym Rycerzu pewnym na pochwałę iego, gdy wyliczywſzy znakomite czyny, twierdził iż koniec każdey iego czynności pracowitey był początkiem nowey, do ktorey go wiodło nieuſtraſzone męztwo.

Chociaż iuż X. Barnaba był wyniszczony przez podięte prace zostaiąc na Missyi przez tyle lat w Kraiach wschodnich, i przez trudy poniesione w wykonaniu zamysłu, ktory nas wyprowadził z Persyi, musiał odstąpić spokoyności ofiarowaney nam w Warszawie, i wybrać się co prędzey do Gdańska, gdzie się spodziewał zastać okręt, ktoryby go odwiozł do Francyi.

A że potrzeba było ażeby się ieden z nas nie oddalał bardzo od Moskwy dla upatrywania z iaką powolnością ku nam okazywać się będą, umowiliśmy się między sobą, aby gdy on wyrabiać będzie interessa u Przełożonych naszych we Francyi, ia tym czasem zatrzymam się w Polszcze dla wyszukiwania sposobow do uskutecznienia naszych zamysłow.

W tym widoku roziechał się ze mną i w czasie naznaczonym znalazł w Por-

cie Gdańskim okręt, ktory miał płynąć do Hollandyi, na ktory wsiadłszy w kilka dni żeglugi przybył szczęśliwie do Amsterdamu, a ztamtąd prosto do Paryża.

Tam gdy ułatwiał nasze interessa, mnie tym czasem pobożność naszych Francuzow ktorych wielka liczba znayduie się w Warszawie nie dozwoliła prowadzić życia w bezczynności. A ponieważ zdawna żądali aby mogli mieć przy sobie Jezuitę Francuza, ktoryby im pomocny był w rzeczach duchownych, czego nie łatwo znayduią w obcym Państwie dla rożności ięzyka, przysłali do mnie Prezydenta Francuza z prożbą, abym przez czas moiego bawienia w tym mieście, miał staranie o ich duszach, a nadewszystko abym się podiął Urzędu Kaznodzieyskiego na ktorym od wielu lat im zbywało. Z chęcią przyiąłem na siebie ten obowiązek, poty onego do-

pełniaiąc, pokiśmy skończywszy interesa niepuścili się w podroż powtorną do Moskwy.

Jako gorąca chęć tych gorliwych Chrześcian słuchania słowa Bożego, i tego wszystkiego co się ściąga do zbawienia, nie mało mi zadała pracy, tak też ta nierownie więcey osłodzona była przez pożytek, ktory widziałem że odnosili z nauk, ktore im Duch S. przezemie podawał; i nigdym lepiey nie doznał iak w tym razie, że łatwo serce w ktorym iest wiara wkorzeniona, porzuca wszelkie błędy w ktore się uwieść dało, skoro mu są przełożone powinności iego stanu, do ktorych obowiązuie Religia S. A lubo miałem wielką pociechę z gorliwości Katolikow, nie rownie iednak większą uczułem iako właściwą moiemu powołaniu, ktore ma za cel iedyny nawracanie niewiernych i Heretykow.

Xiążę Czartoryski Pan wielkich cnot i rzadkich talentow, przez ktore u

wszystkich Polakow ściągnął dla siebie wysokie poważenie, miał przy Dworze swoim Tatarzyna, ktorego dobry przykład i pobożność swego Pana, skłoniły do przyięcia Wiary S. a że ten cnotliwy Xiążę nie znaydował nikogo ktoby oświecił tego Mahometanina dla nieumieiętności ięzyka, mocno się turbował że mu w tym nie mogł usłużyć.

Lecz gdy się dowiedział, że ia umiem ięzyk Tatarski, natychmiast przysłał mi swego niewiernego, abym go nauczył Taiemnic Wiary S. i przełożył obowiązki, ktore każdy pełnić powinien przyimuiąc onę. Nie znalazłem ia żadney trudności w oświeceniu iego ślepoty, gdyż był niewiernym bardziey przez urodzenie swoie, niżeli przez zaciętość. A że był poiętny, prędko przygotowałem go do Chrztu S. ktory przyiął na Zielone Swiątki, z wielkim ukontentowaniem swego Pana, ktory go natych miast udarował wolno-

ścią, skoro przestał bydź niewolnikiem czarta, ktory przez rożne postrachy chciał był wydrzeć Chrystusowi tę drogą zdobycz; iakom się o tym dowiedział w kilka dni po Chrzcie S. od niego samego, ktoremu tym więcey wierzę, im bardziey znam serce iego szczere i otwarte.

Dnia iednego gdy z nim rozmawiałem o szczęśliwości iego stanu i łasce przez ktorą go Bog do niego powołał, rzekł mi z zwyczayną prostotą, iż go to wiele kosztowało, i rozumiał że utraci życie, gdyż w tenczas kiedyś mi wykładał Taiemnice Wiary, widziałem w kącie iak mię poczwara iakaś straszyła, grożąc iż mię udusi ieżeli dłużey trwać będę w moim przedsięwzięciu. Potym zaś gdy iuż przystępowałem do ceremonii Chrztu S tak wielkim napełniony byłem strachem, iż gdybym był ciebie nie miał przy sobie przytomnego, nieomylnie uciekłbym z kościoła. Ale

iak tylko zostałem ochrzczony zaraz to straszydło zniknęło, a w duszy moiey uczułem słodycz i spokoyność od tego momentu.

W kilka czasow potym nawrocenia niewiernego, nastąpiło drugie Lutra Węgrzyna, ktorego wprzod miałem za gorliwego Katolika, gdyż bywaiąc zawsze na moich kazaniach, z taką uwagą onych słuchał, że nieraz innym prawdziwym Katolikom stawał się wzorem. Iednego dnia zdziwiłem się gdy przyszedł do mnie i wyznawszy swoie błędy w ktorych dotąd zostawał oświadczył się iż chce szczerze wyrzec się onych, i poyść za głosem Boskim ktory nań nalega. A że iuż był oświecony doskonale we wszystkich punktach Religii naszey, i o nich przekonany, natychmiast kazałem mu czynić wyznanie Wiary, i przygotowałem go do przyięcia Sakramentow Swiętych.

Wśrzod tych iednak zabaw moiego powołania i słodyczy ktorey mi Bog pozwolił zakosztować, nieprzestawałem myślić o śrzodkach do ułożenia wielkiego zamysłu, ktory nas ściągnął do Polski. Widząc potrzebę utrzymywania korrespondencyi z moim Towarzyszem ktory był we Francyi, udałem się do P. Markisa de Bethune prosząc aby bespieczeństwo listow moich i koszt raczył zaręczyć. Ten Pan zdawna zostaiący przy Dworze Polskim, nietylko w tey okazyi ale i w innych w dalszym czasie wydarzonych dał mi poznać nietylko dziedziczne w tey Familii przywiązanie ku naszemu Zakonowi, ale też nawet gorliwość iakiey Krol Chrześciański wyciągać może po iednym z naywiernieyszych swych Ministrow.

Gdy się dowiedział z listu mego, z iakiego powodu prosiłem go o protekcyą, procz zapewnienia oney, ktore

mi naygrzeczniey szym sposobem oświadczył, mowił nawet z Krolem Jmcią Polskim o przedsięwzięciu naszym, od ktorego dowiedział się o tak wielu okolicznościach szczegulnych ściągaiących się do naszey podroży, że natychmiast kazał mi przyieżdzać do Dworu, dla zaiągnienia w samym zrzodle wiadomości, ktoreby nam były wielką pomocą, gdybyśmy byli mogli przełomać zaciętość Moskwy.

Jakoż gdy się dowiedziano we Francyi, iak Krol Polski ieden z nayciekawszych i oświeconych w Europie Monarchow interessuie się do odkrycia przedsiewziętey od nas drogi, i że bliskość iego Kraiow stykaiących się z Moskwą może nam ułatwić skutek zamysłow naszych, odebrałem od moich Przełożonych roskaz, abym się prezentował Krolowi i prosił o wsparcie w tak ważnym interessie, zwłaszcza że w świeżo zawartym Traktacie z Moskwą,

był i ten Artykuł dołożony, aby do wszystkich Kraiow Państwa Moskiewskiego wolny przystęp mieli Zakonnicy, ktorych by potym Krol wysłał dla opowiadania Ewangelii Narodom niewiernym.

W tak pomyślnych okolicznościach ktorę łudziły nasze nadzieie, wyiechałem spieszno z Warszawy do Jaworowa, gdzie podtenczas Dwor znaydował się. W krotce po moim przybyciu Pan Bethune prezentował mnie Krolowi, i ziednał honor ucałowania Ręki iego. Wtenczas dopiero sam przez się przekonany zostałem, co kiedy w Europie i Azyi słyszałem mowiących o wysokich przymiotach tego Monarchy i Rycerskich czynach, ktore go wszędzie sławiły.

Awiedząc dobrze co mnie do iego Dworu ściągnęło, sam pierwszy zaczął mowić o naszey podroży lądem do

Chin, gdzie tak wiele światła z iego relacyi zasiągnąłem, iż odżałować nigdy nie mogę że w tak pomyślnych będąc okolicznościach, nie przyszło do skutku.

Poseł Moskiewski nazwiskiem *Nicefor*, ktorego Dwor przysłał był do Jana Sobieskiego, w krotce po powrocie z Pekinu, dokąd ieździł w tymże charakterze, opowiedział wszystkie okoliczności swey podroży, ktorych mi łaskawie Krol Polski udzielił, i kartę Geograficzną podług pamiętnikow zostawionych od tego Posła kazał Panu *Ablancourt* ułożyć i wydrukować.

Wszystko się w niey tak doskonale zgadza z świadectwem tych ktorzy tęż samą podroż odprawiali, że nie można nic przydać do tak dokładnego opisania Kraiow i Narodow, ktore po drodze znaleziono. Gdym powtornie ieździł do Moskwy, byłem nie raz z ukon-

tentowaniem przekonany o iednostayności zdań tych, ktorychem się wprzod wypytywał. Każdy mi z nich ukazywał na karcie wszystkie miasta i fortece tak dokładnie, że do zupełney doskonałości tey karty niedostawało tylko, aby Gradusy długości i szerokości iaśniey były zaznaczone. Ale tego trudno iest wyciągać, poki Moskale, ktorzy sami nie są zdolni uczynić żadnego postrzeżenia, niepozwolą ktoremu Matematykowi tey regularności dopełnić.

Wszystkie te uwiadomienia powzięte od Krola Polskiego, iako i z innych stron zasiągnione, nieomieszkałem przesłać do Francyi, ktore niewymownie zachęciły naszych Przełożonych do sprzyiania moim zamysłom, z ktorych przeglądali tysiączne pożytki dla dobra Religii. A wiedząc co Krol Francuski uczynił nie dawno dla Krolestwo *Siam* wspieraiąc swoią protekcyą tych wszystkich ktorzy tam pracowali dla pomno-

pomnożenia Wiary S. udali się do niego prosząc i dla nas o też same względy.

Jakoż nie zawiedli się na swoiey nadziei, gdyż skoro przełożyli mu wielkie pożytki z odkrycia tey drogi, a mianowicie nawrocenie całey Tartaryi wielkiey, natychmiast zezwolił na wszystko o, co go prosili. Oprocz Paszportu i opatrzenia przyzwoitego na drogę, kazał nam wydać Patenta na Matematykow swoich, dla większego upoważenia Osob naszych we wszystkich Kraiach, przez ktore przechodzić będziemy, i List wielce nas zalecaiący do obydwoch Carow, ponieważ ich dwoch na ten czas w Moskwie panowało Iwan i Piotr Alexewicz.

W tym czasie gdy X. Barnaba pracował około zapewnienia skutku naszych zamysłow, ia odebrałem rozkaz od Przełożonych, abym sobie przybrał w Polszcze niektorych towarzyszow rownie

gorliwych i zdatnych do ułatwienia naszych zamysłow. Nietrudno mi było ich znaleść w tym pięknym krolestwie, w ktorym nasz Zakon ma dwie wielkie Prowincye. Obydwie chciały do tego przyłożyć się, czyniąc z siebie ofiarę Bogu. A chociaż było wielu bardzo Jezuitow, ktorzy zdawna wzdychali do tego szczęścia, iednak dwoch tylko wybrałem, ktorzy stali za wielu.

Pierwszy był z Prowincyi Polskiey nazwiskiem Zapolski, który od lat dwódziestu prosił się aby mogł bydź wysłanym do Chin na Missyą. Był on z zacney familii Polskiey i sprawował znakomite urzędy w Zakonie naszym. Procz Filozofii, Matematyki, i Teologii ktorych uczył z honorem w szkołach, umiał dobrze ięzyki mianowicie Ruski, którego się z umysłu nauczył czekaiąc sposobności, ktoraby się kiedy wydarzyła, i ktorey tak długo wyglądał. Był Rektorem w iednym z znacznieyszych kollegiow w Prusach Krolewskich, wtenczas gdy się dowiedział, że wzywamy ku pomocy Jezuitow Polskich; zaraz napisał do Rzymu do Generała, i wyrobił sobie żego uwolniono od iego urzędu, aby się poświęcił na prace Apostolskie.

Drugi był Terpiłowski z Prowincyi Litewskiey, Mąż także wielkich przymiotow, uczył Matematyki w Akademii Wileńskiey, gdy się dowiedział, że szukam towarzyszow naszey podroży. A że miał wszelkie przymioty, iakie znaydować się powinny w doskonałym Missyonarzu, cnotę doświadczoną, łagodność przyiemną, zręczność przedziwną do wszelkich robot ręcznych, delikatność w graniu na wszelkich instrumentach, i umiał sztychować; namawiałem go usilnie, aby prosił Generała o pozwolenie mu tey łaski, ktorey się bydź niegodnym sądził, acz w sercu

grąco pragnął. Jakoż usłuchał mnie i po przełamanych rożnych trudnościach otrzymał z Rzymu pozwolenie.

Język Słowiański i Ruski ktory dway Missyonarze doskonale umieli, tudzież Tatarski i Turecki ktorycheśmy się dawniey z X. Barnabą byli nauczyli, ułatwiały nam drogę przez Syberyą i całą Tartaryą W. aż do granic Chińskich, nie potrzebuiąc więcey obcego tłomacza; i dlatego nakłoniliśmy Polskę do sprzyiania naszym chęciom względem odkrycia drogi do Chin, ktoraby z czasem otworzyła handel z nayodlegleyszemi narodami.

Jak się dowiedziano we Francyi żem znalazł w Polszcze pomocnikow do dokończenia dzieła Bożego, zaraz poczęto się krzątać około wyszukiwania rożnych potrzeb służących do naszey podroży. X. Barnaba wiedząc naylepiey, czego nam było potrzeba, naku-

pił rożnych cacek, i naywybornieyszych Medykamentow na podarunki dla Panow i Xiążąt Tatarskich, ktorychby pomoc była nam potrzebna; opatrzono go także w rożne instrumenta Matematyczne do uważania długości rożnych kraiow, słowem dodano mu wszystkiego dostatkiem coby uczyniło naszą podroż użyteczną Religii i Naukom.

Tak tedy we wszystko opatrzony, a mianowicie wsparty imieniem W. Ludwika, udał się do Rotomagu, i popłynął w kompanii z iednym Jezuitą młodym, ktory po to iedynie wstąpił do Zakonu, aby się poświęcił na Missye.

Z tym wszystkim, ponieważ się iuż czas krocił, i pora iesienna przynaglała, dla skrocenia drogi wyiechałem z Warszawy, gdzie bawiłem blisko roku, i udałem się do Gdańska czekaiąc tam na towarzyszow moich, z ktoremi spodziewałem się dostać do Moskwy ie-

ſzcze przed zimą. Ale Opatrzność ktorey ſą niedościgłe Sądy, dozwoliwſzy aby okręt, na ktorym naſz kochany Przewodnik płynął, zatonął, chciała mnie na nowo doświadczyć i przygotować tym naydotkliwſzym cioſem na inne nieżliczone, ktorych potym doznałem.

Lubo ten ſtraſzny przypadek zdarzył ſię w ten ſam czas, kiedym był we Gdańſku, i ktory iuż przeczuwało ſerce moie, przecież nie dowiedziałem ſię o nim aż poźniey, przez donieſienia z Francyi, Amſterdamu i Hamburga. A iako te donieſienia były nayżywſzą dla ſerca mego boleścią, tak Bog miłoſierny natchnął mnie w ten moment odwagą rozpoczęcia nowych śrzodkow na powetowanie tak wielkiey ſtraty.

Nie byłem wprawdzie nigdy w więkſzym zatrudnieniu iak w tenczas. Za rozbiciem okrętu naſzych towarzyſzow

ſtraciliśmy wſzyſtkie pomocy ktore dla nas wieźli. Przyięcie niegrzeczne we Francyi Poſłow Moſkiewſkich, na ktore ſami ſobie zaſłużyli, napełniało boiaźnią Dworu Moſkiewſkiego, ktory przez zemſtę gotow wſzyſtko łożyć; naſienie woyny ktorą potym Francya wiodła z Niemcami, z ktoremi Carowie Alians zawarli, iuż zaczynało mieſzać Moſkwę, wſzyſtko to mowię zdawało ſię pſuć naſze zamyſły, i oddalać śrzodki, ktorebyśmy w innym czaſie łatwiey znaleść mogli. Nie upatruiąc żadney nadziei przecież nie roſpaczałem, owſzem z tym większą zacząłem krzątać ſię uſnością, im bardziey byłem przekonany, że nie powinienem zaſadzać ſię na ſamey pomocy ludzkiey, ktorey nieużyteczności w tylu zdarzeniach doznałem.

Gdy zaięty byłem naſzym nieſzczęściem we Gdańſku, Seym Polſki odprawował ſię w Grodnie, ktore ieſt miaſtem Krolewſkim w Litwie, na ktory

ziechał także i Hrabia *de Syri*, o ktorym niżey mowić będę, ftaraiąc fię u Krola i Rzeczypofpolitey o Pofelftwo do Perfyi fprawuiąc iuż ten urząd po kilka razy, i fpodziewaiąc fię większe otrzymać dla Chrześciańftwa pożytki u Krola Perfkiego, niż przedtym.

A że miałem z nim znaiomość podczas moiego bawienia w Mofkwie, gdzie także był przyiechał po nafzym przyieździe do tey Stolicy, fpodziewałem fię po nim, że zechce tym chętniey poratować nafze intereffa, im bardziey znałem iego przychylność ku nafzemu Zakonowi, zwłafzcza że pragnął poznać nafzego Monarchę, ktorego cnoty z taką gorliwością wfzędzie ławił, iak gdyby był naywiernieyfzym iego poddanym.

W nadziei tedy pozyfkania u niego iakowego wfparcia, wyiechałem ze Gdańfka na początku Lutego, i po ośmiu

godzinach drogi po Hafie, ktory na ten czas był zamarzły, doftałem fię do Krolewca Stołecznego Prus Xiążęcych, 24 mile od Gdańfka odległego.

Chociaż wielka potrzeba była, abym ftanął w Grodnie przed końcem Seymu, mufiałem fię iednak przez kilka dni zabawić w Krolewcu dla nabożeńftwa wielu Katolikow, ktorych interes handlu ofadził w tym mieście należącym do Elektora Brandeburfkiego. A że wielu między niemi było, ktorzy od dawnego czafu nieprzyftępowali do Sakramentow świętych, dla niedoftatku języka, fkoro fię dowiedzieli o przybyciu moim, zaraz co było Francuzow i Włochow, zbiegli fię do mnie profząc o Spowiedź i Komunią S. gdzie pokrzepiwfzy ich na fiłach dufznych, pofpiefzyłem co prędzey do Grodna.

Tam zaftałem Krola, Senatorow, i Pofłow razem Seymuiących, gdzie też

znalazłem Pana de Bethune, po ktorego pomocy wielem sobie obiecywał, i Hrabiego de Syri, w ktorym miałem ufność że mnie wesprze w upadłych interessach moich. Opowiedziawszy im nieszczęście ktore się naszym Missyonarzom przytrafiło, i poznawszy iak się czułemi bydź na nie okazali, powziąłem mocną nadzieię odnowienia, dawnego zamysłu, albo obmyślenia innych śrzodkow sposobem naygruntownieyszym, a może i pożytecznieyszym niż przedtym.

A ponieważ Posłowie Moskiewscy ktorzy się znaydowali pod owczas na Seymie, żalili się po kompaniach na złe przyięcie swoich Posłow we Francyi, i rozsiewali pokątnie nowiny o zaszłey potyczce między Moskalami i Chińczykami, na ktorey miało się dwoch Jezuitow dostać w niewolą Moskiewską, domyśliłem się zaraz, że te wiadomości są znakiem poprzedzaiącym odmowie-

nia wolnego nam przeiazdu przez Syberyą, pomimo swego przyrzeczenia.

Ale żebym się tym lepiey zapewnił i nie miał sobie co wymawiać wobieraniu nowych śrzodkow, o ktorych zamyślałem, prosiłem Pana de Bethune, aby raczył wyrozumieć z Xięcia Galliczyna, i napisał list następuiący, na ktory nie dano responsu.

" Mości Xiążę! Krol Chrześciański
„ Pan moy w chęci wysłania niektorych
„ Jezuitow poddanych swoich dla opo-
„ wiadania Ewangelii w Chinach i za-
„ stąpienia mieysca dwoch innych z
„ tychże Xięży, ktorzy dla podeszłego
„ wieku nie są w stanie więcey podeymo-
„ wania prac Apostolskich, osądził iż
„ nie może lepszey dla nich upatrzyć
„ drogi, iak przez Moskwę. Sprzymie-
„ rzenie ktore iest między temi dwoma
„ Mocarstwami, i ktore ma bydź od-
„ nowione przez wysłanych niedawno

„ Posłow do Francyi, tudzież sposob
„ uymuiący, ktorym WXM. przyiąłeś
„ roku przeszłego dwoch Missyonarzow
„ powracaiących z Persyi, zniewoliły
„ Krola JMci Chrześciańskiego do obra-
„ nia tego dla nich traktu, ktory mu
„ się zdaie bydź wygodnieyszy nad inne.

" Spodziewa się więc ten wielki Mo-
„ narcha, że Carowie, a mianowicie
„ W X. Mość zechcesz zaszczycić
„ swoią Protekcyą Xięży przeieżdżaią-
„ cych przez Moskwę, i raczysz im
„ udzielić potrzebney pomocy do be-
„ spiecznego przeiechania przez Tar-
„ taryą i inne Kraie, ktore przebywać
„ będą.

" Ja zaś ktory zawsze iak do tych
„ Missyonarzow, tak i do całego ich
„ Zakonu prawdziwe mam przywiąza-
„ nie, i radbym osłodził ich trudy pod-
„ ięte w tak przykrey podroży, od-
„ ważam się udać do WXMci i zalecić

„ ich sposobem nayszczegulnieyszym.
„ Będę mu nieskończenie obowiązany,
„ gdy mię raczysz uwiadomić o bespie-
„ czeństwie, iakiego maią szukać, nim
„ się puszczą w drogę. Oczekuię z
„ niecierpliwością Responsu i iestem
„ &c. *Bethune*.

Nie trudno mi było poznać z samego milczenia Ministra, że nie mamy się spodziewać wolnego przeiazdu przez Syberyą do Tartaryi W. iakośmy sobie dotąd podchlebiali, ale że trzeba nam szukać innych śrzodkow, nie stoiąc o łaskę Moskiewską, ktorzy nie zwykli nic czynić, zwłaszcza dla Cudzoziemcow, chyba mocą albo interessem przymuszeni.

Jakoż w tey myśli udałem się do Hrabiego de Syri, ktory otrzymawszy na Seymie Poselstwo do Persyi o ktore się starał, mogł skuteczniey nad innych dać nam obronę w Moskwie, przez

ktorą miał w krotce przeieżdżać, i ułatwić dalszą podroż przez kredyt ktory miał w rożnych Kraiach wschodnich, aż do Krolestwa Uzbekow, gdzie właśnie zaczyna się Tartarya, ktorą chcieliśmy odkryć.

Ten Poseł rodem Ormianin po zdarzoney niepomyślności dla iego familii, młodym dostał się do Dworu Portugalskiego, gdzie był chowany z Paziami Krola do lat dwodziestu. Gdy zaczął przychodzić do poznania, powziął wielką chęć wrodzoną swemu Narodowi zwiedzania cudzych Kraiow, i pokazania się Swiatu przez ięzyki Azyatyckie i Europeyskie ktorych się nauczył z wielką usilnością. Tym końcem otrzymawszy od Krola Portugalskiego listy zalecaiące do wielu z naygodnieyszych po rożnych Państwach, przebiegł Francyą, Włochy, i Niemcy, aż nakoniec dostał się do Polski, gdzie w krotce dał się poznać tak przez rozum, iako i

przyiemne ułożenie, ktore nie oznaczało go bydź Cudzoziemcem.

Krol Polski, Jan Sobieski, ktory natenczas zamyślał wysłać do Porty Posła w interessach bardzo ważnych, użył Hrabiego de Syri na ten urząd, iako umieiącego dobrze ięzyk Polski i Turecki, oraz uprosił aby iechał do Konstantynopola z Posłem Polskim, ktorego mianował. Dziwnie był kontent Dwor z iego usług, ktore okazał w tym razie, a na zawdzięczenie onych wysłano go potym do Moskwy, zkąd powrociwszy był Posłem do Persyi, gdzie się sprawił chwalebnie, podług obowiązku na siebie włożonego.

Nakoniec woyna, ktorą od siedmiu lat z Turkiem wiodą Polacy, Cesarz Leopold, i Wenecya, dała nową okoliczność tym Potencyom wysłania Posła do Krola Perskiego, namawiaiąc aby wszedł w ligę z niemi i pomyślił o od-

zyſkaniu od Porty tych fortec, ktore mu niedawno wydarła. Wybrano na ten urząd Hrabię de Syri, i wyſłano w charakterze Plenipotencyaryuſza od Papieża i wſzyſtkich Mocarſtw ſprzymierzonych. Jako te wſzyſtkie Poſelſtwa ziednały mu ſławę u wſzyſtkich Dworow, tak niemniey były dla niego zyſkowne, gdyż w Poſelſtwach Europeyſkich poſpolicie kontentuią ſię honorem, ktory ztąd wynika, a na Wſchodzie przeciwnie tyle ten urząd przynoſi zyſku, ile i ſławy.

Do tego zyſku naywięcey pomaga handel wſchodni tak wielce poważany w Europie, ktory nayzręczniey prowadzić można w przytomności Pośła, gdyż ten będąc z końmi i ludźmi na koſzcie Skarbu od momentu wniścia na granice, aż do wyiazdu z Państw tego Monarchy z ktorym traktuie, wolny ieſt od wſzelkiego cła, iakie tylko bydź może.

A prze-

A przeto Kupcy bądź Moſkiewſcy, bądź Ormiańſcy z upragnieniem chwytaią ſię takowego zdarzenia, znayduiąc w nim pewną dla ſiebie obronę.

Acz Hrabia de Syri, nie był daleki od pobudek dla ſiebie tak zyſkownych w rożnych Poſelſtwach ktore od Krola Polſkiego ſprawował, muſzę iednak powiedzieć na pochwałę iego, że niemniey dokładał ſtarania na wſparcie intereſſow Religii i ſwego Pana, iako i właſnych ſwoich.

Skutki powagi, ktorą w Iſpahan nie raz ſprawował na wyrwanie z rąk niewiernych nieſzczęſnych Chrześcian, ktorzy odſtąpili ſwoiey wiary, dobrze ſą znaiome Miſſyonarzom mieſzkaiącym w Perſyi, i ia ſam wiem dowodnie z pewnych uſt, iak śmiało zgromił pierwſzych Urzędnikow Dworu, ktorzy imieniem Krola namawiali go aby przeſtał bydź Chrześcianinem.

Q

Z tego przywiązania do Wiary Katolickiey założył Rezydencyą w *Szamaki* dla Missyonarzow, ktorzyby pracowali w nawracaniu Ormianow, i innych tak Syzmatyckich iako i Pogańskich Narodow, ktorzy dla handlu ściągać się zywkli do tego miasta.

Toż samo było mu powodem wyieżdżaiąc ostatnim razem do Persyi, że prosił Krola Polskiego nayusilniey o to, aby upoważnił zamysły iego wyrobieniem u Monarchy Perskiego, iżby wolno mu było osadzać Missyonarzow w Państwach iego, gdzieby widział nadzieię pozyskania dusz Chrystusowi; iakoż ich wielu wywiozł z sobą do Wschodnich Kraiow, ktorzy po osiadali w tych mieyscach, gdzie widzieli lepsze żniwo.

Lecz pomimo prawdziwey iego gorliwości ktorą okazywał, nie wielebym ieszcze zawierzał, gdybym się sam nie

przypatrzył iego życiu przykładnemu; iakoż mogę powiedzieć szczerze, że nie dostrzegłem coby nie zdobiło człowieka uczciwego, i nie było godnym doskonałego Chrześcianina. Odkrył mi nayskrytsze swoie czucia, i przez rok cały uczynił mię dozorcą swoiego sumienia, a przeto muszę wyznać, że mało widziałem osob w iego dostoyności, ktorzyby byli tak pełni Boga, i myśleli o swoim zbawieniu. Każdego miesiąca regularnie spowiadał się i przystępował do Stołu Pańskiego, a to zawsze łzami zalany z taką skruchą i nabożeństwem, iż naytwardsze serca mogł wzruszyć do pobożności.

Lubo Hrabia de Syri mało był znaiomy we Francyi, musiałem iednak tak przez chęć wyznania prawdy, iako też przez obowiązek wdzięczności dać te świadectwo o iego cnocie, znaiąc dla niego szczegulne moie obowiązki;

gdyż niewfpominaiąc o iego wfpaniałości, gdy nas w Aftrakanie wykupił z rąk Kałmukow, w poźnieyfzym nawet czafie okazał tyle gorliwości do ufkutecznienia nafzego zamyflu, ktory przez ftratę X. Barnaby zupełnie upadał, iż nie mogę tu zamilczeć, z iaką przychylnością wyfluchał moie prozby i zaręczył fkutek onych.

Będąc więc pełny moiego w nim zaufania, otworzyłem mu moie zamyfły w ten fpofob: Ponieważ nie raz dałeś mi poznać, że pragniefz bydź zalecony Dworowi Francuzkiemu, nie widzę pomyślnieyfzey pory nad tę ktora fię teraz podaie; gdyż nie będąc nikt zdatnieyfzym nad ciebie, iuż przez kredyt, iuż przez wiadomość tamteyfzych Kraiow i ięzykow, ktoryby nam otworzył drogę przez Tartaryą do Chin, wątpić nie mogę, aby nafz Wielki Monarcha nie użył ciebie do tych zamyflow,

i nie dodał wfzelkiey pomocy do wykonania tak użytecznego dla Religii zlecenia. Przyiął tę propozycyą odemnie bardzo grzecznie, i po długim namyśleniu napifał do X. *de la Chaise* lift naftępuiący, profząc: aby oświadczył Krolowi chęć iego gorliwą flużenia onemu.

Mości Dobrodzieiu. „ Dowiedziałem fię od X. *Avril* iak wielce Krol Jmć Chrześciańfki przykłada fię do zamyflu otworzenia drogi lądem do Chin, iako befpiecznieyfzey nad tę, ktorey dotąd używamy morzem i przez Indye. Chęć moia przyłożenia fię do tak ważnego dzieła, ktore godne ieft zaifte wielkiey dufzy i naywfpaniałfzego ze wfzyftich Monarchow Chrześciańfkich Krola powodem mi ieft iż mufzę WPanu okazać moią gorliwość do rozfzerzenia Wiary S. i flawy onego.

„ Ponieważ rożne traktowania do „ ktorych byłem użyty tak w Moſkwie „ iako i Perſyi dały mię poznać na „ Dworze Carſkim i Krola Perſkiego, „ do ktorego i teraz mnie Krol Polſki „ w charakterze ſwego Plenipotency- „ aryuſza wyſyła, ſądzę iż WPan, „ ktory ieſteś pewnie iednym z nay- „ pierwſzych pomocnikow tey wypra- „ wy, przyimieſz łaſkawie, że przez „ niego ofiaruię uſługi moie Krolowi „ Jmci, w wyſtaraniu ſię wſzelkiey po- „ mocy dla Xięży Miſſyonarzow WPa- „ na Zakonu wyznaczonych do Chin.

„ Prawda że podroż przez Syberyą „ i Tartaryą W. ktorą przedſiębiorą, „ ieſt naykrotſza ze wſzyſtkich, tylko „ obawiać ſię należy, aby nieukonten- „ towanie z złego przyięcia Posłow „ Moſkiewſkich we Francyi, przytym „ woyna ktorą teraz wiodą z Chinczy- „ kami, nie były powodem Moſkwie

„ do odmowienia wolnego przeyścia. „ Dla czego odważam ſię WPanu prze- „ łożyć, że droga przez Państwa Usbe- „ ku i Tybetu zdaie mi ſię bydź po- „ myślnieyſzą nad tamtę, i pewny ie- „ ſtem, że w tych Kraiach bardzo „ wiele znayduie ſię Narodow, kto- „ rym będzie można opowiadać Wia- „ rę S.

„ Wiem nawet, że i X. Barnaba „ chciał ſię chwycić tey drogi, i o „ ktorey z Xiędzem Avril zawſze mo- „ wiemy, że ieſt naybeſpiecznieyſzą. „ Ja ieſtem znaiomy w tych Państwach „ i nie tayno mi, że Posłowie tamtey- „ ſzych Xiążąt zalecali mnie przed „ Krolem Perſkim iako ſwoim Monar- „ chą. Więc toż ſamo ieſt mi powo- „ dem za przyczynieniem ſię WPana, „ że ſię poświęcam na uſługi J. K. Mci, „ i obiecuię ſam przeprowadzić Xięży „ Miſſyonarzow aż do Chin, zkąd ſpo- „ dziewam ſię powrocić przez Tarta-

„ ryą W. a tym samym odkryć te oby-
„ dwie drogi, tak potrzebne do po-
„ mnożenia Wiary Chrześciańskiey.

„ Jeżeli J. K. Mość zechce przyiąć
„ moie usługi, żądam tylko od niego
„ listu do Cesarza Chińskiego, abym
„ mogł z honorem przeiechać te tak
„ rozległe Kraie, i tym użyteczniey-
„ sze uczynić moie przysługi Kościo-
„ łowi i Zakonowi WPana, ktore za-
„ wsze wysoce poważam. Obligowa-
„ łem X. Avril, aby pisał do X. *Verjus*
„ Rządey Missyi Wschodnich, i oznay-
„ mił mu o moich w tey mierze za-
„ mysłach. Tym czasem upraszam
„ WPana abyś był mocno przekonany
„ że nademnie nie może bydź nikt z
„ większym uszanowaniem WPana nay-
„ niższym sługą. *Syri.*

W zatrudnieniu w iakim zostawali nasi Przełożeni po stracie Xiędza Barnaby, i przygotowaniu ktore przez

niego czynili, bez wszelkiey trudności przyięli ten układ, a przekonani będąc o rzadkich przymiotach Hrabiego Syri, wystarali się u Krola Francuzkiego o listy potrzebne do Krola Perskiego, Usbeckiego i Cesarza Chińskiego, ktore że były wszystkie w iednakowych terminach ułożone, przestanę na przyłączeniu tu iednego, częścią dla pokazania niespracowaney gorliwości naszego Monarchy o pomnożenie Chwały Boskiey, częścią dla oświadczenia naszey wdzięczności, że raczył zamysły nasze wspierać tak łaskawie i skutecznie.

“ Nayiaśnieyszy, naypotężnieyszy, i
„ naywspanialszy Cesarzu, Bracie nasz
„ i Przyiacielu, niech Bog pomnaża
„ twą wielkość aż do końca szczęśli-
„ wie!

„ Dowiedziawszy się o chęci W. C.
„ Mci, że chcesz mieć przy sobie i w

„ swoich Państwach ludzi uczonych i
„ biegłych w Naukach Europeyskich,
„ posłałem przed kilką lat, 6. biegłych
„ Matematykow poddanych moich,
„ aby W. C. Mci zawieźli cotylko mo-
„ żebydź nayciekawszego w naukach,
„ mianowicie w postrzeżeniach astro-
„ nomicznych sławney moiey Akademii,
„ ktorąśmy założyli w naszym mieście
„ Paryżu; ale ponieważ długa droga
„ przez morze, ktore oddziela nasze
„ Kraie, podlega wielu przypadkom,
„ i potrzebuie długiego czasu i nie-
„ bespieczeństwa, umyśliłem dogadza-
„ iąc chęciom W. C. Mci posłać in-
„ nych z tegoż Zakonu Jezuitow mo-
„ ich Matematykow, wraz z Hrabią
„ de Syri, lądem, drogą krotszą i pe-
„ wnieyszą, aby byli pierwszemi przy
„ boku W. C. Mci, na zakład nasze-
„ go szacunku i przyiaźni ku niemu, i
„ żebyśmy mogli mieć przez powraca-
„ iącego Hrabię Syry świadectwo rze-
„ telne o wszystkich nadzwyczaynych

„ czynach, ktore głoszą w życiu iego.
„ Tym czasem prosiemy Boga, aby
„ pomnażał wielkość W. C. Mci aż do
„ końca szczęśliwie. Pisany w Marli
dnia 7 Sierpnia R. 1688.

“ Waszey Cesarskiey Mości kochaią-
„ cy i dobry przyiaciel. *Ludwik.*

Gdy nam we Francyi starano się o nowe posiłki na mieysce utraconych, dowiedziałem się z wielką radością, że ow Missyonarz, ktory był przydany do pomocy Xiędzu Barnabie, szczęśliwie uchował się, gdyż nie znalazłszy na ow czas okrętu w Rotomagu, puścił się lądem do Polski, aby się mogł ze mną złączyć. Byłaby wielka szkoda stracić razem dwoch tak wybornych robotnikow. Gdybym mogł tak śmiało mowić o Xiędzu *Beauvolier* ktorego Opatrzność zachowała cudownym sposobem, iak o pierwszym ktorego mi śmierć wydarła, głosiłbym wielkie

czyny iego, na ktore ſam patrzałem przez czas towarzyſtwa iego w moiey podroży: pewnym będąc z początkowych prac iego, że w czaſie ſtanie ſię narzędziem nayſpoſobnieyſzym pomnożenia Chwały Boſkiey.

Co ſię ściąga do Xiędza Barnaby, o ktorym teraz mowić mogę bez boiaźni bydź poſądzonym o fałſzywe świadectwo, wyznać muſzę, że był iednym z naydoſkonalſzych Miſſyonarzow ktorzy kiedy byli na Wſchodzie. Miał przedziwną łatwość nauczenia ſię ięzykow, i odwagę nieuſtraſzoną na wſzelkie niebeſpieczeńſtwa. Uczył ſię Sztuki Lekarſkiey poniewolnie, acz ſam był przekonany z doświadczenia, że zoſtaiąc na tym Urzędzie, był to iedyny ſpoſob dla takich Narodow, ktore nie przyimuią prawd przedwiecznych, nieotrzymawſzy wprzod iakiego ratunku doczeſnego. Użył tego ſpoſobu do założenia dwoch Miſ-

ſyi, iedney w Kurdyſtanie, a drugiey w Armenii, gdzie tytuł Lekarza więcey ważył nad Patenta, ktore miał z ſobą, i za pomocą tey umieiętności, ochrzcił niezliczoną liczbę dzieci, ktore potym pomnożyły Chory Anielſkie.

Wśrzod tych powodzeń nie omieſzkał Bog nawiedzać go czeſto, i dać mu koſztować owocow Krzyża S. ktorego tak gorliwie opowiadał. Nie raz był obdarty przez Arabow i Kurdow podczas nawracania Narodu Jazydow, dwa razy był więziony dla Chryſtuſa, częſtokroć zelżony i bity dla Imienia Iego; Nakoniec ſkończył ofiarę życia ſwego w nurtach morſkich zatopiony.

Po ſkończonym Seymie Grodzieńſkim w ten czas prawie gdy mi donieſiono o przybyciu Xiędza *Beauvolier* do Polſki, udałem ſię do Warſzawy dla przyięcia onego i ułożenia śrzod-

kow do wykonania nowego zamyſłu. Po kilku dniach odpoczynku, ktorego wielce potrzebował dla podiętey fatygi w drodze, i wygoienia nogi ktorą był odmroził przeieżdzaiąc przez Hollandyą, Niemcy, i Pruſſy, uczyniliśmy wſzelkie przygotowania do podroży, ktorey termin był wyznaczył Hrabia de Syri oſtatnich dni Sierpnia, gdyż ieſzcze expedycya Poſelſtwa iego nie była wygotowana, i oczekiwał na liſty od Dworu Francuzkiego.

Z tym wſzyſtkim chcąc pożytkować z Poſelſtwa Hrabiego Syri w przeſłaniu więcey Miſſyonarzow do Perſyi, odebraliśmy rozkaz przybrania ſobie niektorych z Polſki, oprocz tych dwoch co byli przeznaczeni do Chin. Przełożeni Polſcy wiedząc dobrze iak Prowincye naſze we Francyi były wyniſzczone przez utrzymywanie Miſſyi w Chinach i w Syamie, z wielką chęcią przyłożyli ſię do poparcia naſzych za-

myſłow, zwłaſzcza gdy pod ten ſam czas dowiedzieli ſię o żądaniu Xiążęcia *Iverie*, ktory proſił o zdatnych kilku Jezuitow aby podięli ſię pracy w iego Państwach, ktore po kilku lat niebytności ſwoiey miał odzyſkać.

Ten Xiążę nazwany *Archille*, aby mogł ſpokoynie rządzić Kroleſtwem Iwernii i Mingrelii, ktore na niego ſpadały, zoſtał Mahometaninem, chociaż z urodzenia był Georgianem. Krol Perſki, ktorego ſobie chciał pozyſkać przez tę odmianę Religii, był doſyć na niego łaſkaw w początkach, i chociaż potym wrocił ſię do Wiary Chrześciańſkiey, nie tak mu ſię naprzykrzał iak innym Krolom, pod iego panowaniem zoſtaiącym. Miłość nierządna nakoniec popſuła wſzyſtko, gdyż ułożywſzy ſobie wydrzeć dobrocią lub gwałtem nieſzczęſnemu Xiążęciu żonę, ktorey piękność przed nim

wychwalano, tak się nad nim srożył, iak był wprzod przychylnym.

Zrazu użył łagodności chcąc otrzymać czego pragnął, potym przystąpił do pogrożek, a nakoniec do mocy i gwałtu, tak dalece iż *Archille*, nie będąc w stanie oparcia się onemu, musiał uciekać z Państwa z żoną, na Granice swego Krolestwa naydalsze od Persyi. Ale nie długo tam się ukrywał, bo Krol namowiwszy się z Sułtanem Tureckim, ktorego Kraie zytykały się z Iwernią od Czarnego Morza, otrzymał od niego Woysko, złapał Xiążęcia i osadził w Zamku Tureckim, gdzie był przez nieiaki czas strzeżony.

Tym czasem Xiężna, ktora była wolną, czymprędzey zebrawszy Szlachtę swych poddanych, uderzyła na Zamek, i pomimo odporu odbiła i wyprowadziła swego męża na wolność. Po tak odważnym czynie, nie śmieiąc długo bawić w swym krolestwie uciekli do Moskwy, gdzie byli bardzo grzecznie od Carow przyięci, mieszkali w Pałacu Carskim, i z naywiększą wspaniałością przez trzy lata byli utrzymywani.

Przez ten czas Xiążę Archille przypatrzył się dobrze i poznał, że szczęśliwy Monarcha który panuie nad poddanemi Chrześcianami. Uszanowanie które maią Moskale dla swoich Carow przekonało go, że Religia Chrześciańska którą porzucił dla wstąpienia na tron, naywięcey prowadzi do poważenia winnego, które się należy panuiącym. W tey myśli będąc, odebrawszy wiadomość, że go Poddani nazad zapraszaią do Tronu, obiecuiąc go bronić od przemocy Króla Perskiego, z którego nie byli kontenci, prosił mocno Patryarchy Moskiewskiego o kilku Mis-

ſyonarzow, na którychby gorliwości mógł zabeſpieczyć ſwoie przywrocenie.

Ale ponieważ nie znalazł ſię żaden w całey Moſkwie któryby ſię podiął tey pracy, więc udał ſię do Jezuitow Niemców, którzy na ten czas mieſzkali w Stolicy, od ktorych otrzymał przyrzeczenie, że mu ſię poſtaraią o robotników do tey winnicy. Jakoż z tego powodu niektorzy Jezuici Polſcy złączyli ſię z nami w podroż Perſką w kompanii z Hrabią de Syri, który wyiechał z Warſzawy na początku Września proſto do Moſkwy właśnie pod tę porę, gdy w krótce śniegi i mrozy miały uczynić drogę wygodnieyſzą do Aſtrakanu.

Wſzyſcyśmy ściągali na granicę Litwy w mieyſce umowione, gdzie z różnych ſtron Towarzyſze naſi mieli ſię ziechać na dzień naznaczony, ale

iak na nieſzczęście brakowało nam iednego, który był naypotrzebnieyſzy. Czekaliśmy kilka dni na niego, i Hrabia Syri pomimo licznego Ekwipażu zatrzymał ſię z nami; lecz nadaremnie, gdyż odebraliśmy wiadomość że zachorował w Wilnie, i nie był w ſtanie dążenia za nami.

Ten przypadek tym był przykrzeyſzy dla nas, że ow Miſſyonarz był nam naywięcey potrzebny i że wſzyſtkie przy nim były Inſtrumenta Matematyczne, przyſłane z Francyi, na mieyſcu zatopionych w morzu. W tym razie nie widząc innego ſpoſobu, proſiłem Hrabiego Syri, który dla koſztu nie mógł dłużey bawić, aby mi pozwolił iechać do Wilna, dla zabrania chorego ieżeliby ozdrowiał, albo przynaymniey Inſtrumentów, a ſam aby zmierzał ku Smoleńſkowi, gdzie nie wątpiłem iż ſię zatrzyma trochę, gdy pomiarkuie

że Mofkale nie będą łatwi do przepufzczenia nas przez fwóy Kray.

Otrzymawfzy w tym zezwolenie Hrabiego Syri, poiechałem fpiefzno do Wilna, a Hrabia ciągnąc powoli, ftanął w Smoleńfku: gdzie Gubernator bardzo grzeczny i uczciwy przyiął go dobrze, i przyrzekł iż przez wzgląd na iego Ofobę, doda nam koni i przewodników, ażebyśmy co prędzey pofpiefzyli za nim. Hrabia ukontentowany z grzeczności Gubernatora, kończył fwoią drogę wraz z nafzemi Towarzyfzami do Mofkwy, a do mnie napifał donofząc że będziemy dobrze przyięci w Smoleńfku, i iak nayrychley wyprawieni.

Droga moia do Wilna była wcale niepotrzebna, gdyż chory któregom fzukał, prędko ozdrowiawfzy, wyiechał tego dnia, którego ia ftanąłem w Wilnie. Dogoniłem go przecie fzczęśliwie w Mińfku ftołecznym Rufi czarney, przeiechaliśmy rozem gęfte lafy które fię ciągną od Mińfka aż do *Kazyn* które ieft oftatnim miafteczkiem Polfkim na granicy Mofkiewfkiey, gdzie płynie rzeczka, która rozdziela te dwa Państwa.

Przeieżdzaiąc przez wfpomnione Pufzcze, widziałem z ukontentowaniem mnoftwo Pfzczoł, które fą częścią bogactw Xięftwa Litewfkiego. Nie wiem iakim inftynktem te Pfzczoły obieraią fobie mieyfca tak ciemne, o których Wirgiliufz przepifuie, z iaką oftrożnością około nich chodzić potrzeba, ale rzadko ieft który las w tamtych ftronach gdzieby mnoftwo Pfzczoł nie znaydowało fię. Mnie fię zdaie że ich to naywięcey ściąga, że znayduią gotowe barcie w fofnach wydrążone, gdzie iednak nie byłyby befpieczne, gdyby ich nie ftrzeżono od Niedźwiedzi.

Te srogie bestye, ktore bardzo lubią miod, wydzieraią często Pszczoły, i krzywdzą ubogich chłopkow, dla ktorych one pracuią. Lecz ieżeli te lasy dodaią mieszkańcom miodu i wosku, niemniey dostarczaią wielką moc futer i skur źwierzęcych. Łosie, lisy, i niędźwiedzie są tak pospolite iak i w Moskwie, i gdyby Polacy tak woiowali z niemi, iak Moskale, odebraliby swym sąsiadom znaczną część handlu z tego towaru.

Gdyśmy stanęli w *Kazynie*, naypierwszym było naszym staraniem posłać umyślnego do Gubernatora Smoleńska, według informacyi, ktorą mi był dał Hrabia de Syri, oznaymuiąc o naszym przybyciu i prosząc aby pamiętał na obietnice dane Posłowi, z ktorym nas przypadek niespodziewany rozdzielił. Gubernator pomimo swey grzeczności odpowiedział, iż wyraźny ma rozkaz ode Dworu, aby nas nie puścił do Moskwy. Chociaż Hrabia Syri nalegał na Xięcia Galliczyna, aby nam iak nayrychley pozwolił z nim się złączyć, nie mogąc daley bez nas iechać, iednak ten uwodził tylko, zbywaiąc pięknemi słowy, i zapewnieniem że iuż wysłał do nas kuryera, abyśmy pospieszali i przywozili Paszport od naszego Krola, bez ktorego daley postępować nie może my.

Lubo Moskale pomimo wszelkich instancyi, ułożyli sobie nie puścić nas nie tylko przez Syberyą, ale nawet i do Kraiu swego, przecież po trzechtygodniowym przetrzymaniu naszym w Kazynie, Opatrzność wydarzyła nam inną sposobność dostania się do Moskwy, ktora nam się stała tym przyiemnieyszą, im w większey byliśmy niepewności, czego daley mamy się spodziewać. Szlachcic Polski nazwiskiem Łaziński przeieżdzał przez Kazyn do Moskwy w charakterze Posła

od Krola swego, widząc nas sttrapionych przyiął do swoiey kompanii, a chcąc odiąć Moskalom wszelki pretext nam się sprzeciwiania uczynił nas swemi Kapelanami, iakoż przez całą drogę miewaliśmy Msze święte, ktorey pociechy nie mielibyśmy, gdyby nie w iego kompanii.

Ta łaska Posła Polskiego dla nas, nie pomału zmartwiła Dwor Moskiewski, ktory nie omieszkał gniew swoy nam okazać, zaczynaiąc od tego, iż skoro nas Poseł Łaziński wziął pod swoią protekcyą, zaraz kazano Hrabiemu Syri wyiechać z Moskwy. Pozwolono mu iednak wziąć z sobą tych Jezuitow, ktorzy byli z Polski; Xiądz zaś *Beauvolier* pozostał, bom go prosił aby zaczekał na nas, poki nie obaczemy co się z nami stanie.

Gdyśmy stanęli w Stolicy, zaraz drugiego dnia odebraliśmy rozkaz od Dwo-

ru, ażebyśmy coprędzey wyieżdżali z Państwa, z dołożeniem iż ieżeli będziemy śmieli udawać się pod protekcyą Posła lub Rezydenta Polskiego, potrafią nas gwałtem wydrzeć z pod obrony tych Ministrow.

Tak gwałtowny postępek nie mało nas zadziwił, lubo zupełnie nadziei nie odiął; poszliśmy zaraz do Rezydenta Polskiego nazwiskiem Dominika Daumont, ktory był zawsze naszym obrońcą, radząc się co mamy czynić, i prosząc aby użył swoiego kredytu, do odwrocenia tey burzy, ktora nam groziła. Ten Minister powiedział nam, że nie widzi dla nas innego sposobu ratowania się, iako żebyśmy pokazali list od Krola Francuzkiego pisany do Carow, zapewniaiąc iż Dwor Moskiewski wielce iest uprzedzony o wielkości i potędze tego Monarchy, zwłaszcza po wzięciu Filipsburga, i że spodziewa się iż pomimo nieukontentowa-

nią swoich Posłow, odwoła natychmiast swoy rozkaz.

Jakoż doznaliśmy potym, że ta rada była bardzo dobra, gdyż Xiążę Galliczyn, iak tylko się dowiedział, że mamy list do obydwoch Carow, zaraz przysłał do nas przepraszaiąc za przykre obeyście z nami, i oświadczył że chce nam dać prywatną audyencyą, dla naprawienia co się stało.

Ten pierwszy Minister Stanu z sławney Familii Jagiellonow, był iednym z nabiegleyszych i nayoświeceńszych pod ow czas w Moskwie Panow, kochał Cudzoziemcow, a mianowicie Francuzow, i gdyby było w iego mocy, a bardziey nie wystrzegał się Dworu i Boiarow, ktorzy wchodili do iego rady, z chęcią byłby nam pozwolił przeyść do Chin przez Syberyą, zwłaszcza przez poważenie Imienia Ludwika W. ktorego był wielbicielem,

gdyż na dowod tego kazał Synowi swemu nosić nakształt Krzyża Maltańskiego, portret tego Monarchy.

Dnia naznaczonego poszliśmy do niego wraz z Rezydentem Polskim, gdzie nas przyiął z niewypowiedzianą grzecznością, odebrał z uszanowaniem list Krolewski, i po wielu oświadczeniach przyrzekł, iż zechce go Carom iak nayprędzey wytłomaczyć, aby mogł nam dać pomyślną odpowiedź.

Czekaliśmy na nią przez całe dni piętnaście, gdyż Hollendry i Poseł Brandeburski przez ten czas przysługiwali się nam iak mogli do roziątrzenia umysłow przeciw nam, tak w Boiarach iako i samych Carach, częścią przeto iż byliśmy Francuzami, częścią że nasz Zakon Jezuicki nie był im miły. Ztym wszystkim żaden interes nad ten nie był dłużey ciągniony, gdzie nie chodziło tylko pozwolić lub odmo-

wić pozwolenie ubogim Miſſyonarzom przeyścia przez Kray, dla opowiadania Ewangelii Chińczykom, ktorzy przez niedoſtatek pomocy giną nieſzczęśliwie; ktore to nieſzczęście pewnie nie dotyka ani Moſkalow, ani Hollendrow, ani innych Heretykow.

Gdy ſię ciągnęła ta rada, my tym czaſem ſtaraliśmy ſię poznać z gruntu Stan Swiecki i Duchowny w Moſkwie, ktorego opiſanie w krotce wyidzie z druku w Hiſtoryi oſobney, ktora obiaśni dokladnie o tym Państwie, ktore przed kilką lat było teatrem nayważnieyſzych rewolucyi w Europie.

Ztym wſzyſtkim niechcąc nic opuſzczać, co ſię ściąga do teraźnieyſzey relacyi, nie mogę zamilczyć o tym co ſię w oczach naſzych ſtało. Jużem wyżey namienił, że ieden z tych, ktory nam naywięcey przeſzkodził u Dworu i iego Miniſtrow, był Poſeł Elektora

Brandeburſkiego, ktory na kilka dni przed nami przyiechał do Moſkwy.

Ten Poſeł nazwiſkiem Richer Kalwin, a tym ſamym przyſięgły nieprzyiaciel Jezuitow, wyſłany był od Elektora z donieſieniem Carom Moſkiewſkim o ſwoim wynieſieniu, po śmierci Oyca ſwego nie dawno zmarłego. Wyprawiono go z dwoma liſtami z ktorych każdy miał oddać na oſobney audyencyi. Ale on zamiaſt liſtow poiedynczych, przywiozſzy ieden w dwoch exemplarzach, ktory donoſił o wynieſieniu Elektora, prezentował go na pierwſzey audyencyi. Potym przyſzedłſzy w kilka dni na drugą oddał liſt niewiedząc, iż był ten ſam co i pierwſzy; narobiło to nie mało śmiechu u całego Dworu, zwłaſzcza że wprzod donoſił o wynieſieniu, niżeli o zeyściu poprzednika. — Z tey okazyi zrazu ten Poſeł nie był u Dworu poważany, ale potym wpadł w wiel-

kie łaſki, gdy podał podchlebne propozycye Dworowi od ſwego Pana, względem Xiężney Radziwiłowey, która poſzła za Syna Xiążęcia Neyburſkiego, będąc wprzód obiecaną Jakubowi Królewiczowi Polſkiemu. Sobieſki mocno tym rozgniewany ſtarał ſię na Seymie Warſzawſkim o konfiſkacyą Dóbr tey Xiężney w Litwie leżących, iako iedyny ſpoſób zemſzczenia ſię za wzgardę uczynioną iemu i całey Koronie.

Elektor Brandeburſki przeſtrzeżony o zamyſłach Króla, przez ściſły związek, który był między nim i Xiężną, umyślił użyć ſwoiey powagi na przeſzkodzenie temu; a wiedząc iak ſię zdawna naturalnie te dwa Narody z ſobą nie cierpią, chciał zawrzeć z Moſkwą ligę odporną, i tym końcem wyſłał z donieſieniem o ſwoim wywyżſzeniu, co było tylko ſamym pozorem.

Jakożkolwiek bądź, nigdy nie widziano większey różnicy, którą czyniono między temi dwoma Poſłami w Moſkwie, Polſkiemu wyrządzono różne przykrości, a Brandeburſkiego ſzanowano, iak gdyby był Poſłem od naypotężnieyſzego Monarchy w Europie. Jakoż ten zauſany w ſwoim kredycie, naywięcey nam ſzkodzić uſiłował, iuż przypominaiąc nieukontentowanie Poſłow Moſkiewſkich we Francyi, iuż wyſtawuiąc, iżby krzywda działa ſię Alianſowi nie dawno zawartemu z Ceſarzem, iuż nakoniec podaiąc w podeyrzenie doſtoyność Matematykow, którą nas Król Francuzki przyozdobił.

Wſzyſtkie te przyczyny pozorne zniewoliły Boiarów do wydania nakoniec ſentencyi nam przeciwney, niepozwalaiąc przeyścia, dla któregośmy iuż tyle koſztu i fatygi podięli. Gdy nas przywołano do Izby, Sekretarz oddaiąc naſze Patenta matematyczne, opo-

wiedział wyrok rady mówiąc: Carowie rozkazuią wam dla pewnych przyczyn, abyście iak nayprędzey wynofili się z ich Kraiow, i zabrali się w drogę z tym samym Posłem, który was tu przywiózł.

Lubo ten rozkaz był naglący, lubo potrzeba konieczna wyciągała poddać się onemu, przecież my nie przestali prosić przyiacioł, aby starali się u Xięcia Galliczyna o odwołanie onego. Nie omieszkano mu przekładać iak wielkim było pokrzywdzeniem dla Chrześciaństwa, iak znacznym uszczerbkiem sławy dla Dworu Moskiewskiego, że rozciąga swoią zemstę na dwóch Zakonnikow ubogich, którzy w swey drodze dalekiey nie maią innego celu, tylko nawrócenie niewiernych i chwałę Boga, którego chcą ogłaszać na końcu Swiata.

Xiąże zdał się uczuć te przywiedzione przyczyny, a maiąc serce dobre

bre i głowę po temu, użył wszelkich sposobow do zniewolenia Boiarow, ale ci maiąc za punkt honoru upierania się przy swoim wyroku, nie chcieli i słyszeć o odmianie onego. Mógłby był wprawdzie Xiąże swego dokazać, gdyby był chciał użyć powagi i prosić Carow o odwołanie wyroku, tylko że umysły miał na siebie zaiątrzone, i dla tego musiał nas odstąpić, niechcąc na siebie ściągnąć więcey przykrości, które mu co dzień wyrządzano, pomimo tak wysokiego stopnia, na którym zostawał. Poznawaliśmy to i sami że miał u Dworu wielu nieprzyiacioł przez poważenie, które mu starszy Car okazywał, i Xiężna Zofia, która go wywyższyła.

Należałoby tu wspomnieć o intrygach tey Xiężny, która była pod czas małoletności Carow przywłaszczała sobie rządy, i przez kilka lat utrzymywała one przez tego wiernego Mi-

niftra, ale że poftanowiłem o tym tylko mówić, co fię ściąga do opifania moiey podróży, przeftanę na tym, że wyliczę niektóre zdarzenia, których fam byłem świadkiem, abym pokazał czytelnikowi, co nam przefzkodziło do odkrycia drogi lądem do Chin, którąśmy przedfięwzięli, tudzież aby wiadomo było iakeśmy fię obrócili, gdy nam nie pozwolono przechodzić przez kraie Mofkiewfkie.

Do tych przyczyn dla których Xiążę Galliczyn nie mógł nic wfkórać dla nas, przydać potrzeba dwie haniebne wzgardy, ktore odniófł iedne po drugiey.

Pierwfzą uczynił mu ieden włoczęga, który wfkoczywfzy na Sanie, w ten czas gdy iechał na Zamek, porwał go za brodę i chciał zabić. Ale ludzie Xiążęcia przyfkoczywfzy porwali złoczyńcę, który widząc fię w ręku, po-

czął głośno wołać w te flowa: " Okrutniku, ponieważ ia nie miałem fzczęścia, czyniąc z fiebie ofiarę, uwolnić moiey Oyczyzny od ftrafzliwey poczwary, wiedz że fię znaydzie fzczęśliwfza ręka nad moią, i między trzyfta odważnych Obywatelow lituiących fię nad ludem, który co dzień uciemiężafz, obierze fię ieden i dokaże tego, czego ia nie mógłem. " Nie dano mu więcey mówić, gdyż natychmiaft poprowadzono do więzienia, i ftracono po wyznaniu fpolnikow fwoiey zbrodni.

Po tym przypadku, naftąpiła druga wzgarda, która przekonała zupełnie tego Miniftra o wielkim niebeśpieczeńftwie, na które wyftawiało go co moment zbyteczne wynięfienie. Na kilka dni przed wyiazdem do Armii, znaleziono w bramie iego Pałacu trumnę przykrytą, w którey był bilet w te flowa: " Galliczynie, ieżeli ta

„ kampania którą masz zacząć nie
„ będzie szczęśliwsza od przeszłych,
„ oto tey trumny nie uydziesz.

Takowe pogrożki które oznaczały bliskie nieszczęście, przymuszały go na ten czas do wielkiey ostrożności, i ulegania Boiarom, którzy sekretnie knuiąc pod nim zdrady, dokazali swego, iż za powrotem z Krymu, wysłano go na Syberyą, gdzie dotąd prowadzi życie nędzne i haniebne. Tym to iego nieszczęściom przypisać należy poczęści, niepomyślność naszych interessow, gdyż odięły, temu Xiążęciu, który zawsze łaskaw był na nas, wolność sprzeciwienia się wyrokowi Rady, który dla nas był tak niepomyślny, a dla samych Moskalow nieprzyzwoity.

Z tym wszystkim trzeba było uczynić zadosyć rozkązowi, i wziąść inne śrzodki, nie tylko dla powrócenia do

Polski, ale ieszcze dla złączenia się w Persyi z Hrabią de Syri, który z drogi zawsze zapewniał nas o swoim statecznym przywiązaniu i żałości, że nie mógł bydź naszym przewodnikiem do mieysca naznączonego naszey Missyi.

Straciwszy wszelką nadzieię poratowania interessow w Moskwie, nie myśleliśmy więcey tylko o powrocie; niechcąc się iednak wystawiać na przykrości które nas w drodze mogły spotkać, zatrzymaliśmy się ieszcze do dwóch tygodni wraz i z Posłem Polskim, który także od nich nie był beśpiecznym.

Były to właśnie dni Zapustne, albo raczey czas rozpusty i naywszetecznieyszych występkow. Nie wolno w ten czas ieść z mięsem, tylko z masłem, w którym tak zbytkują, że go rozpuściwszy piią szklankami iak trunek. Gorzałkę takze którą piią iak u

nas wodę, tudzież miodu i zagranicznych trunkow nie ofzczędzaią, tak dalece że cała Mofkwa w ten czas może fię nazwać niefzczęśliwym Kraiem, na który wfzyftkie zbrodnie rozlewaią fię. Gwałty, zdrady, zabóyftwa, wfzyftko wolno czynić bezkarnie, na ten czas ani Cudzoziemiec żaden publicznie pokazać fię nie może.

Prawda, że przedtym nie równie więkfze bywały rozpufty i zabóyftwa niż teraz, iednakże mi powiadano, że pierwfzey nocy Zapuft zamordowano więcey czterdzieści Ofób w famey Stolicy, i że Pofpólftwo przez iakiś zabobon wróżąc fobie fzczęście lub niefzczęście z liczby zabitych, nie było kontente, że ich tak mało zginęło w porównaniu z dawnieyfzemi czafy.

Pod ten czas właśnie młodfzy Car maiący lat 18. ożenił fię z córką proftego Officera fwego. To ożenienie

było ogłofzone przez wielki bardzo Dzwon, który ma dyametru ftop dwadzieścia, a na wzwyż ftop czterdzieści. A że ieft nadzwyczaynie gruby, nie dzwonią inaczey iak biiąc z góry młotem, i to tylko w dzień SS. trzech Królow, i pod czas fzlubu Cara, gdy fię żeni.

Pofpolicie nie rozgłafzaią wefela Carfkiego, aż po fzlubie, dla niebefpieczeńftwa, gdyż ieft zwyczay u nich nie żenić fię z obcą Królewną lub Xiężniczką, tylko mufzą fzukać fobie Zony między fwoiemi poddankami; więc przez zazdrość innych do tey która ieft wybrana, boią fię aby Car nie był fzczarowany podług ich uprzedzenia.

Car w kilka dni po fzlubie cierpiał wielką chorobę, która ieft dziedziczna w iego familii. Zrazu rozumiano że ieft fkutkiem zazdrości znacznieyfzych

familii, ale że ten przypadek nie pociągnął za sobą innego nieszczęścia, kończono gody weselne podług zwyczaiu.

Naostatek Poseł Polski widząc że w Moskwie wszystko spokoynie, udał się do Polski, z którym w kompanii i my iechaliśmy na granice Litwy, a ztamtąd obróciliśmy trakt ku Warszawie, gdzie znaleźliśmy nowego obrońcę, którym nas Bóg opatrzył w nadgrodę przeszłych trudow, i który swoim kredytem otworzył nam drogę aż do Konstantynopola z naywiększą wygodą i wspaniałością, iako zobaczemy w księdze następuiącey.

KONIEC KSIĘGI IV.





PODROZ
DO MULTAN.

KSIĘGA V.

JEżeli stałość którey Bóg zwykł udzielać wśrzód naywiększego niepowodzenia w zamysłach ludzkich, iest dowodem przeznaczenia, więc i my sądzić możemy że odkrycie drogi lądem do Chin, któreśmy przedsięwzięli, zgadzało się z iego wolą, gdyż zamiast rozpaczy w naszych trudnościach których doznawaliśmy, nigdy większą nie byliśmy zasileni nadzieią.

Po odmówionym pozwoleniu przeyścia przez Moſkwę, ten nam iedynie pozoſtał ſpoſób, abyśmy ſię mogli złączyć z Hrabią de Syri, i dogonić go w Perſyi, którego prawdziwa chęć usłużenia nam, i wielkie przymioty, pewny i niezawodny ſkutek zaręczały. Było to wprawdzie trudną bardzo rzeczą puſzczać ſię w tak daleką drogę po tylu wytrzymanych trudach, było to mówię podawać ſię w tyſiączne niebeśpieczeńſtwa przebierać ſię do Konſtantynopola w ten czas, gdzie woyna Chrześcian z niewiernemi zdawała ſię zamykać wſzelki przyſtęp, lecz czegóż dokazać nie można przy pomocy Boga, ſpuściwſzy ſię na opatrzność iego? Przy naywiękſzych przeciwnościach nie zaniedbaliśmy ſzukać ſpoſobow doſtania ſię na Wſchód i trafić do zamierzoney mety.

Udaliśmy ſię nayprzód do Poſła Ceſarſkiego nazwiſkiem Jerowſkiego, który na ten czas był w Warſzawie, ſpodziewaiąc ſię iż nam da Paſzport potrzebny do Wiednia, zkądby nam łatwo było przebrać ſię do Budy, a ztamtąd do pierwſzego miaſta Tureckiego nad Dunaiem.

Nie wiem co za maxymy polityczne kazały temu Miniſtrowi odrzucić naſze żądanie, my iednak nie trudząc go więcey poſzliśmy proſto do Hetmana W. Kor: którego ieſzcześmy nie znali tylko z odgłoſu powſzechnego o iego walecznych i nadzwyczaynych czynach, które wſzędzie ſłynęły. Łatwo nam było poznać na pierwſzym zaraz wſtępie z pełnego dobroci i łaſkawości przyięcia, a dopieroż gdyśmy zoſtaiąc przy boku iego przez dwa mieſiące zbliſka mu ſię przypatrzyli, że ſława iego choć była wielka, ieſzcze iednak nie wyrównywała iego zaſługom.

Ten Pan pełny łaſkawości dowiedziawſzy ſię o naſzych przygodach i z

iakiego powodu do niego udaiemy ſię, wten moment dał nam poznać ſpoſobem bardzo czułym, iak wiele chce przyłożyć ſię do naſzego ſzczęścia, i żąda abyśmy mu zaufali w uſkutecznieniu naſzych zamyſłow. „ Moi Oycowie, „ rzekł do nas, widząc was bydź Francuzami, Jezuitami, i Miſſyonarzami, „ nie powinniście bynaymniey wątpić, „ aby nie było dla mnie naywiękſzym „ ukontentowaniem was ſobie zobowiązać. Pomimo zmartwienia ktore- „ goście doznali od Moſkalow, ktorzy „ niechcieli was puścić przez ſwe Kraie, mam im za to obligacyą, gdyż „ inaczey nigdybym nie miał ſzczęścia „ uczynić wam iakiey przyſługi. A „ ponieważ dogadzaiąc waſzey gorliwości, nie idzie tylko o ułatwienie „ drogi do Konſtantynopola, bądźcie pewni, że was każe przeprowadzić. Jeżeli was tu nic nie zatrzymuie, „ iedźcie ze mną do Lwowa, a tam ułożemy wſzyſtko co potrzeba do waſzey „ podroży. „

Lubo ia i X. Beauvolier byliśmy niezmiernie ſtrudzeni i potrzebni ſpoczynku, przecież doznaliśmy w ſobie nowych ſił odebrawſzy tak pomyślne przyrzeczenia od naſzego Protektora; pełni radości i zaufania poiechaliśmy za nim do Lwowa, gdzie poſpolicie rezydował. Tam ſtanąwſzy zaraz wyſłał dwóch kuryerów, iednego do Hoſpodara Multańſkiego, a drugiego do Baſzy Kamienieckiego, którzy naylepiey mogli nam ułatwić drogę, w czaſie tak niebeſpiecznym iaki był podtenczas.

Tym czaſem wiedząc iak wiele użyliśmy biedy i trudów w drodze do Moſkwy, nic nie omieſzkał czynić dla wygody i poratowania ſił naſzych ku dalſzey podróży. Zatrzymał nas przy ſobie w ſwoim pałacu, niechcąc po-

zwolić abyśmy się mieścili u Jezuitów którzy są we Lwowie. Mieszkaliśmy tam blisko dwa Miesiące czekaiąc na powrót kuryerow, gdzie przez ten czas poznaliśmy szczegulną Opatrzność nad sobą, że nam dała takiego Obrońcę którego iako święte przykłady zagrzewały nas w służbie Boskiey, tak wysokie przymioty iego napełniały coraz większym podziwieniem.

Ten sławny Hetman, którego Imie, iako bohaterskie czyny strasznym uczyniły nieprzyiaciołom Wiary S. tak poważanym wcałey Europie, posiada wszystkie przymioty umysłu i ciała, które mogą służyć do uformowania naydoskonalszego Rycerza. Ma minę szlachetną, postać wspaniałą, serce wielkie, rozum wysoki, humor przyiemny, uymuiącą grzeczność. Jest uczynnym, ciekawym, wspaniałym, szczodrobliwym, rozsądnym we wszystkich swych czynach woiennych, nie

ustraszonym w niebespieczeństwie, i stałym we wszystkim co czyni dla Religii i dobra publicznego.

Ale co naywięcey okrasza te tak rzadkie przymioty, iest pobożność gruntowna, którą tak umie dobrze łączyć z obowiązkami swego urzędu, że go wszyscy maią za Pana naypobożnieyszego i nayodważnieyszego w całey Polszcze. Co dzień pospolicie trawi na Modlitwie dwie lub trzy godziny, słucha kilka Mszy Swiętych, wiele obraca czasu na czytanie książek pobożnych, często przystępuie do Sakramentow świętych; z temi ktorzy go otaczaią iest nayslodszym w rozmawianiu, każdy ubiega się słyszeć go mowiącego, iako też i on sam lubi słuchać ludzi uczonych, i tym końcem zawsze ich kilku przy sobie utrzymuie; nadewszystko lubi rozmawiać o Matematyce i Historyi. Jakoż mieliśmy honor nieraz strawić z nim znaczną część nocy na

uważaniu niektorych konstellacyi i Planet, przy Instrumentach Matematycznych ktore ma u siebie.

Gdyśmy raz rozmawiali o Ludwiku W. utrzymuiąc że wielkie czyny iego przewyższaią wszystkich dawnych Rycerzow, Hetman na dwa lata wprzod przepowiedział, na co dziś patrzemy, że Europa cała związawszy się przeciw niemu, tyle tylko dokaże, że go postawi na naywyższym stopniu sławy, ktoreyby inaczey dopiąć nie mogł.

Wyliczywszy sławnego Jabłonowskiego niektore cnoty, komuż dziwno będzie, że Bog uwieńczył go naywyższą sławą, i udarował iedną z naypięknieyszych Familią? Procz dwoch Corek, Woiewodziny Płockiey i Poznańskiey, ktore są wzorem cnoty dla wszystkich Dam Polskich, ma trzech Synow, ktorzy rownie iak i Oyciec są roskoszą całego Narodu. Starsi dway iuż są w Urzędach

Urzędach woyskowych, gdzie iaśnieią nie tylko odwagą i męstwem, ale też zaletą Obyczaiow i Religii, głosząc wszędzie z wdzięcznością, że ie winni po części wyborney Edukacyi, ktorą wzięli w kollegium Ludwika W. Trzeci ktory zaczyna wstępować w ślady swych braci, także czyni o sobie wielkie nadzieie. Poięcie wielkie i żywość umysłu, ktore okazuie w tak młodym wieku, wróżą wcześnie czym potym będzie, gdy przeydzie przez też same ćwiczenia, co i bracia iego, ktorych teraz mieysce zastępuie. Nie miałem ia wprawdzie szczęścia znać Matki tak zacnych dzieci, gdyż podczas pierwszey moiey bytności w Polszcze umarła, ale z tego wszystkiego com słyszał o niey, i o czym mi sam Hetman mąż iey powiadał, nic mnie nie zastanawia, że znayduię tyle cnot w ich Potomstwie.

Ledwie cośmy zaczęli kosztować słodyczy w Domu naszego Dobroczyńcy,

aż oto odbieramy niepomyślną nowinę; że Poseł Cesarski o ktorym wyżey namieniłem, mocno nad tym pracuie, aby popsuł nasze zamysły i uczynił nas ludźmi podeyrzanemi. Nietylko nie dał nam paszportu o ktory prosiliśmy, ale ieszcze ustnie i przez listy przestrzegał Hetmana, aby nam nie ufał iako zdradliwym szpiegom, dodaiąc wyraźnie, żeśmy odrysowali Plan fortec Polskich, abyśmy się nim przysłużyli W. Sułtanowi.

Ale się nie postrzegł, że miał do czynienia z człowiekiem bardzo oświeconym i Serca wspaniałego. Pomimo albowiem iego nalegania, o ktorym dopiero w Multanach dowiedzieliśmy się, Hetman W. coraz nowe dawał dowody swey łaskawości dla nas, pokazuiąc w każdey okoliczności iż więcey miał względow na czystość naszych intencyi, niżeli na niesłuszne iego udania.

Gdy kuryerowie powrocili z pomyślną odpowiedzią, Hetman obrał nam drogę raczey prosto do Multan, niż przez Kamieniec, częścią że sądził ią bydź bespiecznieyszą, częścią że nie ufał wierności Baszy, ktorego tak dobrze znał, iak i Hospodara Multańskiego, z ktorym był zprzyiaźniony. Jakoż poznaliśmy potym że ten układ iego był skutkiem Opatrzności nad nami; gdyż stanąwszy w Jassach Stolicy Multan, dowiedzieliśmy się, że niektorzy Ormianie iadąc z Polski do Carogrodu wpadli w ręce Tatarow niedaleko Kamieńca, ktorzy zabrawszy im wszystko co mieli, stłukli niemiłosiernie, i na poły umarłych porzucili.

Procz tey ostrożności w zabespieczeniu naszey drogi, dał nam ieszcze i inne dowody swey łaskawości; nie przestaiąc bowiem na tym że nas opatrzył we wszystko, co potrzeba było na drogę, przydał nam ieszcze iednego,

z ſlug ſwoich za przewodnika i tłomacza aż do Carogrodu, i konwoy ze trzydzieſtu kawaleryi Multańſkiey, ktorym przykazał, aby nas nie odſtępowali, poki nie oddadzą w ręce ſamego Hoſpodara. Piſał także do niego i do innych przednieyſzych Oſob, ktorzy mogli ułatwić nasz przeiazd, w tak czułych wyrazach, żeśmy wſzędzie byli przyimowani iak właśni iego ſynowie. Lecz te wſzyſtkie iego względy, nigdy bardzie nie rozrzewniły ſerca naſzego, iak przy pożegnaniu, gdzie za wſzelkie łaſki nie mogliśmy inaczey oświadczyć naſzey wdzięczności, iak tylko wzdychaniem ſerdecznym i złami, od ktorych i ſam wſtrzymać ſię nie mogł.

Tak tedy obciążeni ſzczodrobliwością Woiewody Ruſkiego, przy liczney Aſſyſtencyi ſlug iego, przeiechaliśmy część Podola i Pokucia, i ſtanęliśmy w Jabłonowie, od ktorego Familia Jabłonowſkich imię ſwoie prowadzi. Ztamtąd

wziąwſzy konwoy dla nas przeznaczony, przybyliśmy do miaſteczka Multańſkiego nazwanego *Compolongą*, ktore Hetman był zabrał od początku woyny, ktorą Polacy teraz wiodą z Turkami, aby trzymał na wodzy Multańczykow, i nie pozwalał im wpadać w Granice Polſkie.

Nimeśmy tam ſtanęli, muſieliśmy przeieżdżać ſławny Las nazwany Bukowina, ktory ſię ciągnie na mil 40. i pamiętny ieſt zwycięſtwem Hetmana Jabłonowſkiego, ktore odnioſł nad licznym woyſkiem Turkow i Tatarow pod wodzem Sułtanem *Galga*, ktory chciał wtargnąć do Polſki.

Przeprawa w tym leſie ieſt bardzo trudna, gdyż droga ciaſna i pełna baiorow i błota gliniaſtego wielce nam ſię naprzykrzyła. Gdyśmy wiechali w głąb puſzczy, widzieliśmy nieraz kupy hultaiow, ktorzy rozbiiaią podrożnych,

ale nasz konwoy był im znaiomy, i dlatego żadney przykrości nam nie uczynili. Tym tedy sposobem zdrowo i w całości wyiechaliśmy z Bukowiny na rowniny Multańskie, ktore nam osłodziły przykrą podroż w lesie.

Multany są Prowincyą naypięknieyszą i nayprzyiemnieyszą w Europie, cała iest w rozległych polach, ktore skrapiaią rożne rzeczki, a mianowicie Moldawa, ktora płynie nakształt Sekwany, i zdaie się na wszystkie strony roznosić obfitość; iakoż ta Prowincya, byłaby iedną z naybogatszych, gdyby ią nie niszczyły ustawiczne przechody Turkow i Tatarow, ktorzy ściągaią się na obronę Kamieńca; teraz zaś pola leżą odłogiem, osobliwie w stronie wschodniey od Tataryi, gdzie Chłopi, i ci co się nie mieszczą w miastach obronnych, muszą kryć się w ziemi przed nieprzyiaciołami imienia Chrześciańskiego.

Z *Compolongo* wzięliśmy świeży konwoy, ktory nas szczęśliwie za prowadził aż do Stolicy Multan; gdyśmy byli niedaleko miasta, wysłaliśmy przodem naszego tłomacza podług informacyi Hetmana Koronego, z oświadczeniem naszey uniżoności Hospodarowi, nim sami osobiście ią oddamy.

Prawda iest żeśmy sobie wiele obiecywali po liście Hetmana Jabłonowskiego do tego Xiążęcia, ale gdybyśmy się byli spodziewali co nas ma spotkać, bylibyśmy go prosili, aby nam uiął troche tego zalecenia. Hospodar bowiem więcey zważaiąc na list Hetmana, niż na stan nasz Zakonny, aż nadto zbytkował w honorach, z ktoremi nas przyimował, właśnie iak byśmy byli Posłami od nayznakomitszego Monarchy.

Skoro się dowiedział o naszym przybyciu, zaraz wyznaczył dla nas Dom

wygodny, i tegoż dnia ieszcze przysłał iednego z swoich Sekretarzow z oświadczeniem, iż się cieszy z naszego przyiazdu, i pragnie nas oglądać iak nayprędzey. Jakoż nazaiutrz przysłał po nas karetę, paradną w assystencyi pięćdziesiąt Zołnierzy, i Syna Kanclerza W. ktoryby nam służył za tłomacza, a tak z tą paradą przyiechaliśmy do pałacu, gdzie na nas czekał Hospodar. Na dziedzińcu przed pałacem zastaliśmy woysko uszykowane we dwa gleyty, i dwoch Panow przednieyszych, ktorzy nas mieli prowadzić na Audyencyą. Ledwieśmy z karety wysiedli, zaraz wzięli nas pod ręce i prowadzili po schodach do Sali, gdzie się pospolicie zgromadzaią Baronowie Stanu. Było ich w ten czas dosyć, po ktorych przywitaniu, znaleźliśmy u drzwi Marszałka Ceremomii.

Hospodar iak tylko nas obaczył, porwał się z krzesła i przyiął nas w

naygrzecznieyszym sposobie. Po uczynionym od nas komplemencie kazał nam usiąść, i zaraz zaczął dyskurs o zwycięstwach Krola Francuskiego, ktore mu z wielkim iego ukontentowaniem opowiadaliśmy iak naydokładniey, z czego taką okazał radość, iż przy pożegnaniu rzekł do nas: „ Moi kochani Oycowie, „ ponieważ Krol do ktorego należycie, „ i pod ktorego imieniem idziecie opo„ wiadać Ewangelią na koniec Swia„ ta, iest tak wielkim Monarchą, że „ mu się cały świat dziwuie, proszę „ o przyiaźń waszą dla mnie, abym w „ liczbę moich przyiacioł mogł poli„ czyć dwoch Poddanych i Matema„ tykow naypotężnieyszego w świecie „ Monarchy. „

Niespodziewaliśmy się tyle względow odbierać u Dworu tego Xiążęcia, ale choćbyśmy naybardziey chcieli wyprosić się od nich, nigdy by był Hospodar swego nie odstąpił, maiąc mocne od

Hetmana zalecenia, ktory wyraźnie do niego i do Urzędnikow iego pisał, aby nas poważano iak własnych iego Synow, i przestrzegano iak zrzenicy w oku.

Dotego było to i Hospodara interesem, aby tym sposobem ukrył spisek, który knował przeciwko Polakom, i ktoregośmy dostrzegli zaraz po przybyciu naszym, pomimo wszelkiey ostrożności, ktorą zachowywano. Jakoż i Poseł Cesarski Jerowski nie innym końcem niechciał nam dać Paszportu, tylko żeby ten sekret nie doszedł naszey wiadomości.

Konstantyn Kantymir Hospodar Multański po wyrządzoney przed kilka lat przykrości Krolowi Polskiemu, lękał się i słusznie (gdyby Kray iego został do korony przyłączony) aby Krol nie mścił się za zdradę przez niego uczynioną pod Budziakiem. Ten bowiem przyrzekłszy Krolowi, ktory się był

zbliżył pod Jassy, że wykona przysięgę wierności na hołd Polakom, i dostawi wszelkiey żywności dla woyska, gdy tym czasem zabawiał Krola o milę od Stolicy stoiącego, wysyłaiąc coraz innych Posłow, sam drugą stroną miasta uciekł wraz z mieszkańcami, ktorzy co mogli z sobą zabrali. Krol wszedł potym do miasta z woyskiem, ktore bardzo wiele szkody narobiło, i do tego stanu przywiodło, w ktorym go dziś widziemy.

Ten postępek woyska Polskiego acz sprawiedliwy nie mało zaiątrzył Multanow przeciwko Polakom, a osobliwie Grekow, ktorych iest naywięcey przy Dworze Hospodara. Gdy Cesarz Niemiecki przysłał do nich umyślnego z punktami zawarcia przymierza, zaraz ie przyięli; i sekret nayściśleyszy przysięgli na Ewangelią. Hospodar przymusił także do tey przysięgi sławnego Mirona Kanclerza Stanu, ktory

z całą familią i naywyższym Kommendantem woysk swoim krewnym, był przywiązanym do Polakow: ale do podpisania traktatu nie mogł przymusić, aż za kilkokrotnym pogrożeniem stracenia głowy, i wytępieniem całey iego familii, ktora była bardzo liczna.

Ten traktat na ktorym się wszyscy Boiarowie podpisali, zawierał w sobie pięć Artykułow: 1. Że Multany zostawać pod protekcyą Cesarza i onemu hołdować będą, płacąc corocznie na znak hołdu pięćdziesiąt tysięcy Talerow. 2. Że Cesarz doda dostarczaiącego woyska na wypędzenie Polakow z *Compolongo*, i innych twierdz Multańskich, gdzie trzymaią garnizony, i że zawsze będzie dawał posiłki podczas woyny z Polakami. 3. Że tenże Cesarz w traktacie pokoiu, ktory czynić będzie z Portą, dołoży i to, aby starszy syn Hospodara, ktory iest w zakładzie u Sułtana, był powrocony.

4. Że Xięstwo Multańskie będzie dziedziczne Następcow Hospodara. 5. Nakoniec że Cesarz zostawi wolne wyznanie Wiary Syzmatyckiey, i że nigdy Multańczykow przymuszać nie będzie do złączenia się z Kościołem Rzymskim.

Właśnie w ten czas, gdyśmy w Jassach stanęli, ten traktat był podpisany, gdzie Agent Cesarski do traktowania zesłany, był w wielkim zatrudnieniu, boiąc się ażebyśmy Hospodara nie oświecili o fałszywych wieściach, ktore rozgłosił przeciwko Francyi, aby tym łatwiey swego dokazał. Jakoż w rzeczy samey wprzod nim o traktacie dowiedzieliśmy się, daliśmy poznać Hospodarowi iak iest fałszywa nowina, ktorą rozniesino, że Francuzi na głowę zbici nad Dunaiem.

Łatwo wnieść można w iakim zatrudnieniu są teraz Multany z okazyi

poczynionych krokow, ale iuż się stało, muszą odnieść karę tak od Polakow iako i od Turkow za zdradliwe wyłomanie się z pod ich Panowania; na tym się pewnie skończy, że to Xięstwo nie prowadząc z nikim woyny, do szczętu zniszczone zostanie.

Przez całe ośm dni Hospodar zatrzymał nas w Jassach, poki nie wygotowano paszportu i listow do Seraskiera, ktory obozem leżał nad Dunaiem na granicy Multan. Nakoniec popieczętowane oddano nam w ręce podczas Audyencyi pożegnania, ktore było z temiż ceremoniami co i przyięcie.

Gdyśmy się wybierali w dalszą podroż, odebraliśmy z ukontentowaniem list od Hetmana Jabłonowskiego, ktory iawnie dowodził, że o nas nie zapomniał, i że też samą zachowywał przyiaźń, ktorą nam był okazał. Kopią tego listu przyłączam tu na dowod nie-

wygasłey ku niemu naszey wdzięczności.

Moi kochani Oycowie! „ Nie znayduię słow tak mocnych do wyrażenia żalu, ktorym napeniło serce i codzień napełnia oddalenie wasze, ani mi go ulżyć nic nie zdoła, poki dostatecznie nie będę zapewniony o przybyciu waszym do Carogrodu. Ucieszyłem się niewymownie, żeście zdrowi stanęli na granicy Multan, i że ludzie moi dobrze wam służyli w drodze; niech Bog użycza, abyście nie tylko do Konstantynopola, ale i do Chin szczęśliwie zaiechali. Nie omieszkam ia prosić go o tę łaskę, iako też aby wam użyczał zdrowia i uskutecznienia pobożnych zamysłow waszych. Poznanie się z wami, przyiaźń ktora mnie do was wiąże, i zaufanie z iakim udaliście się do mnie, nigdy mi nie wyidą z serca, ani z pamięci; żałuię mocno, żem

,, was dłużey zatrzymać przy sobie
,, nie mogł, i że tak krotkie miałem
,, ukontentowanie was oglądać. Miał-
,, bym się za szczęśliwego, gdybym w
,, dalszym czasie mogł mieć sposobność
,, uczynienia większych przysług, nad
,, te, iakich dotąd żądaliście odemnie.
,, Uczynicie mi wielką łaskę, gdy o
,, sobie donosić będziecie iak można
,, naycześciey; a tym czasem zaklinam
,, was, ażebyście zawsze pamiętali o
,, mnie, osobliwie przy Mszach SS.
,, iako też i o moiey Familii, a nay-
,, szczegolniey zalecam duszę ś p. żo-
,, ny moiey. Naostatek bądźcie prze-
,, konani, że nikt nademnie bydź nie
,, może z większym poważeniem &c.

JABŁONOWSKI, *Woiewoda Ruski i He-
tman W. K.*

Wyiechaliśmy z Jass przy konwoiu od Hospodara danym, i po czterech dniach drogi stanęliśmy w *Galacz* mia-

steczku leżącym nad Dunaiem, gdzie zastaliśmy statek gotowy, ktory nas zawiozł szczęśliwie do obozu Tureckiego, do ktorego było tylko pięć godzin drogi.

Namiestnik Seraskiera dowiedziawszy się o przybyciu naszym. wyznaczył nam dom we wsi nayblizszey obozu, i przysłał kilku Janczarow na wartę dla lepszego bespieczeństwa od napaści żołnierzy. Obchodził się z nami bardzo grzecznie, gdyż się dowiedział od ludzi, ktorzy nas przeprowadzali, że iesteśmy Francuzi, i że Krol uczcił nas dostoynością swoich Matematykow.

Nazaiutrz Seraskier u ktorego prosiliśmy o audyencyą, chcąc mu oddać list od Hospodara, przysłał nam Czausze z trzema Janczarami, i dwa konie Tureckie paradnie ubrane, abyśmy na nich do niego przyiechali, okazu-

iąc przez to iak wielce poważa Państwo Ottomańskie naszego Monarchę, ktory dziś iest postrachem i zadziwieniem Europy.

A że dla bespiecznieyszego przeiazdu przez Kraie Syzmatykow i niewiernych, musieliśmy się przebrać po Turecku, co nas dosyć martwiło, byliśmy ieszcze przymuszeni i na koniach bogato ustroionych paradować pomimo naszego stanu.

Byliśmy więc z ceremonią prowadzeni przez pierwszych Officerow, z woyska do namiotu, gdzie Seraskier czekał na nas otoczony Officerami stroyno przybranemi. Przyiął nas z powagą według zwyczaiu Tureckiego, a odpowiedziawszy grzecznie na nasz komplement rzekł, iż *Kiaia* ktoremu wydał rozkaz wszystkiemu zadosyć uczyni, czego tylko żądać będziemy. Bardzo mu byliśmy wdzięczni za

to, gdyż namiestnik iego daleko grzecznieyszym okazał się dla nas, niż sam Seraskier, chocaż był Greczynem i Apostatą. Naypierwod częstował nas kawą i tytuniem, potym oglądał nasze Patenta Matematyczne, a że umiał trochę Geometryi i Astronomii, musieliśmy długo z nim gadać, zadaiąc nam rożne pytania w tey materyi.

Gdy się to dzieie wchodzi do namiotu młodzieniec cały zadyszony, i pocałowawszy Kiaię w kray sukni oddaie list od Seraskiera, ktory był przeięty nie daleko Kamieńca, i w ten moment przysłany do Obozu. Znaleziono go u Polaka iednego przebranego po Tatarsku, na ktorym że była pieczęć z Koroną Krolewską, rozumiano że był od Krola Polskiego, i że my nie dawno z Polski wyiechawszy musiemy wiedziec co się w nim zawiera. Młodzieniec ow Sekretarz Seraskiera, ktory był Renegatem nieszczęsnym,

pokazuiąc nam liſt począł gwałtem nalegać, abyśmy go tłomaczyli, ponieważ był Cyframi piſany, przytym użył wſzyſtkich ſpoſobow aby nas podſzedł, zadaiąc rożne pytanie, ale nadaremnie; my albowiem przełożywſzy Namieſtnikowi iako wſzelka Intryga Swiata tego ktoryśmy porzucili dla ſłużenia pilniey Bogu, niezgadza ſię z naſzym Stanem, powiedzieliśmy że ten liſt ieſt od Poſła Francuzkiego, ktorego naſz Krol w Polſzcze utrzymuie, piſany do tego, ktory ma nie bawiąc przyiechać do Porty, będzie zapewne zdziwiony, że kuryer iego w drodze nieſłuſznie ieſt zatrzymany. Potym w przytomności tegoż Sekretarza wytłomaczyliśmy rożnicę Pieczęci, ktorych w Europie używaią, oraz pokazaliśmy ſpoſob piſania Cyframi, z czego tak byli kontenci, że uwierzyli iż do tego liſtu wcaleśmy nie należeli.

Jednakże ta okoliczność wprawiła ich w tyſiączne podeyrzenia, ale że nas

upoważniały mocno Patenta Matematyczne, kazali nas odprowadzić do naſzey Goſpody w tym ſamym porządku, iakeśmy przyſzki, i przydali nam ieſzcze kilku Janczarow, aby na nas mieli oko, i nie pozwalali z nikim mowić.

Pomimo tey oſtrożności Renegaci dowiedziawſzy ſię o naſzym przybyciu, przyſzli do nas ſekretnie, okazuiąc żal wielki i ſkruchę że odſtąpili wiary S. ktorych my zachęcaiąc namawialiśmy aby porzucili ſwoy ſtan nieſzczęſny, a co prędzey wrocili ſię do prawdziwey Religii. Turcy nawet przychodzili częſto do nas z ciekawości tak ſekretnie, że warta o tym nie wiedziała, miewaliśmy z niemi mowę o Wierze, i natenczas dopiero wyſzliśmy z przeſądu iak powſzchnie mowią, że Turczynowi nie wolno dyſputować o Religii, ani ſię oświecać o inſzey nad tę, ktorą wyznaie.

Z tym wszystkim gdy nas tak pod wartą trzymano acz przy wszelkiey wygodzie, prosiliśmy o powtorną Audyencyą u *Kiai*, chcąc się dowiedzieć co z nami daley myślą czynić; przyiął nas grzecznie iak pierwey, rozmawiaiąc blisko przez cztery godziny o Matematyce, nakoniec zapewnił że wkrotce wolno będzie nam wyiechać, ale musiemy zaczekać na kuryera, ktorego wysłano do Wezyra, bez ktorego woli nikt ztąd wyieżdżać nie może.

Był to iednak czysty wymysł, i musielibyśmy byli długo bawić pod aresztem w obozie, gdybyśmy byli czekali na powrot tego kuryera, ktorego wysyłać nie myślano. Ale szczęściem X. Girardin dowiedziawszy się od szpiega iak z nami Turcy postępuią, żalił się przed Wezyrem, i uprosił aby nas uwolniono.

W pięc tygodni naszego aresztu Seraskier skoro odebrał roskaz, zaraz nam

pozwolił wyiechać z obozu, i przeprawić się przez Dunay, a zamiast tego cośmy się mieli wziąć ku Romelii, unikaiąc znowu iakey Awantury, puściliśmy się Dunaiem do *Kili* miasteczka w Bessarabii, gdzie nas zapewniono że zastaniemy Czaykę gotową, ktora ma płynąć do Carogrodu.

Zbliżaiąc się ku uściu tey rzeki, spotkaliśmy barkę, ktora wiozła żołd dla Janczarow, to spotkanie było dla nas pożyteczne, gdyż ten Janczar ktory nas prowadził, pospieszał czymprędzey aby na czas powrocił do odebrania swego żołdu.

Gdyśmy stanęli w Kili, kapitan Czayki ofiarował nam mieysce wygodne, za ktore zapłaciwszy umowiliśmy się z nim ruszyć nazaiutrz od brzegu; iakoż punktualnie dotrzymał słowa. Dostawszy się do uścia Dunaiu, czekaliśmy cały dzień na wiatr pomyślny, nim puściliśmy się na Morze.

Przez ten czas nasz kapitan i z Maytkami swemi całą noc niespał, trzymaiąc się na ostrożności od Kozakow, ktorzy często napadaią na okręty tam stoiące, krążąc w koło w łodkach bardzo letkich, i tak małych że tylko ieden człowiek mieścić się może. Te łodki z wierzchu są obite skorą, aby woda ich nie zalewała, Kozak siedzi we śrzodku i ma dwa wiosła na obydwie strony do kierowania, a broń trzyma przy sobie dla użycia oney w potrzebie. Czasem się zbierze takich łodzi ze sto w koło okrętu ktory attakuią, i dlatego zawsze mieć się potrzeba na ostrożności.

Nazaiutrz gdy zawiał wiatr Połnocno-wschodni, wypędził nas na morze, acz z wielką trudnością, bo Dunay przy uściu swoim nie iest wszędzie głęboki, i można z okrętem osiąść na piasku. Trzeciego dnia żeglugi postrzegliśmy z radością brzegi Azyatyckie, ale że iuż zmrok padał, musieliśmy się odsunąć na morze, aby po nocy nie rozbił się okręt przy brzegu.

Ta ostrożność zdała się bydź potrzebną, ale iednak o troche życia nie pozbawiła; bo gdy Maytkowie byli zatrudnieni odpychaniem okrętu, wiatr i morze zburzone, na ktorym się Turcy nie umieią utrzymywać, o włos onego nie zatopiły, przecież przy naywiększey wszystkich pracy i boiaźni wytrzymaliśmy aż do dnia, ktory skoro oświecił, rozwineliśmy żagle, i znaleźliśmy się w Bosforze czyli kanale, z ktorego uyrzeliśmy sławne miasto Konstantynopol, ktore zdaleka naypięknieyszy czyni widok. Przybywszy do portu *Galata*, wysiedliśmy z okrętu, i prosto udaliśmy się do Rezydencyi Jezuitow.

Tam oznaymiono nam o przybyciu Pana *Chateauneuf*, nowego Posła Francuzkiego do Galliopoli, gdzie go wia-

try przeciwne do trzech tygodni zatrzymały. Musieliśmy czekać na niego tak dla oddania listow ważnych od Hetmana Jabłonowskiego, iako wyrobienia przez niego Fermanu od Kaymakana Carogrodzkiego dla bespiecznego przeiazdu do Persyi.

Ten otrzymawszy i iuż prawie będąc na wyieździe, zapadłem nieszczęśliwie po trzeci raz w iednym roku na chrząkanie krwią, co ze wszystkim popsuło moie zamysły, i przymuszony byłem od Doktorow i naszych Xięży wracać się do Francyi dla poratowania zdrowia.

Nim wygotowano okręt na ktorym miała powracać Pani Girardini Posłowa po śmierci męża swego, ia tym czasem uczyniłem także przygotowania do moiey podroży. Wykupiono także dwodziestu sześciu niewolnikow Chrześcian, ktorzy płynąć mieli z nami. Naostatek 23. Października rozwiniono

żagle przy wystrzeleniu z Armaty, skoro Pani Posłowa i X. Girardin brat męża iey wsiedli na okręt.

A ponieważ woienny okręt *Avanturier* zwany podiął się odprowadzić dwa Statki Kupieckie do Francyi, więc razem z nami odbiły od brzegu, odebrawszy od Kapitana naszego okrętu następuiące rozkazy względem zabespieczenia onych w przypadku potyczki tym sposobem.

Jeżeli Okręt *Avanturier*, będzie się gotował do potyczki, wywiesi banderę błękitną na wierzchu masztu, a wten czas obydwa Statki przygotuią się także do bitwy.

Jeżeli będzie widział potrzebę aby Statki płynęły przed nim, wywiesi banderę białą i czerwoną, idąc ieden za drugim; gdy zaś ią spuści, wrocą się wtył okrętu. Jeżeli zechce, aby były

poniżey wiatru, znakiem będzie bandera biała. Jeżeli zechce, aby były spalone, a Maytkowie wsiadłszy na szalupy umykali do okrętu, wywiesi natenczas banderę czerwoną. Jeżeli osądzi aby szukały Portu, uyrzą banderę białą. Jeżeli nakoniec zechce mowić z ktorym Statkiem, wywiesi na lasce banderę błękitną, a w tenczas będzie powinien ktorykolwiek zbliżyć się ku niemu.

Tak tedy rozpowiedziawszy te wszystkie znaki, minęliśmy zamek siedmiu wież zmrokiem samym przy wietrze połnocnym, ktory nas szczęśliwie przepędził przez morze nazwane *Marmorea*, a nazaiutrz we 24. godzin stanęliśmy w Porcie nazwanym *Gallipoli*. Tam zastaliśmy Flottę Turecką na kotwicach stoiącą z iedenastu okrętow wielkich złożoną, między ktoremi był ieden popsuty Kapitana Paul, sławnego korsarza, ktory przed kilką dniami biiąc się iak Lew z Algierczykami i Turkami

razem, musiał się nakoniec większey liczbie poddać.

Skoro postrzeżono tę flottę, posłano do Kapitana Baszy dla umowienia się o powitanie, ale Basza odpowiedział, że Okręty W. Sułtana gdy stoią na kotwicach nigdy nie daią powitania; zaczym przeszliśmy pocichu i stanęli naprzeciwko starych zamkow, czekaiąc na ieden Statek, ktory za nami nie zdążył. Wtym mieyscu przepędziliśmy noc bardzo spokoynie, a nazaiutrz rozwinęliśmy żagle o dziewiątey przy pomyślnym wietrze. Odchodząc powitaliśmy stare zamki pięciokrotnym strzeleniem z Armat, ktore nam dziewięć razy odpowiedziały; toż samo powtorzyliśmy naprzeciwko nowych zamkow, z ktorych tyleż razy wystrzelono co i z pierwszych.

Uważałem w tenczas, że te zamki nazwane *Dardanelle*, nie są niedobyte

iak pospolicie rozumieią; gdyż procz kilku wałow ktore ie zasłaniaią, nie maią w sobie nic obronnego, prawda że Armaty wnich są bardzo wielkie, ale te mało skutku czynią, bo ledwo mogą zasiągnąć do środka kanału. Uczyniwszy iaką zasłonę po obydwoch stronach mogłyby okręty środkiem przesunąć się aż do Konstantynopola.

Gdyśmy wyszli z kanału ktory wspomnione cztery fortece zasłaniaią, uyrzeliśmy wyspę *Tenedo*, i miasto Troię, gdzie nie ma śladu żadney starożytności, więcey nam Wirgiliusz w wierszach swoich opisuie o zburzeniu oney niżeli oczy nasze mogły czego dostrzedz. A że nas wiatr ustawicznie popędzał, postrzegliśmy Mitylenę, gdzie przenocowawszy w Odnodze, tam gdzie stawaią okręty powracaiąc ze Smyrny, znaleźliśmy się nazaiutrz naprzeciw wyspy *Schio*.

Tu straciliśmy wiatr połnocny, po ktorym przez cztery godziny doznaiąc

wielkiey ciszy na morzu, zerwał się wiatr południowy, zaczym musieliśmy zanocować nie mogąc żadnym sposobem dla wiatru przeciwnego przybić do kanału, ktory iest między wyspami Schio i Ipsera. Nazaiutrz musieliśmy krążyć wkoło tych wysp, i stanąć w porcie S. Jerzego przy wyspie *Schirro*, gdzie wysiedliśmy dla następuiących przyczyn.

Ponieważ nam iuż dwoch na okręcie umarło, i lękano się iakowey zarazy Pan *Rocgue - Persin*, nasz kapitan umyślił zarzucić kotwicę w porcie tey wyspy, częścia dla zwiedzenia oney, częścią dla spoczynku Pani Posłowey ktorą przez skołatanie okrętu, womity od kilku dni męczyły. Tam odpocząwszy troche bawiąc się przez dwa dni polowaniem, popłynęliśmy daley ku wyspie zwaney *Argentiere*, gdzie stanawszy na kotwicach musieliśmy się zatrzymać dla wypytania się o flotcie

Algierſkiey, ktorey zawſze trzeba nam ſię było obawiać, niewiedząc ieżeli iuż był pokoy ſkończony tey Rzeczypoſpolitey z Francyą.

Całe dwa dni tam ſtraciwſzy, drugiego Liſtopada przy dobrym wietrze minęliśmy wyſpy *Sapientiæ*, ſpotkawſzy ſię w drodze z flottą Wenecką. Potym minąwſzy odnogę Wenecką w wieczor poſtrzegliśmy brzeg Sycylii, a nazaiutrz znalezliśmy ſię w Przylądku *Paſsaro*, gdzie Hiſzpanie utrzymuią Garnizon, i gdy poſtrzegą iaki okręt, zaraz zapalaią ognie po brzegach dla oſtrzeżenia Mieſzkańcow, aby byli w gotowości przeciwko Korſarzom, ktorzy tam częſto napadaią.

Ztamtąd ruſzywſzy uyrzeliśmy wyſpę Maltę, ktora od *Paſsaro* leży na mil dwadzieścia. Wtym mieyſcu doznaliśmy błyſkawicy i grzmotow wielkich, po ktorych wiatr pomyślny zanioſł nas

do wyſpy

do wyſpy *Panteleri*, ktora acz ieſt mała, znaczny czyni dochod Hiſzpanom do ktorych należy. Przez całe dwa dni mordowaliśmy ſię miiaiąc tę wyſpę, a to dla niezwyczayney ſpokoyności morza, przez zbytnie upały, choć wśrzod Liſtopada. Nakoniec gdy ſię zerwał wiatr południowo - wſchodni, przypłynęliśmy ſzczęśliwie do Przylądku *Bon*, gdzie nie ma wprawdzie fortecy, ale Tunetanie dla beſpieczeńſtwa okrętow utrzymuią Latarnią na wieży, w ktorey Derwiſz ſiedząc na pokucie zapala tyle ogniow, ile okrętow poſtrzeże.

Po lewey ſtronie tego przylądku widać twierdzę *Galip*, wyſoką i niedoſtępną, zkąd Armaty ktorych tam ieſt wiele, mogą bronic przyſtępu ze wſzyſtkich ſtron nieprzyiacielowi. Tym czaſem gdyśmy to wſzyſtko oglądali, wiatr południowo-wſchodni tak nas popędzał, żeśmy we trzech godzinach minęli

W

wyſpy *Zembrow*, i gdyby był trwał dłużey, bylibyśmy uyrzeli brzegi Sardynii, lecz gdy uſtał, nie mało użyliśmy biedy przez noc całą. Nazaiutrz gdy powſtała wielka burza, muſieliśmy zawinąć do brzegów Barbaryi, i ſtanąć w porcie doſyć dobrym *Portefarine*, gdzie ieſt i miaſteczko tegoż imienia pod gorą położone; należy do Tunetanow, od ktorego Tunis ſtołeczne leży o ſiedm mil; chcąc do niego przyſtąpić, potrzeba przeiezdżać przez *Goulette*, gdzie przedtym była ſławna Kartagina.

Dla wiatru połnocno - zachodniego muſieliśmy tam bawić przez dni dwa, bawiąc ſię częścią polowaniem na Gołębie, częściu ryb łowieniem. Między innemi zabito ciele morſkie ze Strzelby, ktorego że mięſo nie ieſt dobre do iedzenia, ſkorę tylko zachowano, ktorąśmy oglądali z podziwieniem. Na ſkorze był włos gęſty i gładki czarniawy, ogona znaku nie było, tylko cztery nogi,

ktorych to zwierzę używa rownie do pływania iako i do chodzenia po ziemi, gdzie wielkie ſzkody roby po winnicach. U każdey nogi ieſt po pięć pazurow wielkich, na przedzie ſą widoczne, a w tyle ukryte pod ſzerścią. Głowa podobna wcale do Lwicy, tylko że uſzow nie ma, gdyż na mieyſcu onych ſą dziurki maleńkie ſzerścią pokryte. Język krotki i gruby, ſzczęki i nozdrza podobne do wołu, ktoremi doſkonale wydaie ryk bydlęcia.

Gdy ſię tak zabawiamy na okręcie, poſtrzeżono z gory cztery żagle, ktore nas zrazu poſtraſzyły, ale potym poznaliśmy że to była Eſkadra ze czterech Statkow Tunetańſkich, ktora do *Portefarino*, zawinęła z zdobyczą, ktoreyby naſz okręt *Avanturier* bardzo był żałował, gdyby był ſię kilką dniami nie dowiedział o zawartym pokoiu z Algierczykami.

Nazaiutrz dowiedzieliśmy ſię, że *Mezzo - morto* Dey Algierſki znaydował

ſię na iednym z tych Statkow. Bunt zdarzony w iego Pańſtwie przymuſił go do ucieczki na iedney Barce, gdzie miiaiąc Golf *de Palme* odtych czerech Statkow ktore tam krążyły, był ſchwytany i prowadzony do *Porte-farine*, a z tamtąd do Tunis, gdzie był przez nieiaki czas trzymany.

Siedmnaſtęgo Liſtopada gdy powſtał wiatr południowo-zachodni rozwiniono Żagle, i popłynęliśmy ku Sardynii; a lubo w wieczor wiatr ſię odmienił i morze ſzumieć zaczęło, przecież ſtanęliśmy w Przylądku *de Poule* niedaleko Golfu *Cagliari*. Muſieliśmy tam całą noc ſtać na kotwicach, bołąc ſię przybliżać do brzegu, aż dopiero nazaiutrz o świcie przylądowaliśmy dla naprawy ſkołatanego dużo okrętu.

Gdy ſię krzątano około ſporządzenia onego, widok Miaſta *Cagliari* przypominał nam ſmutną Awanturę żony *Mezzo-morto* Deia Algierſkiego, o ktorym wyżey namieniłem. Ta krolowa była corką Prezydenta miaſta *Cagliari*, ktorą odſyłał do Hiſzpanii pod konwoiem iey brata, gdzie była obiecana w małżeńſtwo iednemu z Grandow Hiſzpańſkich. Ledwie wypłynęli z portu, okręt wpadł wręce Algierczykom, i z drogim łupem proſto do Algieru zaprowadzony zoſtał. Niewolnica podobała ſię Deiowi, dla ktorey pozyſkania ſerca, nayw iękſze czynił grzeczności. Ona korzyſtaiąc z tey dobroci, uproſiła aby pozwolił bratu iey powrocić do Sardynii dla zebrania pieniędzy na wykupienie ich z niewoli, naco chętnie pozwolił. W kilka tygodni powrocił brat z pieniędzmi i umowioną Summę za Sioſtrę i za ſiebie wyliczył. Tym czaſem ona będąc do tego momentu niewzruſzoną heroiną, gdy iuż miała wſiadać na okręt, odmienia rezolucyą, ſtaie ſię Mahometanką i żoną Deia Algierſkiego, za co dziś wraz z mężem od

BOGA ſkarana za ſwoią niewierność i wyrzeczenie ſię Wiary Chrześciańſkiey.

Nazaiutrz puściliśmy ſię do wyſp S. Piotra, ktore pominąwſzy poſtrzegliśmy brzegi Prowancyi, ale wprzod nim doſtaliśmy ſię do nich, muſieliśmy kilka dni zabawić na wyſpach *d'Yeres*, poki ſię wiatr nie uſpokoił. Nakoniec gdy ſię wypogodziło, doſtaliśmy ſię do Portu *Toulon* w ſam dzień S. Jędrzeia, gdzie ſtanąwſzy na kotwicach naypierwſzym było naſzym ſtaraniem, oddać BOGU uroczyſte dzięki, że nas zachował od nieſzczęścia w tey Zegludze.

Z opiſania całey tey moiey Podroży, łatwo ſię każdy przekonać może, że ci ktory ſię poświęcaią na życie Apoſtolſkie, maią ſię uzbroić przeciw wſzelkim przykrościom ſwego powołania. Zoſtawuię ludziom uczonym i gorliwym wolność ſądzenia o zamyśle zdawna ułożo-

nym, aby można odkryć drogę lądem do Chin przez Tartaryą i inne Kraie, do ktorych ieſzcze światło Wiary S. nie doſzło.

Wiem dobrze, że ci ktorzy tylko z pozoru o rzeczach ſądzić zwykli, ganić będą moie tak długie podroże, ponieważ nie wiele pomogły do zamierzonego przezemnie celu, ale pomimo przykładu w Apoſtole Indyiſkim, ktorego podobało ſię BOGU wſtrzymać w ten moment, gdy iuż ſpodziewał ſię ſtanąć na mecie, ieſtem pewny że ktokolwiek zaſtanowi ſię nad rozmaitemi drogami, ktoremi, mnie BOG prowadził, przyznać muſi że wſzelkie moie niepowodzenia niemniey poſłużyły do wyſławienia Imienia, iako i ſam ſkutek, gdyby był naſtąpił.

Jeżeli nie znaleźliśmy w drodze naſzey obfitego żniwa, ktoreśmy ſobie obiecywali zbierać z naſzey Miſſyi, to

przynaymniey ſkoſztowaliśmy, iaka ieſt ſłodycz z ochrzczenia niewiernego, z oświecenia bałwochwalcy, z nawrocenia heretyka, i z pozyſkania grzeſznika.

A gdybyśmy i tey pociechy nie znali wśrzod naſzych trudow, alboż małym ſą ukontentowaniem nowiny ktore odbieramy o ſzczegulnym błogoſławieńſtwie, ktore BOG zlewa na towarzyſzow moiey podroży w Turczech i Perſyi, gdzie na mnie długo oczekiwali? Słowem znać że ſię tak podobało BOGU, ktorego Imie po wſzyſtkie wieki niech będzie pochwalone.

KONIEC PODROZY

